

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego

24. posiedzenia, I. sesji VIII. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 19. września 1903.

T R E Ś Ć:

Złożenie mandatu przez p. Kozłowskiego do komisji szkolnej.

Spis petycyj. Interpelacya p. Wilczkiewicza w sprawie rekursów ekwiwalentowych wniesionych przez duchowieństwo.

Interpelacya p. Tarnawskiego w sprawie rekursów podatkowych dzierżawców propinacyi miejskiej w Przemyślu.

Interpelacya p. Stapińskiego o nieporządkach w Starostwie nowotarskiem.

Interpelacya p. Szweda o pociąganiu rezerwistów i landwerzystów do ćwiczeń.

Interpelacya p. Szpondra z powodu szkód wyrządzonych przez wojsko rolnikom podczas ćwiczeń w Mogile.

Interpelacya p. Stapińskiego o proteście przeciwko wyborom gminnym w Żywcu.

Interpelacya p. Buynowskiego w sprawie puszczenia ropy naftowej do Wisłoka.

Interpelacya p. Potoczka o niesankcjonowaniu ustawy o włościach rentowych.

Interpelacya p. Huryka w sprawie napisu na kraj. szkole dla przemysłu drzewnego w Stanisławowie.

Interpelacya p. Bohaczewskiego w sprawie ściągania podatków i należności w powiecie dołińskim.

Interpelacya p. Bohaczewskiego w sprawie uwolnienia od służby urzędników Rusinów w święto ruskiego Bożego narodzenia.

Interpelacya p. Bohaczewskiego w sprawie drobnej sprzedaży drzewa w lasach kameralnych w Dolinie.

Odpowiedź Wydziału krajowego na interpelacyę p. Bednarskiego w sprawie oddziału chirurgicznego szpitala w Krakowie.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego z czynności w sprawie podniesienia mleczarstwa w kraju.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie powiększenia funduszu przemysłowego.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o poborze krajowej opłaty konsumcyjnej od piwa.

Pierwsze czytanie wniosku posła Merunowicza w sprawie objęcia przez kraj. galic. dóbr kameralnych i funduszowych pozostających w administracyi państwa.

Pierwsze czytanie wniosku posła Buynowskiego w sprawie wydania ustawy o przymusowym ubezpieczeniu budynków od ognia.

Sprawozdanie (ustne) komisji budżetowej o wnioskach nagłych w sprawie doraźnej pomocy dla pogorzalców Złoczowa i Monasterzysk. Głosy pp. Schaetzla i Cieleckiego. Uchwała wniosku komisji.

Sprawozdanie Komisji administracyjnej o wnioskach nagłych w przedmiocie przedłużenia służby wojskowej. Głosy pp. Buynowskiego, Stojalowskiego, Stapińskiego, komisarza rządowego Łosia i sprawozdawcy A. Jędrzejowicza. Uchwała wniosku komisji.

Sprawozdanie komisji kolejowej o przedłożeniu Wydziału ksajowego w sprawie finansowego poparcia przez kraj kolei Przeworsk-Bachórz (Dynów). Głosy pp. Stapińskiego, Dąbskiego i sprawozdawcy Kolischera. Uchwała wniosku komisji.

Sprawozdanie komisji drogowej o wniosku p. Gnoińskiego w sprawie uznania drogi Brody-Łopatyn Radziechów do Krystynopola za drogę krajową. Głosy pp. W. Gnoińskiego i sprawozdawcy Wiśniewskiego. Uchwała wniosku komisji.

Sprawozdanie komisji przemysłowej o petycji akcyjnego Towarzystwa dla przemysłu cukrowego w Przeworsku. Głosy pp. Apol. Jaworskiego, Kozłowskiego, Skołyszewskiego, ks. metropol. Szeptyckiego, Milewskiego i sprawozdawcy Rutowskiego. Uchwała wniosku komisji z poprawkami p. Kozłowskiego.

Sprawozdanie i uchwała wniosku komisji sanitarnej z petycji Wydziału powiatowego w Dobromilu w sprawie wypłaty zasiłku ustawowego na płace lekarzy okręgowych w r. 1898.

Sprawozdanie komisji budżetowej o zamknięciu rachunków gal. funduszu propinacyjnego za rok 1901. Głosy pp. Stojalowskiego, Merunowicza, Stapińskiego Huryka i sprawozdawcy p. Skałkowskiego. Uchwała wniosku komisji z dodatkiem p. Stapińskiego.

Sprawozdanie komisji przemysłowej w przedmiocie wydania nowego Statutu komisji krajowej dla spraw przemysłowych. Uchwała wniosku komisji.

Sprawozdanie komisji drogowej o wniosku p. Szażera w sprawie uznania dróg z Rzeszowa przez Strzyżów do Jasła tudzież z Rzeszowa przez Głogów Kolbuszową, Majdan do Tarnobrzegu za krajową. Głosy p.p. Szażera i sprawozdawcy p. Wiśniewskiego. Uchwała wniosku komisji.

Sprawozdanie komisji górniczej o sprawozdaniu Wydziału kraj. w przedmiocie spraw górniczych. Głosy pp. Stojalowskiego, Buynowskiego i sprawozdawcy p. Wiśniewskiego. Uchwała wniosku komisji.

Sprawozdanie komisji prawniczej o wniosku p. Stapińskiego w przedmiocie należnego gminom dodatku gminnego od podatku dochodowego za wykonywanie prawa propinacji od roku 1893 do roku 1897. Głosy pp. Sta-

pińskiego, Szweda, Buynowskiego, Stojalowskiego, Kraińskiego i sprawozdawcy p. Korola. Uchwała wniosku komisji.

Sprawozdanie komisji prawniczej o wniosku p. Stapińskiego w sprawie wprowadzenia języka polskiego jako urzędowego w służbie wewnętrznej i korespondencji wszystkich urzędów galicyjskich. Głosy p.p. Skołyszewskiego, Oleśnickiego i sprawozdawcy p. Jahla. Uchwała wniosku komisji.

Sprawozdanie i uchwała wniosku komisji administracyjnej o administracji krajowych funduszków koszarowych za czas od 1 stycznia do 30 listopada 1901.

Sprawozdanie komisji administracyjnej o wniosku p. Garapicha w przedmiocie dostaw dla armii i rozmaitych ulg dla ludności w celu złagodzenia ciężarów powinności wojskowej. Głos p. Szajera z poprawką. Uchwała wniosków komisji z poprawką p. Szajera.

Sprawozdanie i uchwała wniosku komisji szkolnej z petycji gminy m. Przeworska o odpisanie zaległych prestacyj szkolnych na płace nauczycieli i obniżenie tych prestacyj.

Zapowiedź 25. posiedzenia.

(Początek posiedzenia o godzinie 10. minut 55. przed południem).

Przewodniczący JE. Stanisław hr. **Badeni**, Marszałek krajowy.

Ze strony c. k. Rządu: c. k. Radca Dworu, Włodzimierz hr. **Łoś**, komisarz rządowy.

Sekretarze: Ks. Teodor Bohaczewski, Kazimierz ks. Lubomirski, Stanisław Myciel-ski, Mieczysław Urbański.

Obecnych posłów 130.

Marszałek. Sejm w komplecie, posiedzenie otwieram.

Protokół 22 posiedzenia uważam za przyjęty, ponieważ nie wniesiono przeciw niemu żadnych zarzutów; protokół 23 posiedzenia złożony jest w biurze marszałkowskim do przejrzania. P. Kozłowski złożył mandat do komisji szkolnej, wybór zatem jednego członka komisji szkolnej umieszczę na porządku dziennym najbliższego posiedzenia. Proszę o odczytanie petycji.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta):

Spis petycji, wniesionych po dzień 19. września 1903

1550. L. s. 2268, Szypuła Piotr w Roznoszyńcach, p. p. Ostapczuka o subwencję na rozszerzenie warsztatu kilimkarskiego - do kom. przemysłowej.

Marszałek. Do tej petycji prosił o głos p. Ostapczuk.

Udzielam mu głosu. (Głosy: Nie ma go w Izbie). Wobec tego proszę o odczytanie dalszego spisu petycji.

Sekretarz p. Urbański (czyta):

1551. L. s. 2269. Ruska Bursa w Stryju, p. p. Oleśnickiego o zasiłek — do kom. budżetowej.

Marszałek. Do tej petycji zażądał głosu p. Oleśnicki.

Udzielam mu głosu.

(Głosy: Nie ma go na sali).

Wobec tego proszę o odczytanie dalszego spisu petycji.

Sekretarz p. Urbański (czyta):

1552. L. s. 2270. Ruska Bursa im. Effenowicza w Brodach, p. p. Korola o zasiłek — do kom. budżetowej.

1553. L. s. 2278. Towarzystwo pomocy naukowej we Lwowie, p. p. Wereszczyńskiego o subwencję na utrzymanie bursy pod nazwą „Domu im. Kościuszki“ — do kom. budżetowej.

1554. L. s. 2279. Towarzystwo „Proświta“ we Lwowie, p. p. Oleśnickiego o subwencję na wydawnictwo książeczek popularnych dla ludu — do kom. budżetowej.

1555. L. s. 2280. To samo, p. t. p. o subwencję na utrzymanie dwóch wędrownych nauczycieli gospodarstwa — do kom. budżetowej.

1556. L. s. 2281. Głowacki Emilian, opiekun nielet. Michaliny Chaszczynskiej, sieroty po naucz. ludow. w Żydaczowie, p. p. Ochrymowicza o udzielenie datku wzgl. zapomogi na utrzymanie Michaliny Chaszczynskiej — do kom. budżetowej.

1557. L. s. 2282. Małachowska Zofia, wdowa po naucz. lud. w Drohobyczu, p. t. p. o podwyższenie pensji wdowiej w drodze łaski — do kom. szkolnej.

1558. L. s. 2283. Przybyłowa Magdalena, emer. akuszerka szpitala św. Łazarza w Krakowie, p. p. Paszkowskiego o podwyższenie emerytury lub dar z łaski — do kom. budżetowej.

1559. L. s. 2284. Cercha Stanisław, artysta malarz w Krakowie, p. t. p. o subwencję na wydawnictwo „Pomniki Krakowa“ — do kom. budżetowej.

1560. L. s. 2285. SS. Nazaretanki we Lwowie, p. t. p. o przyznaną resztę sub-

wencji na r. 1903, o wstawienie tej subwencji w kwocie 800 kor. do budżetu na r. 1903 i o przyznanie jak największej subwencji na r. 1904 na utrzymanie Zakładu wychowawczego, we Lwowie — do kom. budżetowej.

1561. L. s. 2286. Kulczycka Eugenia, nauczycielka szkoł. lud. w Sławsku pow. Stryj, p. p. dr. Oleśnickiego o policzenie dwóch lat praktyki do emerytury — do kom. szkolnej.

1562. L. s. 2287. Wydział Bursy im. św. Mikołaja w Przemyślu, p. t. p. o zapomogę — do kom. budżetowej.

1563. L. s. 2288. Gmina Dołha kałuska pow. Kałusz, p. t. p. o wyjednanie bezpłatnego poboru surowicy na poprawę paszy dla bydła — do kom. gospodarstwa krajowego.

1564. L. s. 2289. Towarzystwo „Szklina Pomoczą“ w Samborze, p. t. p. o podwyższenie datku rocznego na 200 kor. — do kom. budżetowej.

1565. L. s. 2290. Zarząd Bursy św. Włodzimierza W. w Samborze, p. t. p. o podwyższenie datku rocznego na 500 K. — do kom. budżetowej.

1566. L. s. 2291. Kuryłło Jan, naucz. lud. w Uhorcach zapłatyńskich pow. Sambor, p. t. p. o przyznanie lat służby od r. 1868 do emerytury w drodze łaski — do kom. szkolnej.

1567. L. s. 2292. Rondewaldowa z Niedzielskich Eleonora, wdowa po konduktorze dróg kraj. we Lwowie, p. p. Abrahamowicza o zaopatrzenie lub zasiłek pieniężny na utrzymanie — do kom. budżetowej.

1568. L. s. 2293. Grünspan J., przemysłowiec z Andrychowa pow. Kraków, p. p. Fr. Męcińskiego o materyalne poparcie celem założenia tkalni mechanicznej i szkoły tkackiej w Andrychowie — do kom. przemysłowej.

1569. L. s. 2294. Komitet Tow. opieki nad internatem dla uczniów c. k. sem. naucz. męsk. w Tarnopolu, p. p. E. Michałowskiego o subwencję na pokrycie kosztów rozszerzenia internatu — do kom. budżetowej.

1570. L. s. 2295. Wydział pol. Tow. gimn. „Sokół“ w Zbarażu, p. t. p. o subwencję — do kom. budżetowej.

1571. L. s. 2296. Kisielewski Zygmunt, zecer drukarski we Lwowie, p. p. Wł. L. Jaworskiego, o bezprocentową pożyczkę

- w kwocie 10.000 kor. na utworzenie własnej drukarni w Rzeszowie — do kom. budżetowej.
1572. L. s. 2297. Nussbaumówna Laura i Fryderyka, nauczycielki w Brodach, p. p. Fruchtmanna o podwyższenie płacy — do kom. szkolnej.
1573. L. s. 2298 Mospaniuk Paweł, naucz. lud. w Mokrotynie Kolonii, pow. Żółkiew, p. p. dr. Mogilnickiego o zwrot (3) trzech pięcioleci — do kom. szkolnej.
1574. L. s. 2299. Bajcar Teofila, wdowa po naucz. lud. w Stratynie pow. Rohatyn, p. t. p. o przedłużenie w drodze łąski datku od 1902—1904 roku na wychowanie córki — do kom. szkolnej.
1575. L. s. 2300. Bernatek Laetus Fr. przeor konwentu Bonifratrów w Krakowie, p. p. St. Tarnowskiego o subwencyę w kwocie 4000 kor. na utrzymanie chorych w szpitalu — do kom. budżetowej.
1576. L. s. 2301. Przytulisko Polskie w Wiedniu, p. p. Michalskiego o subwencyę — do kom. budżetowej.
1577. L. s. 2302. Ligaszewska Julia, wdowa po naucz. kier. szkół. lud. w Jordanie, p. t. p. o zapomogę — do kom. budżetowej.
1578. L. s. 2303. Kozankiewicz Leon, em. naucz. lud. w Horodence, p. t. p. o jednorazową zapomogę — do kom. budżetowej.
1579. L. s. 2304. Towarzystwo gimn. „Sokół“ w Horodence, p. t. p. o subwencyę — do kom. budżetowej.
1580. L. s. 2305. Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia w Sądowej Wiszni, p. t. p. o zapomogę na utrzymanie ochronki dla małych dzieci — do komisji budżetowej.
1581. L. s. 2306. Towarzystwo pomocy nauk. w Sanoku, p. t. p. o subwencyę — do kom. budżetowej.
1582. L. s. 2307. Matlińska Wanda, w Krakowie, p. t. p. o subwencyę w kwocie 6000 kor. na kształcenie się w śpiewie, którą zobowiązuje się po dojeściu do celu zwrócić — do komisji budżetowej.
1583. L. s. 2308. Rudzińska Helena, wdowa po naucz. lud. w Bochni, p. t. p. o podwyższenie jej pensji — do kom. szkolnej.
1584. L. s. 2309. Towarzystwo Pań dobroczynności św. Wincentego a Paulo w Drohobyczu, p. t. p. o zapomogę — do kom. budżetowej.
1585. L. s. 2310. Towarzystwo Bursy polskiej dla dziewcząt im. A. Mickiewicza w Kołomyi, p. t. p. o zasiłek — do kom. budżetowej.
1586. L. s. 2311. Dreziński Władysław, dyetaryusz Oddz. rach. Wydziału kraj. p. t. p. „o veniam aetatis“ — do komisji petycyjnej.
1587. L. s. 2312. Stowarzyszenie kat. młodzieży rękodzielniczej „Skała“ we Lwowie, p. t. p. o subwencyę — do kom. budżetowej.
1588. L. s. 2313. Zwierzchność gminy Zaleszczyki, p. p. T. Cieńskiego o jednorazową zapomogę, na zaprowadzenie wodociągów — do kom. budżetowej.
1589. L. s. 2314. Tchórzewska Bogumiła, kierown. szkoły żeńsk. w Łańcucie p. p. Żardeckiego o przyznanie jej kwoty 600 kor. jako relutum za mieszkanie w Lubaczowie — do kom. szkolnej.
1590. L. s. 2315. Kowalska z Godlewskich Marya, nauczycielka w Żabinie, p. p. Schnellera o policzenie lat służby od roku 1886—1893 do emerytury — do kom. szkolnej.
1591. L. s. 2316. Ferensiewiczowa Agata, wdowa po naucz. lud. w Grybowie p. p. Huzę o większe zaopatrzenie wdowie niż dotychczasowe — do kom. szkolnej.
1592. L. s. 2317. Ryżewska Aniela, wdowa po naucz. lud. w Pawełczu pow. Stanisławów p. p. Moysę o podwyższenie dotychczasowego zaopatrzenia — do kom. szkolnej.
1593. L. s. 2318. Towarzystwo miłośników Historii i zabytków Krakowa, p. p. Federowicza o podwyższenie subwencyi z 500 koron na 1000 koron — do kom. budżetowej.
1594. L. s. 2319. Rozborska Ludwika, wdowa po współuczestniku powstania polsk. z r. 1863/4 we Lwowie, p. p. Brunickiego o jednorazowe wsparcie pieniężne — do kom. budżetowej.
1595. L. s. 2320. Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Przemyślu, p. p. Tarnawskiego o subwencyę — do kom. budżetowej.
1596. L. s. 2321. Komitet parafialny w Wadowicach, p. p. Oleśnickiego o zapomogę na budowę cerkwi — do kom. budżetowej.

1597. L. s. 2322. Gmina Ponice pow. Nowy Targ, p. p. Potoczka o zniesienie myt na drogach krajowych — do kom. drogowej.
1598. L. s. 2323. Gm. Sromowce niżne, p. t. p. j. w. — do kom. drogowej.
1599. L. s. 2324. Gm. Rdzawki, p. t. p. j. w. — do kom. drogowej.
1600. L. s. 2325. Gm. Łopuszna, p. t. p. j. w. — do kom. drogowej.
1601. L. s. 2326. Gm. Białka, p. t. p. j. w. — do kom. drogowej.
1602. L. s. 2327. Gm. Murzasichle, p. t. p. j. w. — do kom. drogowej.
1603. L. s. 2328. Gm. Leśnica, p. t. p. j. w. — do kom. drogowej.
1604. L. s. 2329. Gm. Groń, p. t. p. j. w. — do kom. drogowej.
1605. L. s. 2330. Gm. Brzegi, p. t. p. j. w. — do kom. drogowej.
1606. L. s. 2331. Gm. Skrzypne, p. t. p. j. w. — do kom. drogowej.
1607. L. s. 2332. Gm. Zubsuche, p. t. p. j. w. — do kom. drogowej.
1608. L. s. 2333. SS. Służebniczki we Lwowie, przez Członka Sejmu ks. Metropolite Szeptyckiego o zasiłek na nowicyat w Krystynopolu — do kom. budżetowej.
1609. L. s. 2334. Towarzystwo przyrodników im. Kopernika we Lwowie, p. p. Wł. Leop. Jaworskiego o subwencyę na czasopismo — do kom. budżetowej.
1610. L. s. 2335. Towarzystwo »Teatr ludowy miłośników sceny« we Lwowie, p. p. Małachowskiego o subwencyę — do kom. budżetowej.
1611. L. s. 2336. Oddział Towarzystwa pedagogicznego w Nowym Sączu, p. t. p. o podwyższenie płac nauczycielstwu miasta N. Sącza — do kom. szkolnej.
1612. L. s. 2337. Strzałkowska Zofia, właśc. pryw. żeńsk. sem. naucz. we Lwowie, p. p. Męcińskiego o subwencyę — do kom. budżetowej.
1613. L. s. 2344. Rada powiatowa w Myślenicach, p. p. A. Lubomirskiego o ustanowienie c. k. geometrów przy Sądach w Jordanowie i Makowie — do kom. petycyjnej.
1614. L. s. 2345. Ta sama, p. t. p. o podwyższenie funduszów na budowę szkół ludowych — do kom. budżetowej.
1615. L. s. 2346. Włościanie gminy Korkowce pow. Tarnopol, p. p. Korytowski o zasiłek na budowę kościoła. — do komisji budżetowej.
1616. L. s. 2347. Stowarzyszenie pracy niewiast katolickich w Przemyślu, p. p. Tarnawskiego o subwencyę — do kom. budżetowej.
1617. L. s. 2348. Zakrzewska Marcyanna, wdowa po b. Staroście we Lwowie, p. p. Bojkę o dar z łaski. — do kom. budżetowej.
1618. L. s. 2349. Gmina Biesna, p. p. Płockiego o snízenie prestacyi na płacę nauczyciela — do kom. budżetowej.
1619. L. s. 2350. Gmina miasta Żywca, p. p. Szweða o utworzenie szkoły wydziałowej żeńskiej — do kom. szkolnej.
1620. L. s. 2351. Zając Jędrzej w Dublanach, p. p. Stapińskiego o zaopatrzenie — do kom. budżetowej.
1621. L. s. 2352. Gmina Krasna pow. Krosno, p. t. p. o zniesienie nowych przepisów weterynaryjnych — do kom. gospodarstwa krajowego.
1622. L. s. 2353. Gmina Czarnorzeki, pow. Krosno, p. t. p. j. w. — do kom. gospodarstwa krajowego.
1623. L. s. 2354. Towarzystwo nauczycieli lud. w Galicyi, p. t. p. o ustawowe określenie charakteru służbowego nauczycieli ludowych — do kom. szkolnej.
1624. L. s. 2355. To samo, p. t. p. o podwyższenie poborów nauczycieli ludowych — do kom. szkolnej.
1625. L. s. 2356. To samo, p. t. p. o zniżenie lat służby nauczycielstwu do 30 i przyznanie wdowom oraz sierotom po nauczycielach zaopatrzenia — do kom. szkolnej.
1626. L. s. 2357. Właściciele obszarów dworskich w Graziowy pow. Dobromil, p. p. Kozłowskiego w sprawie regulacyi rzeki Wiaru — do kom. gospodarstwa krajowego.
1627. L. s. 2361. Towarzystwo dla popierania nauki polskiej we Lwowie, p. p. Milewskiego o subwencyę — do kom. budżetowej.
1628. L. s. 2362. Praschilówna Marya, nauczycielka prywatna gry na fortepianie p. p. Buynowskiego o stypendyum na dalsze kształcenie się — do kom. budżetowej.
1629. L. s. 2363. Moskalowa Anna, wdowa po dozorczy melioracyjnym w Łysakow-

sku, p. p. Sękowskiego o pensję wdowią — do kom. petycyjnej.

Marszałek. Proszę o odczytanie interpelacji.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta):

I n t e r p e l a c y a

do J. Wielmożnego Pana c. k. komisarza rządowego w sprawie niezalutwienia rekursów duchowieństwa przeciw wymiarom ekwiwalentowym.

Podpisany otrzymał bardzo wiele zażaleń ze strony XX. proboszczów w dyecezyi Tarnowskiej, że rekursy duchownych przeciw wymiarowi ekwiwalentu na VI dziesięciolecie dotąd nie są zalutwione i że wskutek tego żalący się narażani są na znaczne niedogodności. Z uwagi, że c. k. władze skarbowe wszystkie należności zdołają bardzo szybko obliczyć i ściągnąć z duchowieństwa, dalej z uwagi, że wymiar na bieżące dziesięciolecie niejednokrotnie znacznie został podniesiony tak, że XX. proboszczowie słusznie mogą oczekiwać uwzględnienia ich rekursów, zapytują podpisani, czy ten stan rzeczy c. k. rządowi jest znany — i co zamierza uczynić, aby tew anormalny stan usunąć.

Interpelant

Ks. Antoni Wilczkiewicz.

Mars, Huryk, Potoczek, Jabłoński, Szwed, Korol, Krempa, Wurst, Bohaczewski, Ostapczuk, Trzeciecki, Barwiński, Oleśnicki, Czaykowski.

Interpelacja

do c. k. Komisarza rządowego.

Gmina miasta Przemyśla wydzierżawia prawo propinacyi a dzierżawcy opłacają od wykonywania tego przemysłu podatek zarobkowy.

Od dochodu z tej dzierżawy pobieranego wymierzyło c. k. Starostw w Przemyślu, nakazem płatn. z 23. sierpnia 1898 l. 47. za r. 1898 podatek rentowy 1995 złr. 69 ct. a z dodatkami 3911 złr. 55 ct. Wkrótce sprostowano ten wymiar a przyjmując zasadę, że od prawa propinacyi pomimo jego wydzierżawienia należy się podatek zarobkowy, wymierzano gminie odtąd podatek ten w sposób następujący:

1. Nakazem zapłaty z czerwca 1898 l. 12425/3327 za rok 1898 w kwocie 8216 zł. 60 ct. (bez dodatków).

Przeciw temu wymiarowi wniesiono rekurs 8. października 1899 l. 16.352.

Nakazem płatniczym z 15. grudnia 1899 l. kat. 13 wymierzono za r. 1899 w kwocie 5898 złr. z dodatkami 11707 złr. 53 ct.

Przeciw temu wymiarowi wniesiono rekurs z 16. stycznia 1900 l. 22196.

3. Nakazem płatniczym z 17. listopada 1900 l. kat. 13 wymierzono na r. 1900 kwotę 13556 K. 29 h. z dodatkami 27654 K. 84 h.

Przeciw temu wymiarowi wniesiono rekurs z 20. grudnia 1900 l. 21060.

4. Nakazem pł. l. 33892/11640/01 wymierzono dodatkowo za r. 1899 kwotę 2365 K. 76 h.

Przeciw temu wymiarowi wniesiono rekurs 8. grudnia 1901 l. 19203.

5. Nakazem pł. l. 28538 wymierzono dodatkowo za r. 1900 kwotę 467 K. 99 h.

Przeciw temu wymiarowi wniesiono rekurs z 10. grudnia 1901 l. 19434.

6. Nakazem zapłat z 23/11 1901 l. 56106/20187 wymierzono kwotę 19403 K. 76 h. (bez dodatku) za r. 1901.

Przeciw temu wymiarowi wniesiono rekurs 12/12 r. 1901 l. 19340.

7. Nakazem płatniczym z 24/10 1902 l. 42093 wymierzono na rok 1902 kwotę 18349 K. 90 h. (bez dodatków).

Przeciw temu wymiarowi wniesiono rekurs 18/11 1902.

Wniesiono więc przeciw wymiarom podatku zarobkowego od wydzierżawionego prawa propinacyi siedm rekursów, które dotąd nie są zalutwione.

Tymczasem c. k. Urząd podatkowy z całą bezwzględnością zasypuje gminę kartami upominającymi a jakkolwie gmina poczyniła znaczne spłaty niechcąc dopuścić do wielkich zaległości, a mianowicie kwotę 37229 K. 84 h. w r. 1901, 35000 K. w r. 1902, 49000 K. w r. 1903 zahipotekował tenże Urząd przed ostatnią spłatą zaległość niepramocnie wymierzonego podatku na pięciu realnościach miejskich a nawet ściągnął przymusowo kwotę 2000 K. o którą c. k. Starostwo przy wymiarze za 1898 się pomyliło co następnie uznało, a kwota ta z dodatkami przeszło czyni 3900 K.

Takie postępowanie lekceważące po prostu zastrzeżone stronom podatek opłacającym środki prawne i urągające ustawom i polityce podatkowej a narażające gospodar-

kę miejską na szkodę i burzące wszelki porządek w tej gospodarce nie powinno być cierpiane.

Wzywamy tedy c. k. Rząd o zarządzenie temu bezprawnemu stanowi i zapytujemy czy i co w tym celu uczynić zamierza, aby ten stan usunięto i w przyszłości wszelkie rekursa szybko załatwiano.

Interpelant
Tarnawski.

Kolischer, Rayski, Witosławski, Wurst, Romanowicz, Wiśniewski, Stapiński, Merunowicz, Michalski, Jahl, Huza, Jabłoński, Rutowski, Buynowski, Vayhinger.

Interpelacya

posła Stapińskiego i tow. do c. k. komisara rządowego w sprawie nieporządku w c. k. Starostwie w Nowym Targu.

Dzienniki doniosły, iż w nowotarskiem Starostwie od szeregu lat dopuszczano się wyzysku na ludności emigracyjnej za zarobkiem do Ameryki. Zanim emigrantowi wydano paszport, pobierano od niego po 5, 10 a nawet po 15 zł. Referentem paszportowym był praktykant namiestnictwa Zaczek Władysław, a paszporty wydawał i emigrantów okradał sługa starostwa Jan Pajerski. Donoszono staroście, że Jan Pajerski kradnie i starosta oddalał go nawet trzy razy, ale dzięki pewnym wpływom, o których c. k. Namiestnictwo z dochodzeń może się dowiedzieć, przyjmował go zawsze z powrotem i dalej kraść pozwalał. Jan Pajerski jak wykazało dochodzenie sądowe — naciągał emigrantów na kwotę blisko 40.000 K. za co przez sądowy trybunał karny nowosądecki został zasądzony na miesiąc kryminału.

Była zarządzona z Namiestnictwa lustraacya starostwa, ale wszystkich zadziwia, że nie zbadano dokładnie, dlaczego tyle lat działa się oszustwa emigracyjne pod okiem starosty i dlaczego nie pociągnięto do odpowiedzialności referenta paszportowego Władysława Zaczka. A p. Władysław Zaczek ma i inne grzechy na sumieniu: traktuje ludność w starostwie w sposób ubliżający powadze władzy, a przy komisji szacunkowej po bitwie pod Leśnicą po niedawno odbytych ćwiczeniach wojskowych zachowaniem się swem naraził gospodarzy na wielkie szkody.

Gospodarze ci wnoszą zażalenie do starostwa, iż praktykant Starostwa traktował ich opryskliwie i wcale praw ich przed komisją nie bronił — owszem sprzeciwiał się temu, co komisya wojskowa przyznawała, żądając mniej.

Przed rokiem wpłynęły do rady szkolnej krajowej zażalenia z zarzutami na Szymona Zaczka dyrektora szkoły w Nowym Targu, ojca praktykanta Władysława. Zażalenia te wnosił ks. wikary Jakób Mozajka. Kiedy zażalenia te wróciły do Starostwa, młody Zaczek zamknął akty w biurku — i tam mają leżeć dotychczas.

W Starostwie nowotarskiem sprawy ludności, (rekursy, prośby i t. p.) zalegają latami.

Interpelanci zapytują c. k. komisara rządowego kiedy nastąpi:

- a) zbadanie oszustw emigracyjnych,
- b) usunięcie praktykanta Zaczka z urzędu, a przynajmniej przeniesienie z Nowego Targu,
- c) załatwienie zażalenia ks. Mozajki na Szymona Zaczka,
- d) zarządzenie, aby sprawy latami w Starostwie nie czekały na załatwienie.

Interpelant
Stapiński.

Bojko, Szponder, Krempa, Korol, Ostapczuk, Staruch, Barabasz, Huryk, Mazikiewicz, Bohaczewski, Barwiński, Glidziuk, Oleśnicki.

Interpelacya do Wysokiego c. k. Rządu.

Zważywszy, że właściciele gospodarstw wiejskich lub ich synowie powołani bywają jako rezerwiści lub landwerzyści do ćwiczeń wojskowych nawet wtenczas, gdy największa praca rolnika się odbywa.

Zważywszy na to, że przez emigrację do Prus i za morze, ubywa rok rocznie rąk roboczych w kraju i w każdej niemal miejscowości jest brak robotnika, wskutek czego przy najlepszej porze właściciele gospodarstw własnymi siłami nie są w stanie swych gruntów uprawić i płodów z nich w swoim czasie i bez poniesienia szkody zebrać.

Zważywszy nakoniec, że rezerwiści i landwerzyści, którzy ukończyli trzyletnią służbę wojskową, są przeważnie zdolnymi żołnierzami a powołanie ich jako właścicieli gospodarstw rolnych do ćwiczeń wojskowych wobec braku robotnika przynosi w rolnictwie nieobliczone straty; — dlatego podpisani stosując się do życzenia ludności naszego kraju zapytują:

Czyli Wysoki c. k. Rząd jest skłonny rezerwistów i landwerzystów będących wła-

ścicielami gruntów wiejskich i małomiejskich, lub synami niezdolnych do pracy rolników, którzy odbyli 3-letnią służbę wojskową od ćwiczeń wojskowych uwolnić?

Interpelant

Szwed.

Huryk, Barabasz, Korol, Stapiński, Wilczkiewicz, Szajer, Krempa, Bojko, Ostapczuk, Potoczek, Kramarczyk, Bohaczewski, Oleśnicki, Mogilnicki.

Interpelacya

posła ks. Szpondra i tow. do J. W. Pana komisarza rządowego w sprawie niewynagrodzonych szkód zrządzonych na gruntach i łąkach w gminie Mogile podczas tegorocznych ćwiczeń wojskowych w miesiącu wrześniu b. r

Zważywszy, że 4 pułki kawaleryi, cała artylerya załogująca w Krakowie, odbywały swe ćwiczenia na polach i łąkach w gminie Mogiła powiatu krakowskiego przez 21 dni a wszystkie pułki piechoty stojące w Krakowie, przez jeden dzień spowodowały na gruntach i łąkach niebywałe szkody.

Zważywszy, że grunta przez ciągle deszczę były rozmokłe, więc skutkiem w tak wielkiej liczbie manewrującego wojska uległy daleko większemu zniszczeniu niżeli lat poprzednich, i cała kultura rolna niezwykle zrujnowaną została.

Zważywszy, że niezebrane jeszcze plony jak: groch, kapusta, konicz, buraki dla bydła, potraw, późniejsze pszenicy i owse zostały zupełnie lub w znacznej części zniszczone.

Zważywszy, że włościanie przez 21 dni po pół dnia a więc 12 pełnych dni nie mieli przystępu do swych gruntów, przez co z winy manewrującego wojska nie mogli nie w polu zrobić, tracili czas na darmo i spóźnili się z uprawą roli i z zasiewami ku wielkiej swej szkodzi.

Zważywszy na to, że komisya wojskowa składająca się z p. Zareckiego c. k. majora III. pułku dragonów i jego adjutanta, co nawiasowo mówiąc, panów tych za rzeczoznawców uważać nie można, przyznała wynagrodzenie poszkodowanym, nie pokrywające nawet połowy poniesionych szkód.

Zważywszy, że poszkodowani a nie wynagrodzeni włościanie 1) Piotr Prażmowski, 2) Walenty Gwóźdź, 3) Michał Samiec, 4) Franciszek Mars, 5) Franciszek Pietrucha, 6) Józaf Dudzik, 7) Józef Piwowarczyk, 8) Adam Sadowski, 9) Józef Bierzanowski, 10)

Józef Walko, 11) Stanisław Tyrka, 12) Józef Goworek, 13) Paweł Pietrucha, 14) Jan Kucharczyk, 15) Franciszek Gwóźdź, 16) Jan Stryczek, 17) Jan Ciepela uważają się za bardzo pokrzywdzonych, wołają o pomoc i ratunek.

Podpisani zapytują się JWP. c. k. komisarza :

1) czy mu wiadome jest to skrzywdzenie włościan z gminy Mogiła ;

2) czy poczyni odpowiednie starania celem jak najrychlejszego wysłania komisji złożonej z rzeczoznawców dla sumiennego oszacowania szkód na polach i gruntach w Mogile i szlusznie należącego się wynagrodzenia włościanom jak tego wyraźnie domaga się §. 56 ust. kwaterunkowej z dnia 11. czerwca 1879 r.

3) Co zamierza uczynić, aby tego rodzaju pokrzywdzenia ze strony wojskowej komisji w przyszłości miejsca nie miały.

Interpelant

Ks. Szponder.

Skołyszewski, Huryk, Barabasz, X. Stojalowski, Szajer, Stapiński, Gładziuk, Potoczek, Oleśnicki, Bojko, Ostapczuk, Krempa, Wilczkiewicz, Mogilnicki.

Interpelacya

posła Stapińskiego i tow. do c. k. komisarza rządowego w sprawie niezadowolnienia protestu o wybory do Rady gminnej miasta Żywca.

Rok minął od przeprowadzenia nowych wyborów do Rady miejskiej w Żywcu, przeciw którym wniosło protest grono niezadowolonych z wyniku. Protest ten wyleżał się pół roku w c. k. Starostwie żywieckiem, a drugie pół roku spoczywa w c. k. Namiestnictwie. Z tej przyczyny Rada miejska nie może się ukonstytuować, a protestowicze osiągają ze szkodą miasta Żywca cel zamierzony.

Podpisani zapytują tedy c. k. komisarza rządowego, dlaczego protest ów dotychczas nie został załatwiony, względnie kiedy to załatwienie nastąpi.

We Lwowie, dnia 17. września 1903.

Interpelant

Jan Stapiński w r.

Bojko, Krempa, Ostapczuk, Staruch, Barabasz, Korol, Huryk, Potoczek, Mazikiewicz, Bohaczewski, Mogilnicki, Barwiński, Oleśnicki.

Interpelacya

posła Buynowskiego i tow. do P. Komisarza rządowego.

Zważywszy, że po pożarze rafinerii ropy w Maryampolu przed dwoma tygodniami mnóstwo ropy wypuszczono do potoków wpływających do Wisłoki, a Fabryka kwasu siarczanego w Gorlicach, korzystając z tej okoliczności wypuszcza co nocy odpadki wyrobionych produktów;

zważywszy, że wskutek tego tysiące ryb zatrutych zalegają brzegi Wisłoki i zarażają powietrze, a bydło wsi nad Wisłoką położonych choruje a nawet zaczyna zdychać.

Zapytują podpisani, co Rząd zamierza uczynić, aby zapobiedz szerzeniu się chorób po wsiach nad Wisłoką a to tak między ludźmi jak też i między bydłem a dzierzawców rewirów rybackich uchronić od strat.

Bynowski w. r.

Maiss, Tomaszewski, Schätzel, Potoczek, Szwed, Fruchtmann, Michałowski, Stapiński, Romanowicz, Bednarski, Wurst, Lipiński, Witosławski, Małachowski, Łazarski, Rudrof,

Interpelacya

do c. k. Rządu. W roku 1901 uchwalił Wysoki Sejm prawie jednogłośnie ustawę o włościach rentowych, którą to ustawę lud rolniczy w całym kraju przyjął z wielkim zadowoleniem i z upragnieniem wyczekuje, aby ta ustawa jak najprędzej weszła w życie.

Dwa lata już upłynęło od chwili uchwalenia ustawy włości rentowych, lecz nie wiadomo gdzie się ta ustawa wylega? — ludność rolnicza w kraju naszym, sarka i upatruje niezyczliwość rządu austriackiego do chłopów polsko-galicyskiego i dlatego podpisani zapytują c. k. Komisarza rządowego:

1. Dlaczego Wysoki Rząd jest tak nieprzychylny tej ustawie, która ma cel podniesienia upadku, mniejszej własności rolniczej w Galicyi.

2. Co jest na przeszkodzie i co powoduje Wysoki Rząd, że ustawy tej o włościach rentowych dotąd nie przedłożył do sankcyi cesarskiej;

Lwów, dnia 18. września 1903.

St. Potoczek w. r.

Szwed, Bednarski, Kramarczyk, Skołyszewski, Rayski, Buynowski, Szajer, Krempa, Bojko,

Huza, Stojałowski, Szponder, Zardecki, ks. Wilczkiewicz, M. Urbański, Stadnicki, A. Tarnowski, Zaleski, Górski, Cielecki, Starzyński, W. Kraiński, Mycielski, Z. Tarnowski, Mars, Fedorowicz.

Marszałek! Interpelacye te odstąpię p. komisarzowi rządowemu. Proszę o odczytanie dalszych interpelacyi.

Interpelacya

do Wydiłu krajewoho

posła Huryka i towarzysziw w sprawi napysy na nowo zbudowanym budynku szkoły krajewoji dla promysłu derewnoho w Stanisławowi.

Nedawno wykinczeno w Stanisławowi budynek dla szkoły krajewoji dla promysłu derewnoho na kotrim odnakoż umiszczeno napyś polsku a pomyneno rusku. Takoż ne udilaje sia w tij szkoli nauky ruskoho jazyka.

W wydu czoho zapytujut pidpysani: Jak zmoże Wydił krajewyj take nechtowanie prawa Rusyniw opravdaty i czy dumaje jak najskorsze napyś rusku na tij szkoli dopownyty a nauku ruskoho jazyka zawesty?

Huryk

Interpelant:

Skołyszewski, Szponder, Ołeśnickyj, Bohaczewskij. Barabasz, Ostapczuk, Wilczkiewicz, Krempa, Dr. Mohylnyckyj, Szwed, Barwiński, Potoczek, Korol, Bojko.

Interpelacya

do c. k. Prawytelstwa

posła o Bohaczewskoho i towarzysziw w sprawi nelehalnoho stiahania podatkiw i należytoстей skarbowych w powiti Dołyńskim.

Stiahanie podatkiw i należytoстей skarbowych w powiti dołyńskim widbuwaje sia w sposib ne tilko bezwzhladnyj ale i ne legalnyj. Na dowid seho naj słužat ślidujuczi fakty:

W roci 1895 umer w Leciwci Petro Łachmanec. Zaraz po jeho smerty chatu jeho rozibrano i o tim w sej czas zwerchnist hromadska w Leciwci uwidomyła c. k. Starostwo w Dołyni, kotre czejeże powynno buło podatok domowyj widpysaty. Tymczasom po paru litach jawlaje sia w seli egzекutor z Rożnitowa Kaznowskij a chotiaj wijt ciu sprawu jemu predstavlaje win domahaje sia

wid pokijnoho Petra Łachmanec podatku domowoho za lita po roci 1895 a poneże Petro Łachmanec buw dawno wże w hrobi to Kaznowskij napaw na newynnoho żyda z Łeciwiki Szabsa Rotbarta kotryj wid nebiszczyka kupyw sobi kuseń hruntu i ciłkom inakszu chatynu z ciłkom inakszym numerom sobi postawyw. Tomu żydkowyj toj egzекutor hrozyw zabranie postely z pid ditej peryny, poduszky i toj Szabsa Rotbart za nebiszczyka Petra Łachmanec musiw istenno zapłatyty, w r. 1900 — 12 K., w r. 1901 — 8 K. 10 K. 5 K., i zal. 12 K. razem 47 K. Kromi toho Starostwo Dołyńske wydało na toho Szabsu Rotbarta ciłkom newynno i bezpidstawno edykt licytacyjnij na sumu 57 K. 64 h. i tijiż z neho nemyłoserno stiahnuło: Wsi próšby, chodzenia, i predstavluwania w biuri c. k. inspektora podatkowoho žadnoho ne osiahnuły ušpichu. Takož Komisija szacunkowa dla podatku osobysto dochodowoho w Dołyni postupaje ciłkom dowilno, na wneseńni fasyi ne zwažaje i ciłkom własnowilno podatok nakładaje. W roci 1900 nałożeno na Motia Beraja z Roźnitowa podatok osobysto dochodowyj w kwoti 8 Koron. W roci 1901 podwojeno jemu toj podatok, a koły win z toji pryčyny pryjšow pożałuwaty sia w biuri c. k. inspektora podatkowoho w Dołyni, tam skazano jemu, szczo to tilko pomyłka na kotroji poprawlenie musiw toj Beraj znow kilka koron złożyty. Tymczasom w kincy po dowhim ožydaniu skazano jemu w c. k. urjadi podatkowim w Roźnitowi, szczo to zajsza pomyłka aże ne w roci 1901 tilko w roci 1900 i dla toho win na koždyj słuczaj 2 K. zapłatyty powynen.

W roci 1901 pryjšow do pidpysanoho nakaz zapłaćenia kar sztemplowych za toje szczo uwidomlenie o wiczu buło nesztemplowane. Nakazy ti buły pysani w jazyci polskim i dla toho pidpysanyj jich zwernuw. Mymo to egzекutor iz Roźnitowa wpaw do chaty pidpysanoho i za ruske pyśmo zafantowaw jemu hodynnyk.

W roci 1901 w serpny złożyw o. Meczysław Awdykowycz iz Kniažołuky podatok osobysto dochodowyj, mymo to w żowny tohož roku uriad podatkowyj w Dołyni znow toji samoji należytysty domahaw sia. To samo powtorjuje sia w roci 1902 imenno szczo w lutim zapłatyw o. Awdykowycz podatok a w Marty tohož roku za tu samu należytyść chotiaj zapłaćenu i pokwitowaw znou uriad podatkowyj w Dołyni prysław o. Awdykowyczewy kartu upomynajucz. W kincy w oseny 1902 zapłatyw o. Awdykowycz wsiu należytyść podatku, mymo to znou teper w serpny seho roku uriad podatkowyj w Dołyni o. Awdykowyczewy ne daje spokoju.

Wsiaki predstavlenia osobysti z wykazaniem zapłaćenia i pokwitowania łszyłyś bez ušpichu. No podatok osobysto dochodowyj w Dołyńskim powiti dotykaє netilko żywych ale i umerłych. Dnia 9. lutoho 1903 umer w Bołechowi o. Ozarkewycz. Komisija szacunkowa w Dołyni chotiaj o Jeho smerty duże dobre znała mymoto w paru misiaciw piznijsze wystosuwała do neho widozwu płatnyczu, czy tam kwestionar podatkowyj tak adresujucz: »Do blaženoj pamiaty Otca Iwana Ozarkewyca na ruky spadkojemczyni p. Teofili Ozarkewycz.

W wydu toho zapytujut pidpysani:

I. Szczo zadumuje c. k. Prawytelstwo dla ukoroczenia samowoli pidczyneynych organiw skarbowych w powiti Dołyńskim uczynyty?

II. Jaku satysfakciju dast' pokrywżenym?

III. Czy nakaže neprawno stiahneni należytysty jak najskorsze zwernuty?

IV. Szczo dumaje c. k. Prawytelstwo zrobyty, szczo by ludnist' Dołyńskoho powitu na buducze wid podobnoji napasty i szykany buła swobidna?

Bohaczewskij

Interpelant:

Wilczkiewicz, Skołyszewski, Huryk, Szponder, Ostapczuk, Staruch, Barabasz, Dr. Mohylnyckij, Stapiński, Oleśnickij, Bojko, Korol, Krempa, Potoczek.

Sekretarz p. Bohaczerski (czyta):

Interpelacija

do c. k. Prawytelstwa

posła o. Bohaczewskoho i towarzysziw w sprawie zwilnienia wid służby c. k. uriadnykiw Rusyniw w c. k. uriadach podatkowych naszoho kraju w deń Roźdestwa Chrystowoho piśla obriadu hreczesko-katołyčeskoho.

Rozporiadzenie ministerjalne iz dnia 23. marta 1899 W. z. d. cz. 65, widnosiacze sia do uriadzenia czynnostej w c. k. urjadach podatkowych, postanawlaє szczo uriadnyky urjadiw podatkowych w deń Roźdestwa Chrystawoho wilni sut wid służby. Odnakož zwilnienie to widnosiat własty skarbowi nasi tilko do Świata Roźdestwa Chrystowoho, piśla obriadu łatyńskoho w sliďstwiє czoho uriadnyky urjadiw podatkowych Rusyny w deń swojeho torżestwennoho świata Roźdestwa Chrystowoho musiat w c. k.

urjadi sydity a w Bohosluženiu swoho ri-dnoho obrjadu uczasty wzięty ne sut wstani.

Dlatoho pidpisani zapytujut :

Czy zwernuło c. k. Prawytelstwo na tu anomaliju uwahu i czy hotowe je tuż w dorozu zakonodatnij usunutu, szczyby tak obrjad rusko-katołyckij z łatyńskym na riwni postawyty a c. k. urjadnykam urjadiw podat-kowych Rusynam w deń tak torżestwennoho świata w św. Bohosluženiu swoho obrjadu uczasty umożływyty ?

Bohaczewskij
interpelant.

Skołyszewski, Korol, Ołeńnickij, Huryk, Sta-ruch, Bojko, Potoczek, Szponder, Wilczkie-wicz, Ostapczuk, Barabasz, Dr. Mohylnickij, Stapiński, Krempa.

Interpelacija
do c. k. Prawytelstwa

posła o. Bohaczewskoho i towarzysziw w sprawie czastkoweji prodazy derewa opałowoho i bu-dulcewoho czerez c. k. Zariady kameralni w powiti Dołyńskim.

C. k. Zariady kameralni w powiti Do-łyńskim srodajut derewo budulcewe i opa-łowe iz lisiw kameralnych tilko bilszymy sekcjamy, w ślidstwi czoho miscewa selańska ludnist' ciłkom wid takoho kupna jest usu-nena — natomist do takoho kupna możut stawaty tilko żydy. Wsiaki predstavluwania a nawit neszczastia, jako to požar iz storony selan ne ponuszajut hdejakych uprawyteliw kameralnych, ony selanam prjamo w oczy każut: „Idit i kupit sobi u żyda“.

W wydu toho zapytujut pidpysani :

Czy hotowe wysoke c. k. Prawytelstwo zariadyty szczyby takoz miscewa ludnist' se-lańska buła wstani derewo na opał i budiwlu w c. k. zariadach kameralnych za hroszi na-buwaty.

Bohaczewskij
interpelant.

Skołyszewski, Barabasz, Szajer, Ostapczuk, Stapiński, Korol, Krempa, Barwińskij, Huryk, Stojalowskij, Dr. Mohylnickij, Potoczek, Szwed, Bojko.

Marszałek. Interpelacje te zaopatrzone dostateczną liczbą podpisów, odstąpię panu

komisarzowi rządowemu, a jedną Wydziałowi krajowemu.

W celu odpowiedzi na interpelację do Wydziału krajowego głos ma członek Wydziału krajowego p. Onyszkiewicz.

Członek Wydziału krajowego p. **Onyszkiewicz** czyta :

Odpowiedź

Wydziału krajowego na interpelację p. Dra I. Bednarskiego i towarzyszy, wniesioną na posiedzeniu Wys. Sejmu z dnia 15 września b. r. do L. s. 2016.

Na posiedzeniu dnia 15 b. m. wnieśli p. Dr. I. Bednarski i towarzysze interpelację do Wydziału krajowego w przedmiocie po-dania prof. Dra Kadera, w którym tenże przedstawia wnioski zmierzające do części-owej zmiany organizacyi oddziału chirurgi-cznego w szpitalu św. Łazarza w Krakowie i utworzenia z tegoż oddziału zapasowego kliniki chirurgicznej pod kierownictwem profesora.

Interpelanci wychodząc z zapatrywania iż takie zcentralizowanie wielkiego materyału chirurgicznego w jednym ręku nie przynio-słoby szkodliwym dla chorych, jakoteż licznej rzeszy młodych lekarzy, pragnących wy-kształcić się praktycznie, zapytują Wydział krajowy czy, i jaką decyzję powziął w tej mierze.

Na interpelację powyższą mam zaszczyt odpowiedź co następuje :

Gdy z powodu śmierci Dra Rudolfa Trzebickiego opróżnioną została posada pry-maryusza oddziału chirurgicznego krajowego szpitala św. Łazarza w Krakowie, Wydział krajowy rozpiął konkurs na tę posadę i do-tąd nie powziął jeszcze żadnej decyzji co do merytorycznego załatwienia tego warunku.

Wobec zaś wypowiedzianych w inter-pelacyi obaw i poglądów — Wydział kra-jowy zaznacza że jest w całej pełni świa-domy swej odpowiedzialności za akta admi-nistracyi sobie powierzonej i że w tym wy-padku zarówno jak we wszystkich innych postanowieniach Wydziału krajowego kieru-ją tylko względy na ogólne dobro i interes kraju. Wszelako Wydział krajowy zastrzedz sobie musi zupełną i niczem niekrępowaną swobodę w wykonywaniu prawa nominacyi urzędników kraju i zakładów krajowych zo-stających pod jego zarządem.

Marszałek. Przystępujemy do porządku dziennego.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego z czynności w sprawie podniesienia mleczarstwa w kraju. (Al. 329).

W zastępstwie p. Pilata głos p. Romanowicz.

Sprawozdawca członek Wydziału kraj. p. Romanowicz-

Sprawozdanie Wydziału kraj. z czynności dotyczących podniesienia mleczarstwa w kraju.

Imieniem Wydziału krajowego wnoszę na odesłanie tego sprawozdania do komisji gospodarstwa krajowego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie powiększenia funduszu przemysłowego. (All. 330.)

Sprawozdawca p. Romanowicz ma głos.

Sprawozdawca członek Wydziału kraj. p. Romanowicz czyta:

Sprawozdanie Wydziału kraj. w przedmiocie powiększenia funduszu przemysłowego.

Wnoszę na odesłanie tego sprawozdania do komisji przemysłowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o poborze krajowej opłaty konsumcyjnej od piwa. (All. 331).

Sprawozdawca poseł Romanowicz ma głos.

Sprawozdawca członek Wydziału kraj. p. Romanowicz czyta:

Sprawozdanie Wydziału krajowego o poborze krajowej opłaty konsumcyjnej od piwa.

Wnoszę na odesłanie tego sprawozdania do komisji budżetowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje pierwsze czytanie wniosku p. Merunowicza w sprawie objęcia przez kraj. galic. dóbr kameralnych i funduszowych pozostających w administracji państwa. (All. 332).

Celem zasądzenia wniosku głos ma p. Merunowicz.

P. Merunowicz. Wysoki Sejmie! Historia zarządu dóbr kameralnych w Galicyi jest wiernym obrazem stanu kraju pod zarządem biurokracji germanizatorskiej. Wówczas, kiedy kraj nasz został przyłączony do Austrii, nie był on krajem tak nędzarnym, jak dzisiaj. Klasy zamożniejsze posiadały bogactwa, jak się zdawało, nieprzebrane, mieszczaństwo ubierało się dostatnio, nawet z naszej już pamięci wykupywano po miasteczkach złotolite pasy, które pozostały jako pamiątka z dawnych, dobrych czasów. Mamy ślady po wsiach, że w chatach wiejskich warzono piwo, były miody, jednym słowem, w całym kraju był materialny dobrobyt, kwitły rzemiosła cechowe, przemysł domowy zatrudniał w sposób pożyteczny całe miejscowości. Dziś po tem wszystkim zostało wspomnienie tylko. Otóż co do dóbr koronnych, stołowych, królewskich i funduszowych, które wówczas zabrano na skarb, to także przekonujemy się, że zarząd biurokracji niemieckiej nie był dla kraju dobry. Zabrano w ogóle 1,325.000 morgów, rozdzielonych na 130 kluczów w ciągu ubiegłego stulecia w rozmaitych momentach potrzeb finansowych państwa. Jeżeli znalazł się jaki kompetent zręczniejszy, który umiał sobie wyjednać we Wiedniu przychyłność referentów ministeryalnych, to sprzedawano te dobra po cenach dziś niezrozumiałych i tak n. p. Nowotarszczyznę obszaru 29000 morgów sprzedano w r. 1824 po cenie 3 złr. 80 ct. za morg; dalej już za czasów konstytucyjnych w latach 1860 — 1868 sprzedano Nacyonalno bankowi, a za jego pośrednictwem poszczególnym osobistościom 218000 morgów po cenie przeciętnej po 17 złr. 60 ct. za morg; w Nadwornie sprzedano w roku 1845 za 525.000 złr. 145.000 morgów. W roku 1891 ze względu na gospodarstwo krajowe, ponieważ lasy tamtejsze z powodu źródlisk Prut, 3 Bystrzyc są ochronne, odkupiono te dobra, ale już Skarb Państwa musiał za

te dobra zapłacić przeszło 4 razy tyle, bo 2,300,000.

Obecnie pozostała z tych dóbr zaledwie $\frac{1}{3}$ część t. j. 238.000 ha czyli 413.000 morgów, w czem jest 28.000 dóbr funduszowych.

Dochód z tych dóbr wynosił wedle preliminarza budżetu państwowego na rok 1903 na 2.272.000 koron t. j. po 5 koron 50 h, czyli 2 zlr, 75 ct. z morga. Ja nie jestem gospodarzem i nie ośmieliłbym się wydawać sądu o systemie gospodarowania, jakkolwiek pamiętam wrażenie jakie odniosłem z przemówienia p. Szeptyckiego w Radzie państwa, który bardzo dokładnie rzecz tę traktował. Otóż jak powiadam sądu żadnego nie wypowiadam o systemie gospodarowania, ale motywem dla mnie, dlaczego obecnie wniosek ten Wysokiej Izbie przedkładam, są względy zasadnicze. Raz, iż naturalną jest rzeczą, aby obecnie, kiedy konstytucya przyznaje krajowi prawo samorządu, dobra te ziemskie pozostawały w zarządzie kraju. Wtedy bowiem, kiedy majątki te dostały się pod zarząd obcy, kraj nie miał jeszcze prawa zabierania głosu w tej sprawie, nie był jeszcze jak powiadano, zdolny do samorządu. Obecnie rzeczy się zmieniły. I odkąd Sejm ten istnieje stoimy na tem stanowisku, iż zarząd tych dóbr należy do kraju i dokąd Sejm ten istnieje będzie, zawsze tego trzymać się będzie.

Już w roku 1863 Sejm całkiem stanowczo zdaniem wypowiedział i do tej chwili tego żądania nie cofną, żądanie to stoi, i obowiązkiem naszym jest starać się, aby żądanie to zostało zrealizowane. W jakiej formie to nastąpi, na jakich tytułach prawnych opierać się będziemy, jakich środków użyć musimy, o tem także mówić nie zamierzam. Niezawodnie będzie to obowiązkiem Wydziału krajowego, jeśli Wysoki Sejm mu to poleci, odpowiednio rzecz uzasadnić, a obowiązkiem dalej Reprezentacji naszej krajowej we Wiedniu będzie w sposób należyty żądanie to kraju poprzeć.

Pod względem praktycznym przemawiają za tem ważne bardzo argumenty. Jeśli uważamy to za rzecz szkodliwą, jeśli dobra nasza wogóle przechodzą w obce ręce, bo w naszym pojęciu z posiadaniem posiadłości ziemskiej połączone są powinności dla społeczeństwa, gdyż majątek taki w ten sposób ma być użytkowany, aby i ogół miał z tego pożytek, to tembardziej powinno nam na tem zależeć, aby ten majątek wielki, 199 obszarów dworskich, nie był w ręku żywiołów nam obcych, lecz aby przeszedł w zarząd swojski, obywatelski. Wtedy lud-

ność miejscowa będzie miała ułatwiony przystęp do użytkowania tych lasów, tych gruntów, także parcelacya będzie ułatwiona, a ludność będzie miała łatwy przystęp do tych majątków wogóle, i znaczne z tego mieć będzie korzyści, bo na tle tych majątków ekonomicznie się rozwijać będzie. Zarząd obcy nie znający potrzeb ludności miejscowej, nie mający naturalnie tego zrozumienia należytego dla tych potrzeb, nie może przyczynić się do przysporzenia tejże ludności takich korzyści, jakby to Zarząd swojski, zarząd obywatelski uczynić był w stanie. Nie czynię tu żadnych zarzutów temu zarządowi, owszem jestem puzekonany, że Panowie ci, którzy w ostatniej instancyi w tych sprawach rozstrzygają, mają dla kraju jaknajlepsze zamiary, ale niezujomość stosunków, niezrozumienie potrzeb miejscowych często przyczynia się do tego, że ludność miejscowa nie zawsze skorzystać może z tego, co by na jej korzyść wyjść mogło. Bardzo też często słuszne żądania ludności i kraju bywają pomijane. To jest, jak powiadam stare żądanie Wysokiej Izby, tego żądania nie cofnięto i wedle mojego przekonania nie ma tu w Izbie tej ani jednego członka, któryby nie uznał potrzeby i użyteczności połączonych z objęciem tych dóbr w zarząd kraju.

Pod względem formalnym proszę o odesłanie tego wniosku do komisji gospodarstwa krajowego.

Marszałek. Jest wniosek do odesłania tego przedmiotu do komisji gospodarstwa krajowego.

Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje: Pierwsze czytanie wniosku posła Buynowskiego w sprawie wydania ustawy o przymusowym ubezpieczeniu budynków od ognia.

Do uzasadnienia tego wniosku głos ma p. Buynowski.

P. Buynowski. Niepotrzebuję się szeroko rozwodzić nad potrzebą wydania ustawy o przymusowym ubezpieczeniu budynków od ognia. Od początku ery konstytucyjnej zajmuje się Wysoka Izba tą sprawą.

Jeszcze w roku 1865 poseł włościański Kubylarz sprawę tę porusza w Sejmie. W roku 1873 p. Szczepański znów sprawę tę podnosi, w roku 1889 podnosi tę sprawę p. Kramarczyk i żąda ukrajowienia asekuracji, w roku 1892 i 1893 znów p. Merunowicz tę sprawę porusza, a komisya admi-

nistracyjna przedkłada nawet Wysokiej Izbie sprawozdanie. W roku 1899 znów p. Romanowicz tą sprawą się zajmuje i w roku 1894 komisya administracyjna znowu sprawozdanie Wysokiemu Sejmowi przedkłada, w roku 1896 ponawia ten wniosek p. Krempa, a w roku 1900 p. Bernadzikowski. I znowu komisya administracyjna przedkłada Wysokiemu Sejmowi sprawozdanie.

Jeszcze w roku 1888 Wydział krajowy przedłożył był odnośny projekt ustawy, który to projekt został nawet uchwalony, ale Rząd odmówił sankcyi, wychodząc z tego założenia, iż na podstawie §. 11 lit. c. ustawy zasadniczej, sprawa ta należy do kompetencyi Rady państwa. Mnie się zdaje, że wedle postanowień statutu krajowego, który powiada, iż sprawy należące do gospodarstwa krajowego należą do kompetencyi Sejmu, właśnie ta sprawa do kompetencyi Sejmu należeć powinna. Ale trudno z Rządem walczyć, jeśli Rząd windykuje Radzie państwa kompetencyę w tej sprawie, a nie od rzeczy będzie, jeśli się zwrócimy do Reprezentacyi naszej krajowej we Wiedniu z prośbą, aby postarała się o to, by taka ustawa rzeczywiście weszła w życie.

Proszę Panów! kraj nie może tego zrozumieć, ażeby Klub liczący 64 członków, który zawsze stoi po stronie Rządu i nie odmawia mu nigdy tego, czego państwo ma prawo żądać, aby klub taki nie mógł wyjednać u Rządu takiej ustawy, dla kraju tak ważnej.

W roku 1882 Tyrol nawiedzony został straszną klęską powodzi. Ministerstwo Taaffe Dunajewski postarało się zaraz o ustawę dla Tyrolu przyznającą temuż krajowi przeszło 140 milionów; ale co najważniejsza pieniądze te weszły do kasy krajowej i kraj miał we własnym zakresie rzecz całą, kraj mógł całą sanacyę przeprowadzić. W roku 1883 nawiedziła kraj nasz jeszcze większa klęska niż w tym roku, bo wschodnia część kraju powodzią dotknięta została, ale tensam Rząd dla nas pieniędzy nie miał wcale i dotychczas ta sprawa nie jest załatwiona i tylko tej okoliczności zawdzięczać mamy iż coś dostaniemy, że wyszła ustawa ogólna o kanalizacyi, tak, że i nasze rzeki przy tej okazji regulowane będą.

Wedle sprawozdania zjednoczonych towarzystw straży pożarnej ochotniczej w czasie od roku 1898—1902, było w kraju 4.156 pożarów, spaliło się 10.321 domów i 12.322 budynków gospodarskich, a szkoda wyrządzona wynosi 39 milionów siedemkroć dwa tysiące koron. W pierwszej połowie roku 1903, było pożarów 353, spaliło się 2.430 domów, 2.243 budynków gospodarczych, 26

ludzi poniosło śmierć, a szkoda wynosi 7½ miliona koron.

Ponieważ sprawa ta zresztą dostatecznie już jest znaną Wysokiej Izbie, przeto nie chcę więcej zabierać czasu drogiego i proszę o zajęcie się moim wnioskiem.

Pod względem formalnym wnoszę na odesłanie tego wniosku do komisji administracyjnej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie (ustne) Komisji budżetowej o wnioskach nagłych w sprawie doraźnej pomocy dla pogorzalców Złoczowa i Monasterzysk.

Sprawozdawca poseł Loewenstein ma głos.

Sprawozdawca p. Loewenstein (czyta):

Sprawozdanie

komisji budżetowej o wnioskach nagłych pp. Wincentego Gnoińskiego i Władysława Wiktora Czaykowskiego o pomoc dla pogorzalców m. Złoczowa, m. Monasterzysk i gminy Folwarki.

Wysoki Sejmie!

Uchwałą z dnia wczorajszego przekazał Wysoki Sejm komisji budżetowej nagłe wnioski posłów Wincentego Gnoińskiego i Władysława Wiktora Czaykowskiego o pomoc dla pogorzalców miasta Złoczowa i miasta Monasterzysk z gminą Folwarki z poleceniem przedłożenia ustnego sprawozdania na dzisiejszem posiedzeniu.

Załatwiając powyższe nagłe wnioski spowodowane katastrofami, które dopiero przedwczoraj spadły na dwa miasta naszego kraju, nie może komisya budżetowa nie mając żadnych bliższych danych o rozmiarach szkód i potrzebnej pomocy, przedstawić wniosków szczegółowo umotywowanych co do wysokości kwot, które kraj ma przyjąć w pomoc mieszkańcom miast nieszczęściem nawiedzonych. Jednak ogrom klęski uzasadnia obowiązek państwa i kraju spieszenia z publiczną pomocą ofiarom pogorzezi. Pragnąc dać wyraz temu, że kraj poczuwa się do tego obowiązku, a zarazem zapewnić Wydziałowi krajowemu możliwość przyjścia z doraźną przynajmniej pomocą ludności dotkniętych klęską miast wnosi Komisya budżetowa

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm otwiera Wydziałowi krajowemu kredyt do wysokości 15.000 koron z budżetu na rok 1903 celem udzielenia doraźnej pomocy pogorzelcom miast Złoczowa, Monasterzysk i gminy Folwarki.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Schätzel. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Schätzel.

P. Schätzel. Wysoki Sejmie! Wracam właśnie z miejsca tego straszego nieszczęścia, jakie spotkało Złoczów i mogę zapewnić Wysoką Izbę, że to, co zobaczyłem przechodzi wszelkie opisy, jakieśmy czytali w sprawozdaniach dziennikarskich. Prawie połowa miasta jest w gruzach, bo około 5.000 domów spłonęło; nieszczęściem tem dotkniętą została przeważnie ludność najuboższa. Ogień rozszerzał się z taką gwałtownością, że o ratowaniu dobytku mowy być nie mogło. Stąd pochodzi, że około 5.000 ludzi znalazło się nagle bez dachu, bez odzieży i środków najkonieczniejszych do życia.

Kwota zawotowa przez komisję w danych warunkach jest niewątpliwie szczupłą i niedostateczną tak, że nawet tej doraźnej pomocy zadość nie czyni. Nie stawiam dalszego wniosku nagłego, ponieważ wiem w jakich trudnościach budżet krajowy się znajduje. Upraszam Wysoką Izbę, żeby przynajmniej wniosek komisji został przyjęty i pomoc tym potrzebującym została udzieloną.

P. Cielecki. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Cielecki.

P. Cielecki. Wysoki Sejmie! Równocześnie z pożarem w Złoczowie, nawiedził także pożar Monasterzyska i gminę Folwarki. Kłeska jest ogromnych rozmiarów, kilka tysięcy ludzi jest bez dachu i bez wszelkich środków utrzymania. Zdaje mi się, że pomoc w tej wysokości, w jakiej komisja budżetowa proponuje jest bardzo szczupła i radbym, aby w przyszłości, o ile możności, była wydatniejszą, gdyż, zdaje mi się, że będzie konieczna potrzeba niesienia skutniejszej i wydatniejszej pomocy.

Mam nadzieję, że Wydział krajowy i Wysoki Rząd po dokładnem zbadaniu rozmiarów kłeski w przyszłości wydatniejszej pomocy udzielią.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Löwenstein. Zrzekam się głosu.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie Komisji administracyjnej o wnioskach nagłych w przedmiocie przedłużenia służby wojskowej. (All. 334).

Sprawozdawca poseł Adam Jędrzejowicz ma głos.

Sprawozdawca p. Adam Jędrzejowicz (zaczyna czytać sprawozdanie z aleg...)

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. Jędrzejowicz (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się c. k. Rząd, aby w drodze właściwej usunął powody wyjątkowego zatrzymania po nad przeciąg trzech lat żołnierzy, którzy ten czas służby odbyli“.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Buynowski. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Buynowski.

P. Buynowski. Wysoki Sejmie! Wolałbym, aby sprawozdanie komisji administracyjnej o moim wniosku i wniosku pp. Stapińskiego i Oleśnickiego było więcej stanowczo. Jednakowoż ono zadowalnia mnie w zupełności a pragnąc, aby wniosek ten przyjęty

został jak najznaczniejszą większością, przyjmując sprawozdanie w zupełności.

Żeby ułatwić jednomyślne przyjęcie tego wniosku, oświadczam, że stawiając ten wniosek nie miałem na myśli stanąć w sprzeczności z tem, co Ekscelencya pan Marszałek powiedział na powitanie Monarchy, kiedy stanął wśród nas, że obowiązkiem naszym jest, dać państwu, czego państwo wymaga pod względem administracji wojskowej, że kraj nasz pod tym względem zgodzi się na żądanie administracji wojskowej. Ja w zupełności myśli tej nie miałem i owszem uznaję, że obowiązkiem kraju naszego, który dostawszy się w udziale państwu austryackiemu, może narodowość swoją w jak największą swobodę w stosunku do innych części państwa, rozwijać — jest to państwo utrzymać, ażeby to państwo było silnem, ażeby swoim zadaniom mogło sprostać, gdyż i wtedy kraj nasz będzie mógł ze swobód tych korzystać.

Sądzę, że obowiązkiem naszym rzeczywiście jest administracji wojskowej dać to, czego do wzmocnienia tej armii potrzeba. Ale nie idzie jednak za tem, ażeby godzić się na te wszystkie żądania, jakie czasem zarząd wojskowy stawia, albo wogóle na wszystko, co się dzieje w administracji wojskowej. Trudno się np. zgodzić na przedwczesne spensjonowanie młodych ludzi, przez co się budżet obciąża, nie idzie także za tem, ażeby godzić się na różne kosztowne eksperymenty, które się czasami dzieją. Jednakowoż to wszystko nie przeszkadza temu, ażeby to, co słuszne, dać państwu.

Dlatego ja jak najusilniej popieram wniosek komisji i proszę o przyjęcie tego wniosku.

P. Stojałowski. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Stojałowski.

P. ks. Stojałowski. Wysoki Sejmie! Rzadko bardzo zdarza się Wysokiej Izbie sposobność wypowiedzenia jakiegoś zdania o sprawach wojskowych. Z tego więc względu cieszę się, że komisja administracyjna tak rychło przyszła ze swoim wnioskiem, że można właśnie przy tej sposobności wypowiedzieć pewną krytykę postępowania naszej reprezentacji wiedeńskiej i tych panów, którzy w delegacjach zasiadają, i o sprawach wojskowych nie tylko radzą, ale i decydujący wpływ na ich tok i stan wywierają. Reprezentację wiedeńską i delegację zawsze się uznaje za jakąś przedstawicielkę Sejmu i ta solidarność między Sejmem a reprezentacją naszą we Wiedniu i w delegacjach zawsze bywa podnoszona, jako główna zasada naszej polityki. Jestem zupełnie innego zdania, ani-

żeli p. poseł Buynowski, który powiedział, że się zupełnie z wnioskiem komisji administracyjnej zgadza. Mnie się wydaje ten wniosek pod każdym względem za błady i nie wyczerpujący sprawy.

Skoro Sejm miał możność coś powiedzieć o sprawach wojskowych, to obowiązkiem naszym było powiedzieć coś więcej, aniżeli rząd słyszy w Wiedniu od posłów polskich i od naszych delegatów. Sprawozdanie komisji przyznaje to, że: „reprezentacja nasza we Wiedniu okazywała zawsze największą dbałość o siłę armii“ nie podnosi jednakże, czy brała też w rachubę życzenia ogółu ludności.

Za daleko by mnie zaprowadziło, gdybym wchodził w dyskusję, czy ta, tak wielka troskliwość o siłę armii“ jest uzasadnioną.

Pozwolę sobie otwarcie wypowiedzieć zdanie, że o siły armii austryackiej tylko o tyle dbam, o ile z tej siły armii będziemy mieli jaki pożytek.

Nasza reprezentacja i delegacja nie pyta się wcale, czy lud nasz wytrzyma te wszystkie ciężary, jakie na niego nakładają, tylko szafuje milionami, jak chodzi o cele wojskowe, bez żadnych zastrzeżeń.

Rządowi austryackiemu należałoby mówić tak w tej, jak w innych sprawach: „do ut des“. (damy, gdy nam nawzajem dasz). Jeżeli my w zamian, za nasze ofiary nic nie dostajemy, jeżeli kraj nasz coraz bardziej ubożeje, to zupełnie nie rozumię, skąd ta niczem nieograniczona hojność na potrzeby rzeczywiste, czy też urojone austryackiej armii?

Na sprawy wojskowe, ja przynajmniej patrzę trochę z innego i wyższego stanowiska.

Mówi się często, że: „silna armia austryacka zapewnia nam rozwój swobód narodowych“. Jest to tylko pod pewnym względem słuszne, a mianowicie jest słuszne tylko do pewnego czasu i słuszne z pewnemi zastrzeżeniami. Wiem, z doświadczenia, że w najważniejszej sprawie, w sprawie narodowej, w sprawie uświadomienia, i unarodowienia naszego ludu, służba wojskowa jest bardzo wielką przeszkodą. Jak długo nasz chłop ma to przekonanie, że najlepsze swe lata musi „poświęcić cesarzowi“, że on powołany jest być „cesarskim człowiekiem“, jak długo wreszcie, chłop będzie tak tresowany w wojsku jak dotychczas, tak długo uświadomienie jego napotykać musi na wielkie przeszkody i kto wie, czy i za sto lat poczuje się wreszcie człowiekiem i Polakiem, który nawet

wtedy, gdy służy w armii austriackiej ma obowiązek nie zapominać o sprawie narodowej i służyć jej z całego serca.

Miałbym jeszcze dużo rzeczy do powiedzenia o służbie wojskowej, ale¹ je pomnę na razie; powiem tylko jeszcze, że ciężary, jakie wojsko na ludność nakłada, są rzeczywiście już nie do zniesienia! Jeżeli się przyznaje Rządowi fundusze na armię, to przynajmniej żądaćby należało takich ulg, które człowiekowi już z prawa przyrodzonego się należą. A nasza reprezentacja we Wiedniu — jakto się okazało przy uchwalaniu kontyngentu rekrutów, zbyt pospiesznie czyni zadość życzeniom Rządu i dochodzi do tego, że się ostatecznie kompromituje. Przecież powszechnie wiadomo, że nasza reprezentacja zbyt pochopnie uchwaliła podwyższenie kontyngentu rekruta, że uczyniła to za obietkanki, wprawdzie bardzo ładne, ale które dotychczas pozostały tylko obietkankami. A jaki skutek tego? Oto że jest zamęt w całej monarchii i że to coście uchwalili, teraz na gwałt będziecie musieli odchwalać.

Jestto więc jakaś przesadna życzliwość tak bez żadnych zastrzeżeń wszystkim żądanom zarządu wojskowego zadość czynić.

Jest tu też sposobność powiedzieć coś o owych żądaniach, które stawiane były przy obradach nad podwyższeniem kontyngentu rekruta, a które rząd uwzględnić obiecał, i dlatego nazwałem je „obietkankami“. Zapewniono nas mianowicie, że w zamian za podwyższenie liczby rekruta, zaprowadzona będzie 2-letnia służba wojskowa. Oczywiście to się wszystkim podobało. Bo chociaż Panowie zawsze i wszystkim mówicie, że trzeba dbać o siłę armii, to zapewniam Panów, że nikt się tak dalece nie chce dla tej armii poświęcać, ażeby choćby o jeden rok dłużej w niej służył i każdy uważa skrócenie służby na 2 lata za wielkie szczęście.

Obietnica tedy zaprowadzenia dwuletniej służby wojskowej mogła dla Koła polskiego być dostatecznym powodem, ażeby głosować za podwyższeniem kontyngentu rekruta.

Atoli Bóg wie, kiedy by ta obietkanka była się spełniła.

Dziś ta sprawa zupełnie inaczej stała się, ale nie przez zasługę naszej reprezentacji, ale przez zasługę Węgrów, z którymi pod tym względem można sympatyzować. Oni bowiem mówią: „Damy rekruta, ale tylko pod warunkiem, jeżeli ten rekrut nam służyć będzie, naszym interesom narodowym“. Jeżeli tedy Węgrzy coś uczynią dla zapro-

wadzenia dwuletniej służby wojskowej, może z tej dwuletniej służby coś będzie, ale by nasza reprezentacja coś wskórała, bardzo słabą mam nadzieję.

Co się dalej ludowi absolutnie należy to to, że gdy daje żołnierza, powinien go dać tylko wtedy, jeżeli go ojciec i matka koniecznie nie potrzebują.

Pod tym względem muszę powiedzieć, że Koło polskie przez tyle lat wcale nie dbało o to, aby przynajmniej w drodze administracyjnej uzyskać takie ulgi dla ludu, które się człowiekowi z prawa przyrodzonego należą. Niema przecież na to ani boskiego ani ludzkiego prawa, ażeby ojciec lub matka oddawali wojsku jedyną swoją podporę.

Jeżeli więc takie miliony uchwała się Rządowi, to nie wiem jak można pogodzić to sumienie, żeby nie powiedzieć równocześnie rządowi: „możesz i musisz mi to a to zrobić“.

Mówcie Wy sobie panowie co chcecie o armii, ale chłop nasz będzie zawsze armię przeklinał, (co zresztą pożądane!) jeśli tak jak dotychczas służba wojskowa będzie połączona z takimi ciężarami.

Inne żądania ludu pod względem wojskowym są również takie naturalne i takie konieczne, że pozwolę sobie wyrazić stanowcze żądanie, ażeby Koło polskie nareszcie uwzględniło nie tylko swoje pojęcia i myśli o armii austriackiej, ale liczyło się także z tem, czego lud żąda i czego on koniecznie potrzebuje. Takie n. p. zabieranie męża i ojca od rodziny do ćwiczeń wojskowych, cdywanie go od jego zajęć i zarobku, i przymuszanie go, ażeby na swój koszt szedł na ćwiczenia i bez względu na to, że jego rodzina przez ten czas będzie cierpieła nędzę, powinno przecie już raz zniknąć. Wprawdzie rząd to obiecywał, ale w praktyce widzimy zupełnie co innego. Chłopi i nadal tak samo są obowiązani, nie tylko powołuje się ich na ćwiczenia podczas żniw i robót w polu, ale wogóle wszystko co rząd obiecał, tego wcale nie dotrzymuje, pomimo solennych przyrzeczeń i zapewnień!

A więc panowie, zasada dotychczasowa Koła i delegatów koniecznie musi być zmieniona, mianowicie ta, że tak bez wszelkich zastrzeżeń i warunków dają rządowi miliony na wojsko i pozwalają na te wielkie krzywdy, które wojskowość wyrządza ludowi często nie dla rzeczywistej potrzeby, ale poprostu dla zabawki. Bo proszę Panów, czy te tak częste powoływania do ćwiczeń są potrzebne? Jeżeli żołnierz 3 lata służy i nauczy się

wszystkich tych nieszczęśliwych „gryfów“ i zwrotów, to po co go jeszcze później niepotrzebnie maltretować? Wszak on je dobrze pamięta, a gdyby i trochę zapomniał, a przyszłoby do wojny, to go tam bieda sama tych gryfów nauczy.

Nie potrzeba więc tej ciągłej, corocznej tresury.

A cóż mówić o tem, jak się przy wojску z żołnierzami obchodzą? Były przecież w Galicyi znane i głośne procesy, z których się pokazało, że panowie oficerowie i komendanci traktują naszych ludzi w sposób wprost barbarzyński.

A to jest rzecz niegodziwa cierpianą być nie powinna. Przypominam Panom, że skargi na złe obchodzenie się z wojskiem ks. Konstantego dały powód do wybuchu powstania w r. 1831. Czy to tak wielka różnica w tem, że Konstanty maltretował szlachtę, a oficerowie austriacy maltretują chłopą? Ludzie przecież są ludźmi. Jeżeli tedy dla złego obchodzenia się z żołnierzami, zrobiliście kiedyś powstanie, to dzisiaj przynajmniej stanowczo o maltretowanie chłopą się upomnijcie.

Mam jeszcze inne gorsze rzeczy. Nie chciałem i nie mogłem w drodze urzędowej robić z nich użytku, chociaż wszystkie wewnętrzności we mnie się burzyły, ażeby żołnierza, który jeszcze jest w czynnej służbie nie narażać na większe jeszcze nieprzyjemności i szkany.

Znam zatem nawet taki wypadek, że pewien oficer w ohydny wprost sposób wyrażał się wobec żołnierzy polaków o królach polskich i narodowości polskiej. Koło polskie powinno nad tem pomyśleć, ażeby takie wypadki były na przyszłość niemożliwe, ażeby mianowicie byli nietylko prości żołnierze Polacy, ale żeby i dla tych Polaków, którzy zechcą w armii austriackiej służyć jako oficerowie, były jakieś widoki awansu. Czytałem niedawno, że stronictwo wszechpolskie ma zamiar i ochotę zaprawiać się i ćwiczyć w sztuce wojennej, w armii austriackiej więc należałoby tym panom ułatwić karierę. (Żywa wesołość). A byłby z tego i narodowy pożytek, bo żołnierze polscy nie musieliby słuchać ohydnych wyrażen niemieckich oficerów o swojej narodowości.

A dalej nasz oficer rezerwowy jak wysłuży swój czas, to chciałby być potem człowiekiem wolnym, a tu tymczasem jeśli oficer chce się n. p. zająć polityką to musi najpierw szarżę oficerską złożyć. Tak n. p. nasz kolega Skołydzewski musiał również stopień oficerski z tego powodu złożyć, że się zajmował polityką.

To przecież musi się raz zmienić, że słono na armię płacimy, a nie żądamy od niej nic a nic w zamian. Jestto rzecz która politykę Koła polskiego stawia w bardzo niekorzystnem świetle. Nie chcę przypuszczać, że Panowie chcecie naprawdę tutaj w Austrii tworzyć sobie jaką osobną Polskę i to pod komendą niemiecką! Dlatego tem bardziej stanowczo żądamy od Was, abyście szczerze i skutecznie wzięli w obronę nasz interes narodowy, i życzenia słuszne ludu, skoro tak wielkie ofiary na armię ponosimy.

Wiem dobrze, że sprawy wojskowe uważane są w Wiedniu za „noli me tangere“, więc bardzo ciężko coś zdobyć i uzyskać w tych sprawach.

Ale przecież muszą się znaleźć jakieś sposoby na to, aby kogoś, kto zajmuje wrogie stanowisko wobec naszej ludności, jak Galgoczy w Przemysłu, można usunąć i zażądać komendanta, któryby szanował tę ludność, wśród której żyje i która dla niego ofiary ponosi.

Gdy powiedziałem już tyle o wojsku, choć wiercie mi nie wszystko co mi leży na sercu, niech mi wolno będzie kilka słów powiedzieć o kwestyi, która teraz Austrię rozdziela t. j. o żądaniu narodowego języka w armii. Byłbym z pewnością ostatni w sympatyach dla Węgrów, którzy są największymi tyranami narodowości słowiańskich, ale o ile chodzi o żądanie narodowego języka w armii, słuszności temu ich żądaniu odmówić nie mogę. Oczywiście zażądają tego i narodowości słowiańskie. Gdyby więc delecye i Koło polskie poszły za daleko w popieraniu rządu przeciw tym żądaniom, toby się sprzeciwiło życzeniu wszystkich niemieckich narodowości i własnej sprawie narodowej szkodziło.

Nie wierzę w to, aby bitność armii zależała od tego, czy żołnierze uczą się egzekyrki w jednym i to obcym języku. Uważam raczej za maltretowanie ludzi jeżeli, się ich zmusza jak zwierzęta, aby wykonywali rozkazy których nie rozumieją, i wpaja się im w pamięć rygorem lub biciem, co znaczą obce dla nich wyrazy: „rechtsum“ „linksum“ — i podobne.

Mojem zdaniem, żołnierz jest wtedy bitniejszym, gdy rozumie co się do niego mówi. Słyszałem nawet o pewnym wysokim komendancie, który przyjechał do Galicyi na ćwiczenia, że gdy wydał jakiś rozkaz, a oficerowie powtórzyli go tylko po niemiecku ludziom, on wstrzymał wykonanie rozkazu, zlął oficerów i powiedział im: „Jak chcecie, aby żołnierze rozkazy dobrze wykonali,

kiedyście mówili do nich po niemiecku, w języku dla nich niezrozumiałym?

Więc i w sferach wojskowych rozsądniejszych wiedzą o tem, że do żołnierza trzeba mówić w języku narodowym. A jeśli by naprawdę trzeba, aby był jeden język w armii, to niech go się uczą panowie oficerowie, ale z podrzędnymi i żołnierzami, niech się porozumiewają w ich języku macierzyńskim.

Nie stawiam żadnego wniosku, tylko wypowiadam przekonanie przeważnego, mojem zdaniem, ogółu ludności, że jedynym stanowiskiem, jakie Polacy zająć mogą jest to, aby w sprawie żądań unarodowienia armii nie stawiali na przekór innym nieniemieckim narodom i nie stawiali się obrońcami centralizmu czy germanizmu.

Gdy wszyscy będą czuli, że mają rzeczywisty w tem interes, bronić tego państwa, to z pewnością żołnierz w narodowym języku komenderowany, dalekoby lepiej spełniał ten obowiązek, niż żołnierz wytresowany po niemiecku i zmuszany wbrew woli do obrony państwa, dla którego w duszy nie może czuć żadnej życzliwości, lub które uważać musi za wrogie lub szkodliwe dla swego narodu.

Dla tych to powodów powiedziałem powyżej, że uważam sprawozdanie komisji za takie mdłe, bezbarwne i niestanowcze, że tylko chyba dla argumentu, który przytoczył p. Buynowski, nie sprzeciwiam się wnioskowi komisji tj. dlatego, aby jako tako gładko ten wniosek przeszedł w tej Izbie.

Jest też pewna racja w zapatrywaniu komisji, że sprawa ta stała się bezprzedmiotową, bo już Rada państwa zwołana dla załatwienia tej kwestyi. Pokaże się dopiero jednak, czy będzie przynajmniej to umiała załatwić, gdyż co się stanie w Wiedniu, nie potrafię powiedzieć, bo w Austrii i sam Kerber nie byłby w stanie powiedzieć, co się za 24 godzin stać może.

Stwierdżę z zadowoleniem, że nasze wołania i kroki, które poczyniły stronnictwa ludowe przeciw przedłużeniu trzyletniej służby, przecież skutek odniosły, a rząd został zmuszonym do cofnięcia się i odwrotu.

Wobec tego więc można mieć nadzieję, że rozporządzenie przedłużenia służby wojskowej po za 3 lata zostanie cofnięte, a więc wniosek komisji jest, jeżeli nie bezprzedmiotowy, to przynajmniej wystarczy i taka błada rezolucya sejmowa przeciw powiększaniu ciężarów trzyletniej służby. Gdyby jednak losy inaczej zrzędziły i zaszły jakie niespodziewane trudności, sądzę że Koło polskie choćby w tej rezolucyi będzie miało dostateczną

wskazówkę, jaką drogą pójść powinno. Ponieważ znaczna część posłów Rady państwa i tu zasiada, to pozwolę sobie do tych szanownych Panów serdeczną na końcu dodać prośbę, aby to co tu przedstawiłem wzięli pod rozwagę i gdy sprawy wojskowe przyjdą w Radzie państwa na porządek, aby tylko pod tym warunkiem zgodzili się na żądania rządu, jeśli on nieodzownym i! uzasadnionym życzeniom i potrzebom naszego ludu zadość uczyni i w ogólności mówiąc, całą administracyę wojskową tak prowadzić będzie, aby ta ciężka niewola, za jaką każdy służbę wojskową poczytywać musi w jak najkrótszym czasie, jeżeli nie zniesioną, to przynajmniej złagodzoną rostała.

Marszałek. Czy żąda kto głosu?

P. Stapiński. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Stapiński.

P. Stapiński. Przedewszystkiem muszę zwrócić honor komisji administracyjnej, którą posądziłem o uśmiercenie wszystkich wniosków a więc, że i ten wniosek uśmierci. Stało się inaczej, komisya ze sprawozdaniem przyszła, więc wyrażam jej podziękowanie — tem więcej, że jak z pism się dowiedziałem, były w tej komisji już inne prądy, aby tę sprawę jako bezprzedmiotową toraktować. Oczywiście rzecz, poczuwam się do obowiązku złożenia uznania większości komisji, że nie stanęła na stanowisku p. Górskiego.

Stare przysłowie mówi: lepszy wróbel w garści niż kanarek na dachu. Lepiej że Sejm mając możność w tej chwili wypowiedzenia się, czyni to, niżby miał się zdawać na przypuszczalne uchwały Rady państwa, co do których niemożna przesądzać, jak wypadną. Mam przekonanie, że może prędzej przy pomocy §. 14 się to stanie, niż przez uchwałę.

Szanowni Panowie! Jesteśmy w tej chwili świadkami w całym państwie bardzo srogiego pobrzękiwania ze strony wojskowości, dowiadujemy się, że sfery wojskowe na wieść o rozkazie dziennym cesarza, urządziły demonstracye, złożyły swoje bilety u ministra wojny, jednym słowem wrogie stanowisko wobec Węgrów zajęły: muszą powiedzieć, że istotnie wojsko austriackie jak w tej chwili, doskonałe jest do pobrzękiwania szablami...

Marszałek (przerywając mowcy). Proszę posła nie używać takich wyrazów, które w każdym razie, może nie w intencji posła ale mogłyby być tłómaczone jako brak szacunku dla armii a uczucie to nie jest uczuciem Wys. Izby.

P. Stapiński. Dla wyjaśnienia moich intencji powiem, że nie mam interesu ani

w rozbijaniu Austrii ani w dyskredytowaniu jej sił. Ale jako poseł, wyznający, że Austria mogłaby się Polakom przydać, mam obowiązek powiedzieć, że źle się dzieje nawet i w armii, że się wszystkie siły wyteża, aby to wojsko ładnie wyglądało, ale nie pyta się, jaki jest duch i opinia w armii.

Ostatnie zarządzenia, przeciw którym dziś mamy remonstrować, musiały się przyczynić do pogorszenia ducha w wojsku. Jeżeli po wysłuszeniu stanęli ci żołnierze wobec tej możliwości, że mają dalej służyć, to choć ci żołnierze powiększyliby armję austriacką na 3 miesiące, jednak na bitność tych żołnierzy i zamiłowanie do służby toby nie wpłynęło.

Co więcej muszę się przy tej sposobności zastrzedz przeciw sposobowi, w jaki wojskowość starała się usprawiedliwić to dłuższe zatrzymanie wysłużonych żołnierzy w czynnej służbie.

Nazwisk naturalnie wymieniać nie mogę, bo o żołnierzach mówię, ale podaję do wiadomości Panów, że za bytności mojej w Krakowie przychodzili do redakcyi żołnierze i opowiadali, jak usprawiedliwiano u nich w pułku to dłuższe ich zatrzymanie. Wszystko zwalono na Węgrów, winni temu — powiadano im — że dłużej służyście tylko Węgrzy.

I przez to taki nastrój wywołano, że nasi żołnierze uważają Węgrów za swoich największych wrogów, za największych szkodników i czekają tylko chwili, aby mogli pójść na tych znienawidzonych Węgrów.

Czy w interesie państwa leży wywołać takie przeciwieństwa w pojedynczych załogach czy leży w interesie państwa, aby żołnierze z jednej strony Litawy tak wrogo byli usposobieni przeciw żołnierzom z drugiej strony Litawy?

Pozwolę sobie o tem wątpić i sfery wojskowe powinny przedewszystkiem nad tem się zastanowić.

Takie postępowanie to przenoszenie polityki do armii, a ja wcale nie chciałbym, aby polityka była uprawianą w armii. Bo jak dotąd faktem jest, że istotnie na naszym gruncie naszych żołnierzy polskich pierwszy lepszy oficer ośmiela się traktować w sposób, który nazwać nie chcę, ośmiela się używać najordynarniejszych wyrazów i rzuć je w oczy żołnierzom polskim.

Faktem jest, że mimo takiego wspaniałego utrzymania stanu wojska, mimo, że wojsko, naturalnie na manewrach szczególnie bardzo ładnie wygląda, musimy powiedzieć, że dziś administracja wojskowa doprowadziła

do tego, że wojsko w bardzo małym stopniu poczuwa się do tego zadania, jakie ma właściwie przepisane.

Widzimy że w dzisiejszych państwach nowożytnych, które nie mają wprawdzie tak pięknych armii, które nie mają wprawdzie tak ustrojonych oficerów i żołnierzy, armia ich daleko lepiej daje radę swoim zadaniom, aniżeli to czyniła armia austriacka przynajmniej przedtem.

U młodego człowieka sama świadomość że skoro raz zstał uznany za zdatnego do wojska od 21 roku życia do 42 staje się niewolnikiem tej armii, że jak niewolnik, każdy swój krok musi meldować, musi odbywać ćwiczenia, chodzić do kontroli, stawać w pospolitem ruszeniu, co roku się zgłaszać, to to wszystko musi ludność zniechęcać do wojskowości, usposabiać ją dla niej nieprzychylnie.

Jeżeli nadto widzimy, że wszelkie obietnice dane ze strony administracyi wojskowej, jak to słusznie podniósł ks. Stojalowski w swem przemówieniu nie bywają wykonywane, jak np. w tym roku mimo ogłoszenia że żołnierze rolnicy nie będą powołani do ćwiczeń, wcale się tego nie uwzględniła i komendy o tem wiedzieć wcale nie chcą, to nie dziwcie się Panowie, że zapał do wojskowości nie tylko istnieć nie może, ale że musi się przeciwnie wytworzyć niechęć do niej. -

I mnie się zdaje, że obowiązkiem było naszej delegacyi we Wiedniu zapytać p. ministra wojny, jakim prawem to się stało, że wydane przez niego rozporządzenia komendy ignorują i mimo przyrzeczenia, że się wieśniaków w tym roku powoływać nie będzie, przecież na ćwiczenia jak co roku powołano.

Wiadomo nam dalej, że ministerstwo wojny postanowiło sobie radzić w tym roku, gdyby rekrutów z dniem 1. października nie otrzymało, w ten sposób iż zapomocą rezerwy zapasowej chce powiększyć szeregi.

I dziś wobec tego faktycznie nikt nie wie, co go właściwie w tej Austrii czeka.

Cały szereg młodzieży akademickiej, która otrzymała już zezwolenie na odroczenie służby do roku 1904, 1905 i 1906, która to zezwolenie ma już w kieszeni, otrzymał nagle w połowie września powołanie do wojska na 1. października br. Każdy się urządził odpowiednio do otrzymanego zezwolenia, a tu tymczasem musi wszystko uleść naglej zmianie. Czy takie postępowanie może usposobić przychylnie do armii? Czy takie lekceważenie wszelkich praw obywateli nie jest

w stanie ostudzić zapał dla armii, jeżeli był przedtem między ludem?

Niechże Rząd zechce zrozumieć, że przez zatrzymanie żołnierzy po za okres przepisany bardzo się przyczynia do osłabienia popularności armii, niechże Rząd pamięta o tem, że może przez swoje rozporządzenie wywołać rozgoryczenie między ludnością, które w przyszłości może wydać skutki bardzo może niepożądane.

Komisarz rządowy c. k. Radca Dworu hr. Łoś. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. komisarz rządowy.

Komisarz rządowy c. k. Radca dworu hr. Łoś. Jakkolwiek p. ks. Stojałowski w swoim przemówieniu zwrócił się przeważnie do delegacji polskiej we Wiedniu, to jednak muszę się zastrzedz przeciwko niektórym jego wyrażeniom.

Mianowicie p. ks. Stojałowski powiedział, że komendanci wojskowi postępują z żołnierzami w sposób barbarzyński.

Muszę wobec tego skonstatować, że ks. Stojałowski na poparcie tego swojego twierdzenia nie przytoczył żadnego faktu, i dla tego muszę uważać ten jego zarzut jako ogólnikowy i niczem nie uzasadniony.

(P. Stapiński. Ja każdej chwili mogę na to dostarczyć setki dowodów).

Komisarz rządowy c. k. Radca dworu hr. Łoś. Nie przeczę, że gdzieś tam mogą się dziać nadużycia, ale te zawsze bywają przez władze przełożone jak najsurowiej karane.

Co się tyczy wyrażen p. Stapińskiego, to ja również muszę jak najbardziej stanowczo odeprzeć powiedzenie, że oficerowie austriacy są tylko na to, aby pobrzękiwać szablami — i przyłączam się w zupełności do tego, co w tej mierze powiedział JE. p. Marszałek.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu. (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Głos ma p. Sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Jędrzejowicz. Przewszystkiem muszę obronić sprawozdanie komisji administracyjnej, które mam zaszczyt tu Wysokiej Izbie przedstawić.

Komisya administracyjna trzymała się ściśle w granicach rzeczowych, zakreślonych jej przez samych wnioskodawców i na tej podstawie uchwaliła swój wniosek, który tu przez niektórych posłów uważany był za błąd i niedostateczny.

Komisya administracyjna chciała przede wszystkim stwierdzić, że stan, jakiby musiał nastąpić przez wiadome rozporządzenie c. k. Ministerstwa wojny, byłby niekorzystny i uciążliwy nie tylko dla tych, którzy mają pozostać nadal w czynnej służbie po 1 października b. r. ale także i dla ich rodzin a temsamym byłby niekorzystnym dla stosunków naszego kraju.

Boć wiadomo, że cały kontyngent rekrutów składa się przeważnie z ludzi żyjących z pracy rąk — czy to na roli, czy w rzemiośle, czy też w służbie i dlatego zatrzymywanie ich w czynnej służbie ponad ten termin jest uszczerbkiem dla nich samych i dla rodzin, dla których pracować muszą i stan ten wyjątkowy wywołać musi bezsprzecznie przykre następstwa.

Z drugiej strony komisya administracyjna musiała, tem bardziej, że wiadomo jej jest, w jakim celu Rada państwa została zwołaną, ograniczyć się do tego, aby przyłączyć się do głosu innych sejmów i narodów całego państwa i wzmocnić je swoim, aby cel, dla którego Rada państwa została zwołaną, został osiągnięty, t. j. aby uchylone zostały powody, które wiadome rozporządzenie ministerstwa wojny za sobą pociągnęły.

Sądzę zatem, że w danych warunkach i w danych okolicznościach nic więcej zrobić nie można.

Nie pojmuję, jaki inny wniosek mógłby być Wysokiemu Sejmowi zaproponowany.

Chyba, żebyśmy chcieli przejść na dyskusję daleko obszerniejszą, taką, jaką niektórzy Panowie właśnie zainicyować chcieli.

To co p. Stapiński powiedział, przekracza ramy, dzisiejszej dyskusji i mojego sprawozdania.

Ja na te szczegóły odpowiadać nie chcę i nie mogę. Nie mogę, bo to byłaby dyskusja dla Rady państwa i dla delegacji, a nie dla Sejmu. Tam te wszystkie zarzuty mogłyby być podniesione, ale nie tu.

(P. Stapiński. Przyjdzie jeszcze kiedyś czas, że i tu w Sejmie będzie o tem mowa).

Nie będę także odpowiadał na zarzut, który tu przytoczono, że jakiś oficer źle traktował żołnierzy.

Natomiast sprostować muszę jeden zarzut i to jaknajbardziej stanowczo, jakoby nasza delegacja we Wiedniu nie upominała się o ulgi w sprawach wojskowych.

Przeciwnie delegacja polska ciągle stawiała swoje żądania, przy każdej sposobno-

ści domagała się spełnienia żądań, które uważa za słuszne i które są dla ludności naszej potrzebne.

Posłowie nasi w komisji wojskowej przedstawiali wszystkie potrzeby kraju i w wielu też wypadkach zostały te potrzeby uznane i uwzględnione, w wielu zaś zostało przeprowadzenie naszych żądań przyobiecane.

(P. ks. **Stojałowski**. Przyobiecane ale nie spełnione).

Nie mogę pominąć jeszcze jednej okoliczności, o której wspomniał ks. **Stojałowski** mianowicie, kwestyi języka w armii i konsekwencji, jakieby ta sprawa za sobą pociągnąć mogła.

Sprawa ta nie może nadawać się ani do kompetencji naszej, ani Rady państwa; w tej więc sprawie w dyskusję wchodzić nie chcę, bo ona należy do atrybucyi najwyższego wodza armii — Monarchy.

Co do uwag ogólnych Szan. p. **Stapińskiego**, a mianowicie, że delegacya nasza nie zważając na obciążenie ludności, stara się tylko o zwiększenie armii, i ciężary potrzebne na wojsko uchwała tak w Radzie państwa jak w Delegacyach — to skonstatować muszę, że Delegacya nasza postępuje zgodnie z intencjami Sejmu a sądzę, mojem zdaniem i kraju, że dbając o potęgę monarchii, musi dbać także o jej siłę zbrojną. Zdaje mi się, że ten cel, który wszyscy uznajemy, jest niejako jednym punktem programu naszego kraju, jest w interesie naszego kraju i narodu. I mam nadzieję, że te głosy, któreśmy tu przed chwilą słyszeli, są tylko wyjątkowe — większość kraju zaś będzie pewno żądała, żebyśmy na tej drodze co dotychczas postępowali dalej, dla dobra naszego kraju.

Co do podniesionych tu — nie powiem zarzutów, ale wyrażań — przez p. **Stapińskiego** użytych, to z tego miejsca jako sprawozdawca, muszę zaprotestować przeciw powiedzeniu, że celem oficerów jest pobrękiwanie pałaszami. Proszę Panów! Jeżeli w wojsku, bez różnicy co do klas społecznych wszyscy synowie nasi służą, to zdaje mi się, naszym zadaniem być winno otaczać to wojsko, ten ważny czynnik w naszym społeczeństwie i kraju, pewną życzliwością, jeżeli nie powiem czemś więcej. — Przeciwno takiemu zaś wyrażeniu, jakiego użył p. **Stapiński**, stanowczo zastrzedz się muszę. (**Brawa**).

Ponieważ ani przeciw sprawozdaniu komisji administracyjnej ani przeciw jej wnioskowi — wniosków formalnych nie podnie-

siono, ja na tych kilku słowach kończę i proszę o przyjęcie sprawozdania i wniosku komisji. (**Brawa**).

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto jest za przyjęciem wniosku komisji:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się c. k. Rząd, aby w drodze właściwej usunął powody wyjątkowego zastrzymania po nad przeciąg trzech lat żołnierzy, którzy ten czas służby odbyli, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje sprawozdanie Komisji kolejowej w sprawie sprawozdania Wydziału krajowego o finansowem poparciu przez kraj kolei lokalnej Przeworsk-Bachórz (Dynów). (**All. 335**).

Sprawozdawca p. **Kolischer** ma głos.

Sprawozdawca p. **Kolischer** (zaczyna czytać sprawozdanie).

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Kolischer**. Do sprawozdania muszę przeciw kilka słów dodać.

Kolej ta jest obrazem, jak koleje lokalne w Austrii a szczególnie u nas bywają traktowane, są klasycznym przykładem tej drogi Krzyżowej, którą prawie każda kolej lokalna musi w ministeryach wiedeńskich przejść.

Jest to także obraz, jak administracya wojskowa na każdym kroku, przeszkadza, utrudnia, podraża, a czasem uniemożliwia wybudowanie arteryj kolejowych niższego rzędu t. j. kolei lokalnych. Wielkie podrożeńie tych kolei, które musi tu być w tej chwili zaznaczone przez Sejm, musi być na karb tych okoliczności położone. Koleje lokalne nie są tem, co my sobie przedstawiamy pod pojęciem kolei wycynalnych, drugorzędnych. Sprawę kolei drugorzędnych możemy tylko wtedy racjonalnie załatwić, jeżeli sobie powiemy, że koleje drugorzędne są całkiem czemś innym, niż koleje pierwszorzędne: są to zastępczynnie dawnych dróg dojazdowych do tych wielkich nowożytnych arteryi komunikacyjnych, jakimi są koleje pierwszego rzędu.

Koleje lokalne zwykle były budowane tanio, administrowane tanio, walczone ciągle o to, aby szablony, stosowane do kolei pier-

wszorzędnych, nie był stosowany do kolei drugorzędnych.

O to szła walka.

Projekt kolei, o którą chodzi, leżał przez 7 lat w ministerstwie. W XIX. i XX. wieku, 7 lat jest więcej, niż dawniej całe stulecie; rzeczy teraz w przeciągu 7 lat zmieniają się tak olbrzymio, że wielka część pożyteczności z poczynionych wydatków staje się iluzoryczną, jeżeli sprawa tak długo się przeciąga. A dlaczego się przeciąga? Bo pierwotnie kolej pomyślana była jako wąskotorowa, i z tem przyszliśmy do rządu, rząd odpowiedział: my chcemy kolei szerokotorowej. Na to odpowiedział Wydział krajowy: dobrze, przerobimy projekt na szerokotorowy, a wtedy znów rząd powiedział, że źle, bo jeżeli będzie kolej szerokotorowa, i złączona normalnie z główną arterią w Przeworsku, to może być złowrogą dla państwa, bo ze względów militarnych mogłaby być przeszkodą w chwilach groźnych.

I znowu zrobiono przeszkodę przy złączeniu w Przeworsku i znowu zmuszono zarząd kolei, względnie Wydział krajowy do przerobienia projektu. I tych 7 lat szło, i komisyje i koszta rosły, i to jest także jedna z przyczyn, dla których powstały znaczne przekroczenia kosztorysu Wydziału krajowego.

Ale przekroczenia są także częścią z winy własnej Wydziału. Mianowicie z winy ówczesnego zarządu biura kolejowego — które jak to przy innej sposobności szczegółowo wykazę, niejednokrotnie popełniło ten wielki błąd, że preliminarowało za tanio, że wskutek tego, projekta przedłożone ostatecznie Sejmowi — były wielce przekraczane, — i naturalnie potem, gdy kolej była wybudowana i znacznie więcej kosztowała, musiał Wydział przyjść do Sejmu z prośbą, aby Sejm rektyfikował to, co efektywnie wydano, bo Sejm dając poprzednio swoją uchwałę, nie miał tej informacji, którą każdy, rozporządzający funduszami publicznymi mieć powinien.

Myślą przewodnią, która kierowała komisją, i którą komisya zaleca też biuru kolejowemu, było to, że lepiej budować nieco za drogo, niż znacznie za tanio (jak n. p. kolej Kołomyja-Stefanówka) i przedstawiać Sejmowi rzecz kosztów bardziej pesymistycznie, niż optymistycznie.

Nie podlega najmniejszej wątpliwości i mamy z historii tej kolei dowód, że zarząd ministeryalny zawsze dąży do tego, ażeby kolej ta nie łączyła się z drugą częścią sieci kolejowej państwowej. Każde przelamanie tej myśli leży w naszym ekonomicznym interesie, bo w naszym ekonomicznym interesie leży,

ażeby koleje lokalne połączyć z siecią kolei głównych. A gdy w danym wypadku o nic innego nie idzie, jak tylko o poprawienie, przez mały wkład tej kolei i złączenie jej w tym kierunku, ażeby nie miała ostatnią stację w polu, tylko koło jakiegoś miasteczka, musimy się zgodzić na tę myśl, którą proponuje Wydział krajowy, t. j. wyłożyć pewien koszt na przedłużenie o 3 kilometry, i upoważnić Wydział krajowy do tego przedłużenia.

Z tych względów zdaje mi się, że komisya dobrze czyni, polecając Wysokiej Izbie wniosek swój, który opiewa:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Sejm uznaje za użyteczną i potrzebną budowę przedłużenia kolei lokalnej Przeworsk-Bachórz (Dynów) o około 3 kilometry z końcową stacją na południe po za miastem Dynów.

2. Sejm upoważnia Wydział krajowy do podwyższenia imieniem kraju udzielonej uchwałą Rady Wydziału krajowego z dnia 30. marca 1900 r. L. 17.304 z mocy uchwały sejmowej z dnia 30. grudnia 1899 r. — kolei lokalnej Przeworsk-Bachórz (Dynów) gwarancyi dochodów o tę kwotę, która jest potrzebna do oprocentowania po cztery od sta (4%), opłacania bankowego dodatku administracyjnego i prawidłowego umorzenia najdalej do końca r. 1968 pożyczki, którą koncesyonaryusz tej kolei zaciągnie w imiennej sumie nie wyższej niż 698.000 koron na pokrycie zwiększonych kosztów budowy, a która wpisana będzie w księdze kolejowej na karcie ciężarów na drugim miejscu, t. j. po pożyczce pierwszeństwa w sumie 2,266.000 koron.

3. Warunki zaciągnięcia tej pożyczki i jej zrealizowania, jak też warunki przyznania zwiększonej gwarancyi ustanowi Wydział krajowy.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Stapiński. Proszę z głos.

Marszałek. Głos ma p. Stapiński.

P. Stapiński. Przy sposobności tego podwyższenia gwarancyi dla kolei Przeworsk-Bachórz, muszę zrobić uwagę, że, mojem zdaniem, zanosí się i przy tej kolei na to samo, co przy kolei Kupków-Cisna i innych, że co chwila mamy podwyższenie. I tak będzie szło przez wiek wieków, że zamiast mieć podwyżki dochodów, my tylko dokładać będziemy.

Kto zna położenie Dynowa — a ja je znam — ten nie może absolutnie wykombi-

nować, w jaki sposób przedłużenie tej kolei o 3 kilom. może wpłynąć na podniesienie rentowności. Z Dynowa do stacyi kolei w Bachurzu jest odległość taka, lub trochę większa, niż z rynku we Lwowie do stacyi kolei. Ztamtąd, od tej stacyi idzie droga gruntami, gdzie nie ma kopalni, więc nie ma ruchu przewozowego, bo nie można powiedzieć, ażeby sam Dynów przyniósł taki dochód, ażeby wpłynął na wyższkę dochodów kolejowych. Więc bez względu na to, jakie będzie położenie Dynowa względem kolei, z góry możemy powiedzieć, że przedłużenie kolei o 3 klm. nie wpłynie na podwyższenie jej rentowności.

Oczywista rzecz, że musimy gwarancję podnieść, ale tu konstatuję z tego miejsca, że w każdym razie nie dojdziemy do podniesienia rentowności kolei, jeżeli kolej ta nie będzie miała innego założenia. Niech będzie budowaną do Sanoka, lub do innej jakiej arteryi — ale czego mamy się po Dynowie spodziewać — gdzie nawet już i lasów nie ma — tego ja nie rozumiem!

Członek Wydziału krajowego p. **Dąbski**. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma członek Wydziału krajowego p. **Dąbski**.

P. Dąbski. Wysoka Izbo! Uważam za swój obowiązek jako członka Wydziału krajowego i referent tej sprawy, odpowiedzieć w kilku słowach na wątpliwości p. **Stapińskiego**. Nie ma wątpliwość, że widoki bardzo różowe na rentowność tej kolei byłyby ludzeniem się. Kolej ta ma jedno zadanie bardzo poważne, t. j. poprzez rozwój cukrownictwa przez ułatwienie dowozu buraków do Przeworska i to nie tylko z okolic bliższych po Monasterz, ale i z tak zwanej doliny nad Sanem.

Drugą rzeczą, ponieważ transport buraków jest transportem sezonowym, to zapewniony ma ta kolej już poza transportem sezonowym buraków także transport szutru ze Sanu do powiatów przeworskiego, jarosławskiego, i rzeszowskiego, które na brak szutru cierpią. To są motywa, dla których proponuje się stosunkowo nieznaczne, bo 180.000 K. wynosząca inwestycja.

Oczywiście racjonalniejszym by było, gdyby kolej tę budowano od Przeworska po Sanok; ale wskutek przeszkód ze strony rządu, to jej znaczenie jest zwichnięte. W każdym razie, ten niezręczny dodatek kolej tę poprze i dlatego proszę Wysoką Izbę o przyjęcie wniosków komisji. (**Brawa**).

Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt). Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Kolischer**. Zrzekam się głosu?

Marszałek. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie poszczególnych wniosków.

Sprawozdawca p. **Kolischer** (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Sejm uznaje za użyteczną i potrzebną budowę przedłużenia kolei lokalnej Przeworsk-Bachórz (Dynów) o około 3 kilometry z końcową stacją na południe poza miastem Dynów.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprszozdawca p. **Kolischer** (czyta):

2. Sejm upoważnia Wydział krajowy do podwyższenia imieniem kraju udzielonej uchwałą Rady Wydziału krajowego z dnia 30. marca 1900 r. L. 17.304 z mocy uchwały sejmowej z dnia 30. grudnia 1899 r. — kolei lokalnej Przeworsk-Bachórz (Dynów) gwarancji dochodów o tę kwotę, która jest potrzebna do oprocentowania po cztery od sta (40/0), opłacania bankowego dodatku administracyjnego i prawidłowego umorzenia najdalej do końca r. 1968 pożyczki, którą koncesyonaryusz tej kolei zaciągnie w imiennej sumie nie wyższej niż 698.000 koron na pokrycie zwiększonych kosztów budowy, a która wpisana będzie w księdze kolejowej na karcie ciężarów na drugim miejscu t. j. po pożyczce pierwszeństwa w sumie 2,266.000 koron.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Kolischer** (czyta):

3. Warunki zaciągnięcia tej pożyczki i jej zrealizowania, jak też warunki przyznania zwiększonej gwarancji ustanowi Wydział krajowy.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda, kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść (Większość) Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji drogowej o wniosku p. **Gnoińskiego** w sprawie

uznania drogi Brody-Łopatyn-Radziechów do Krystynopola za drogę krajową.

Sprawozdawca poseł Wiśniewski ma głos.

Sprawozdawca p. Wiśniewski (zaczyna czytać sprawozdanie).

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania,

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. Wiśniewski (czyta);

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Wniosek posła Gnoińskiego uznania drogi Brody-Łopatyn-Radziechów do Krystynopola odstępuje się Wydziałowi krajowemu do dalszego urzędowania“.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Gnoiński. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Gnoiński.

P. Gnoiński Wincenty. Wniosek komisji pochodzi z 5. lipca 1902 r., w tym czasie istniały okoliczności, na których komisja oparła się w swoim sprawozdaniu. Dzisiaj stosunki się zmieniły i z tego powodu myślę, że wniosek komisji miałby obecnie inną formę, jak pierwiej i dlatego pozwolę sobie postawić wniosek: Wysoki Sejm raczy uchwalić: Sprawozdanie niniejsze zwraca się komisji drogowej do ponownego rozpatrzenia i zdania sprawy.

Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt). Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Wiśniewski. Rzezywiście przyznaję, iż sprawozdanie komisji drogowej opiera się na tym stanie rzeczy, jaki był w lipcu w roku zeszłym. Ponieważ dzisiaj pertraktacje z Wydziałem krajowym znacznie postąpiły, więc gdy dziś szanowny poseł domaga się pewnego rozpatrzenia jego wniosku w komisji, ja jako sprawozdawca w zupełności do tego wniosku p. Gnoińskiego się przychyłam.

Marszałek. Ponieważ p. sprawozdawca się zgodził, więc poddaję pod głosowanie wniosek p. Gnoińskiego, aby sprawę tę odeśłać do komisji drogowej celem ponownego rozpatrzenia. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji przemysłowej o petycji akcyjnego Towarzystwa dla przemysłu cukrowego w Przeworsku (All. 337).

Sprawozdawca poseł Rutowski ma głos.

Sprawozdawca p. Rutowski (zaczyna czytać sprawozdanie).

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca p. Rutowski. Prostuję pomyłkę druku w 2 wierszu, 5 wniosku komisji zamiast „wybornym“ ma być „wyborowym“ (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Sejm wzywa c. k. Rząd, aby jak najrychlej wniósł od Rady państwa projekt ustawy kartelowej, któraby uniemożliwiła nadużycia związków kartelowych na zniszczenie przedsiębiorstw słabszych.

2. Sejm wzywa Rząd, by przez odpowiednie taryfy ułatwił cukrowniom w Przeworsku i Żuczce zdobywanie terenów zbytu naturalnie im należących się.

3. Sejm wzywa Rząd, aby bezzwłocznie przedłożył Radzie państwa projekt, obniżenia podatku spożywczego od cukru przynajmniej o 8 kor. (z 78 na 70) po zniesieniu premii eksportowej niesłusznie obciążającej konsumpcję, a co za tem idzie, produkcję.

4. Sejm wzywa Rząd, by w organizacji podziału wewnętrznych targów zbytu bronił warunków egzystencji cukrownictwa galicyjskiego i dopomógł do uzyskania słusznych warunków w ewentualnym związku producentów austriackich.

5. Sejm wzywa Rząd, by wojsko stacyonowane w Galicyi było zaopatrywane wybornym galicyjskim cukrem.

6. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, by stał czujnie na straży interesów krajowego przemysłu cukrowniczego i popierał je wszystkimi siłami.

Uchwałą tą załatwia się zarazem petycję centralnego Związku galic. przemysłu fabrycznego we Lwowie. Ls. 2.243.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu?

JE. P. Jaworski. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma JE. p. Jaworski.

JE. p. Jaworski. Wysoki Sejmie!

Zgłosiłem się do rozprawy nad obecnie na porządku dziennym będącym przedmiotem, ażeby kilka słów dorzucić do sprawozdania komisji przemysłowej w sprawie cukrownictwa naszego, ażeby dać wyraz z jednej strony ubolewaniu nad praktykami, dążącymi do uśmiercenia tego naszego przemysłu, z drugiej strony, ażeby wyrazić zadowolenie, że komisya przemysłowa zdobyła się na energiczną obronę naszego cukrowego przemysłu, na obronę energiczną, bo prawdziwą; a prawda, choć z przykrością wypowiedziana i słuchana, (**Brawa**) choć ona w oczy kole, ale jako sprawa dobra w końcu zwycięstwo odnieść powinna. (**Brawa**).

Jest rzeczą niepojętą, rzeczą niesłychaną, utrzymywać, żeby kraj, który ma wszelkie warunki po temu, aby podołał o własnych siłach produkcyi cukru na swoją własną konsumpcję, żeby ten kraj musiał być w jassyr wzięty przez inne przedsiębiorstwa przemysłowe; żeby temu krajowi nie wolno było cukru tego produkować, oczywiście w granicach możliwości — na swoją własną potrzebę. Niesłychaną i niepojętą rzeczą jest, aby Wysoki Rząd, który kilkakrotnie wypowiedział, jako swój program i cel obronę przemysłu i rolnictwa, tych dwóch czynników majątku narodowego, żeby ten rząd obojętnie się patrzył jak przemysł i z niem związane rolnictwo upaść będzie musiało, jeżeli ten sam Rząd, co jest mojem mniemaniem — ma środki ku temu, by upadkowi temu zapobiedz.. (**Brawa**).

Po przystąpieniu Austrii do konwencji, brukselskiej, Rząd zniósł ustawę kontyngentową. Staraliśmy się, ile możliwości, aby ustawa ta umożliwiła dalsze istnienie naszych fabryk cukrowych. — To się nam udało, przynajmniej wyszliśmy cało, chociaż, jak to powiadają, z sińcem na oku. Jednakże ta ustawa kontyngentowa — nie będę się tu rozwodził, dlaczego w łeb wzięła, i ani Węgry tego nie uczują, ani Śląsk, ani Morawy, ani Czechy, tylko znowu skrupi się to na nas, (**Brawa**) czyli, jak zawsze, plectantur Achiwi. Tu nie idzie tylko o te dwie fabryki, w Przeworsku i Żuczce, ale idzie o co innego: idzie o te tysiące egzystencyi, połączonych z temi fabrykami, które z upadkiem tego przemysłu także do ruiny pociągnięte będą.

Ja tylko kilka tych słów wypowiadam a to co mówię, mówię z głębi serca, z głębokiego przeświadczenia o konieczności utrzymania tego naszego przemysłu. Jeśli komisya przemysłowa w szeregu uchwał Sejmowi pro-

ponowanych w 6 ustępie powiada, że Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, by i nadal stał czujnie na straży interesów krajowego przemysłu cukrowniczego i popierał je wszystkimi siłami, to, proszę Panów, ja to wezwanie chciałyśmy mojem przemówieniem rozszerzyć i wystosować je nie tylko do naszej reprezentacyi w Sejmie, ale i w Radzie Państwa, (**Brawa**) chciałyśmy to wezwanie rozszerzyć na całą ludność, (**Brawa**) która w tej obronie udział mieć powinna, chciałyśmy je rozszerzyć do wszystkich ludzi, uczciwie myślących, którzy w tych sprawach nie samym czczym egoizmem będą się powodowali.

Oświadczam się najgoręcej za wnioskami komisji. (**Drugotrwałe brawa i oklaski**).

P. Kozłowski. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Kozłowski.

P. Kozłowski. W Sejmie, przeważnie z rolników złożonym, jest rzeczą, zbyteczną, tłumaczyć znaczenie produkcyi buraków dla rolnictwa, która daje tak znaczny zarobek ludności a przez pogłębianie warstwy ornej, przez oczyszczanie ziemi, przez wzmacnianie jej siły nawozowej utrzymuje tę ziemię w tym stanie pożywienia, który dla kłosowych roślin jest najsposobniejszy. Na ponurym horyzoncie obecnego stanu rolnictwa, wobec niżek cen zboża, upadku kultury lnu i konopi, pomoru nierogacizny, wewnętrznych i zewnętrznych szykan, eksportowi i handlu świń wyrządzonych, wobec zamierzonego bojkotu naszej produkcyi chmielu, jedynym jasnym promieniem, jedyną jasną perspektywą, było powiększenie kultury buraków i powiększenie sumy zarobku, jaką ubogi lud z tego zarobku czerpał.

W tem jak grom z jasnego nieba, deus ex machina, spada nowa niespodzianka, konwencya brukselska. I wobec tej niespodzianki zapytać się muszę, czy nasza tak hojnie wyposażona reprezentacya zagraniczna nie wypełniła w tej sprawie swego obowiązku. Mówią wprawdzie, że zamiar zawarcia tej konwencji był tajemnicą, ale przecież tajemnicę pomiędzy sprzymierzeńcami być nie powinno, a lojalne przymierze wyklucza walkę podjazdową za pomocą sztuczek. Nie będę się o to spierał, czyli zamiary państw były znane, pewnem jest jednak, że były znane żądania producentów cukru w kilku państwach, a rzeczą naszej reprezentacyi zagranicznej było trzymać opinię za puls i informować nas o niej.

I tu się pokazuje, że na polu polityki zagranicznej reprezentacya ta lekceważy sobie objawy ekonomicznego życia i nie zwraca na nie dostatecznej uwagi. Obowiązkiem

przecież było Rządu kraj uprzedzić i zaoszczędzić nam takiej niespodzianki. Ale na tem się źle nie kończy.

Winę tamtą mógł bowiem rząd naprawić. — Stojąc na stanowisku sprawidliwości ekonomicznej i obrony praw każdego kraju w sprawie tej interesowanego, mógł i powinien był Rząd w projekcie ustawy cukrowej złe skutki konwencji dla wszystkich krajów równomiernie odwrócić; mógł i powinien był Rząd snadnie producentów w kraju naszym sprawiedliwie wziąć w obronę. Ale Rząd tego wcale nie uczynił. I z naciskiem podnieść należy zasługi położone w tej sprawie przez naszą reprezentację krajową, przez Koło polskie we Wiedniu, a szczególnie taktyczną zręczność, głęboką wiedzę i niezmordowaną pracę szanownych posłów Jego Excelencyi Dawida Abrahamowicza, Kolischera i Głabińskiego, a dzisiejsza, tak silnie akcenta zawierająca mowa czcigodnego Prezesa Koła polskiego, która we Wiedniu niewątpliwie silne wywrze wrażenie, to dalsze ogniwo w łańcuchu gorliwych starań Koła w tej sprawie. Słowa te przyczynią się do uspokojenia reprezentantów przemysłu cukrowego w kraju i dadzą im otuchę i nadzieję, że Koło polskie bronić będzie praw naszych, i do dalszej przynajmniej klęski nie dopuści.

Ale to co Koło polskie uzyskało w tej sprawie, o czem Szanowny Prezes Koła wspominał, tego nie uzyskało od Rządu, ale od stronnictw. Stronnictwa są stronnictwami, ale Rząd powinien być bezstronny, stać po nad stronnictwami. Stronnictwo każde ma swoje własne interesa, nie można wprawdzie uwolnić stronnictwa od kierowania się sprawidliwością ekonomiczną, ale jest to rzeczą ludzką, że każde stronnictwo broni partykularnych interesów swoich wyborców. Ale Rząd powinien stać na wyższym, etycznym stanowisku, a w walce o byt jest jego obowiązkiem bronić ekonomicznie słabszych. Tego jednak w tym wypadku o Rządzie naszym twierdzić nie można. Rząd bowiem w projekcie do ustawy kontyngentowej praw przemysłu cukrowego należycie nie uwzględnił. A dopiero Koło za pomocą stronnictw przeprowadziło względną sanację. Trudności w tej sprawie powiększają jeszcze zasługę Koła polskiego, które uczyniło w tej sprawie to, co do niego należało. Po uchwaleniu ustawy spodziewano się, że nastąpi pewne uspokojenie w produkcji cukrowej naszej, że to się jakoś ułoży.

Gdy parlament się rozchodził, gdy Rada państwa miała być odroczone, wiedział już Rząd, iż druga klęska nam grozi, gdy się posłowie do Rady państwa rozjeżdżali z Wiednia, wiadomo było, że nastąpi veto ze stro-

ny członków konferencji brukselskiej przeciwko ustawie kontyngentowej i była pewna uzasadniona nadzieja, że bez parlamentu sprawa tego rodzaju nie będzie załatwiona (**Brawo! brawo!** P. Dawid Abrahamowicz woła: Przeciwnie! naturalnie tak myśleliśmy) mieliśmy uzasadnioną nadzieję, że Rząd wystąpi z wyjaśnieniem swego postępowania, że odpowie na zarzut mylnych informacji, których dostarczał parlamentowi i że przedłoży projekt sanacji przemysłu cukrowego wobec zniesienia kontyngentu; wszyscy byli pewni, że rząd bez parlamentu wcale takiej sprawy załatwić ani nie może, ani nie zechce. (**Brawa**). Kiedy w roku 1867 konstytucję uchwalono, nie myślano wcale o tem, że rząd w taki sposób § 14 tłumaczyć będzie. Myślano, że Rząd użyje tego paragrafu w wypadkach nagłej potrzeby n. p. w wypadkach klęsk elementarnych w celu udzielenia zapomóg i skutecznej i doraźnej pomocy. Ale wcale niespodziewano się tego, aby Rząd używał tego paragrafu tam, gdzie reprezentacja ludów jest mu nie na rękę, że pytać się będzie o zdanie parlamentu tylko w sprawach, w których mu to będzie dogodnem, w innych zaś sprawach zrobi wszystko to, co mu się podoba bez parlamentu.

Przeciw temu musimy stanowczo zaprotestować. (**Brawa**). Musimy zaprotestować przeciw temu, aby Rząd zupełnie dowolnie usuwał ustawy uchwalone przez parlament (p. dr. Kolischer: I przez cesarza zatwierdzone!). Już wtedy więc powiadam, gdy się parlament rozchodził, wiedziano, że ta klęska grozi, można było parlament zatrzymać, można było Radę państwa ponownie zwołać, ut exemplum docet, teraz gdy chodzi o rekruta. Spodziewaliśmy się przynajmniej, że rząd świadom następstw zniesienia ustawy kontyngentowej po trzech klęskach nam zadanych, zechce przynajmniej natychmiast przeprowadzić środki zabezpieczające przyszłość przemysłu cukrowego we wszystkich, cukier produkujących krajach, i tem złagodzi słuszny gniew Rady państwa, ale tego Rząd nie uczynił; rozporządzenie wydane na podstawie §. 14. znoszące ustawę kontyngentową uchwaloną już przez parlament, jest klęską dla nas, a winę w tem ponosi Rząd (**Brawa**).

Z polecenia Towarzystwa gospodarczego udałem się w tej sprawie do Wiednia, ale Ministrów skarbu i kolei nie zastałem we Wiedniu a prezes Ministrów dr. Koerber przyjął mnie bardzo uprzejmie, ale oprócz elastycznych obietnic, dobrych rad, zapewnień jak najlepszej woli nie usłyszałem nic konkretnego, nie dowiedziałem się o żadnym

fakcie, który do sanacji prowadzić może i powróciłem jeszcze bardziej zaniepokojony. Przeciwnie gdzieindziej we Wiedniu słyszałem, że ze strony biura sprzedaży cukru, przygotowuje się walkę na noże z naszą produkcją.

Rząd może ma najlepsze zamiary i chęci, ale czynów nie widzimy, a tutaj szybko czynu potrzeba. Dotychczas rząd przypatrjuje się zabójczej walce z założeniami rękami. Zasadę „laissez faire laissez aller“ tutaj bez szkody publicznej stotować rząd nie może, przeciwnie, trzykrotną winę na obojętnych naprawić. A pod tym względem, o ile chodzi o środki sanacji, zgadzam się zupełnie z wnioskami komisji,

Co do pierwszego wniosku chętnie przyznaję, że na polu produkcji cukru w Austrii ma się do czynienia z nadużyciem kartelu i z nierzetelną konkurencją, a pod tym względem dostarczają nam ustawy zagraniczne wiele wzorów ograniczenia nadużyć, z których powinniśmy skorzystać, a i w Austrii projekt ustawy kartelowej rząd dawniej przedłożył, ale z powodu obstrukcji nie przyszedł on pod obrady Izby.

Co do drugiego wniosku muszę zauważyć że cena przywozu cukru z Morawy, Czech i Śląska do Galicji jest o 50% do 70% niższą aniżeli eksport z Galicji do tych krajów. Wobec faktu, że zatrzymanie krajowego rynku dla krajowej produkcji jest rzeczą niezmiernie ważną, mamy prawo żądać zniesienia przywilejów danych cukrowniom krajów zachodnich. Dla siebie zaś nie żądamy wcale przywileju taryfowego, tylko równego i uwzględniającego potrzeby handlu cukrem prawa.

Także sprawa podatkowa jest dla tego przemysłu bardzo ważna. Dziękując raz jeszcze Drowi JE. p. Jaworskiemu za wypowiedziane tu słowa, witam je jako pomyślną wróżbę pożądanego czynu ze strony Koła.

Proszę zarazem o przyjęcie następujących poprawek do wniosków komisyjnych. (Czyta):

Wniosek 2 komisji proponuję jak następuje:

2. Sejm wzywa c. k. Rząd:

a) ażeby zniósł taryfy wyjątkowo przyznane transportowi cukru dla Galicji z zachodnich krajów Austrii;

b) ażeby użył swego wpływu w tym kierunku na politykę taryfową kolei północnej;

c) ażeby kierunkowe taryfy dla transportu cukru z zachodnich krajów Austrii do

Galicji nie były niższe, aniżeli w odwrotnym kierunku;

d) by przez odpowiednie taryfy ułatwił cukrowniom w Przeworsku i Żuczce zdobywanie terenów zbytu naturalnie im należących się.

Marszałek. Podaję te wnioski do porzeczności, kto je popiera zechce, rękę podnieść. (Dostateczna liczba) są dostatecznie poparte. Czy żąda jeszcze kto głosu?

P. Skołyśzewski. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Skołyśzewski.

P. Skołyśzewski. Wysoki Sejmie: Słyszeliśmy z ust posła Kozłowskiego i JE. p. prezesa Koła polskiego p. Jaworskiego, że kraj nasz spotkały bezmierne klęski a nawet p. prezes towarzystwa rolniczego we Lwowie, p. Kozłowski, powiedział, że trzy klęski nas spotkały. Pomimo to słyszeliśmy hymny pochwalne, wychwalające działalność, hymny, wychwalające energię, baczną i zręczność raczej reprezentacji krajowej. Ja w tem widzę wielką sprzeczność!

Hymny pochwalne należą się temu, który jest zdobywcą, ale temu, który ponosi klęskę, hymny się nie należą. Bądź co bądź, trzeba przyznać i na to się wszyscy zgadzają, że kraj nasz spotkała wielka klęska, gdyż u nas, niestety, doszło do tego, że kampania ekonomiczna dwóch czy więcej fabryk przeciw jednej fabryce, nie jest rzeczą prywatną, ale jest natury publicznej, powiedziałbym wprost ustawy narodowej — natury narodowej.

Jeżeli kraj nasz, jeżeli nas wszystkich spotkała klęska, — (jeżeli, jak p. Kozłowski powiada, aż trzy klęski nas nawiedziły, to zapytuję, gdzie leży źródło, gdzie przyczyna tych klęsk. Ja widzę źródło, przyczynę tych klęsk w nadzwyczajnej pobłażliwości, w nadzwyczajnej uległości naszej reprezentacji krajowej wobec rządu centralnego. Gdyby rząd centralny wiedział, że ma do czynienia z mężami stanu, którzy potrafią mu sztorcem stanąć, którzy potrafią mu śmiało zajrzeć w oczy i nie ośmieliły się na tak lekceważące postępowanie względem kraju, względem rezolucji, względem uchwał tej Wysokiej Izby, jak się rzeczywiście ośmiela postępywać!

Dalej pozwolę sobie zapytać się jeżeli rzeczywiście taka klęska nas spotkała: jaka jest droga do ratunku? Czy te uchwały, które szanowny sprawozdawca proponuje, potrafią rzeczywiście zadaniu sprostać? Ośmielam się wątpić!

Te uchwały, mianowicie pięć punktów rezolucji p. Sprawozdawcy są rezolucjami do rządu.

Moi Panowie! Smutne doświadczenia wskazują, czem są rezolucyje tego Sejmu jak one bywają traktowane! Mamy niestety dowody, że nie rezolucyje, ale i ustawy, które ten Sejm uchwalił i które nawet uzyskały sankcyę monarszą, nie zostały wprowadzone w życie. Jakkolwiek JE. p. prezes Jaworski mówił, a wierzę, że mówił z przekonaniem, że w tych rezolucyach widzi energiczną obronę to ja w tę energiczną obronę nie bardzo wierzę. Nam czegoś więcej potrzeba, niż rezolucyj do c. k. Rządu: nam trzeba czynu, a czyn ten powinna spełniać każda jednostka, powinna spełniać korporacya do tego powołana, czyn ten powinno spełnić całe społeczeństwo przez usta swojej reprezentacyi (Brawa).

Tym czynem jest walka ekonomiczna, (Brawa), tym czynem pokażemy, że umiemy być w tej walce twardymi (brawa), że nie tylko nasze słowa ale i czyny nasze są twarde. Jeżeli narzuconą nam została tak ciężka kłeska, to musimy sobie powiedzieć, że my Polacy potrafimy wytrzymać tę kłeskę, że my się nieustraszimy tych gróźb, że my mamy dość tego poczucia, tej narodowej świadomości, ażeby walkę podjąć i walkę wytrzymać.

Tę myśl propagować jest przedewszystkiem obowiązkiem korporacyi. Jestem przekonany, że nasze zawodowe korporacye, bez względu na różnice i odcienia polityczne, jakie członkowie ich wyznają sprostają temu zadaniu. Tę nadzieję w nich pokładam.

Zapytać się jeszcze pragnę, czy kraj, Sejm, czy reprezentacya naszego kraju nie ma obowiązku także w jakim kierunku współdziałać? Mnie się zdaje, że jeżeli mamy naszą krajową instytucyę, Bank krajowy, to zadaniem tego Banku krajowego jest w każdym wypadku być krajowym i jego zadaniem jest przyjść naszym przemysłowcom z tą pomocą, z którą przyjść powinien.

(P. Laskowski. Już Bank dał!)

P. Skołyśzewski Bardzo mi miło usłyszeć od jednego z szanownych panów dyrektorów, że Bank krajowy przyszedł z pomocą. W tym wypadku z uznaniem przyjmuję to do wiadomości i gorąco p. dyrektorowi dziękuję.

Zwracam się przy końcu gorącym apelem jeszcze raz do Banku krajowego, jedynej instytucyi, która może coś dla przemysłu cukrowniczego zrobić, ażeby, jeżeli do tychczas gorącą swą opieką otaczał nasz przemysł, tej opieki w tak krytycznym czasie, w tak groźnej i ciężkiej dla całego społeczeństwa chwili, nadal używać raczył. (Brawa i oklaski).

Członek Sejmu JE. Metropolita hr. Szeptycki. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma JE. Metropolita Szeptycki.

Członek Sejmu J. E. Metropolita ks. Andrzej hr. Szeptycki. Sprawa przemysłu cukrowego nie obchodził jednej narodowości, nasełnienia polskiego Galicyi; ona obchodził cały kraj, zariwno Rusyni, jak Polacy, dla tego dumaju, szczo możu w imeny i nasełnienia ruskoho i ruskich posliw, w imeny ruskoho naroda skazaty, szczo i my w sprawi przemysłu cukrowego, tak jak u wsich proczych sprawach przemysłu krajowego, budemo zawsihda stawaty po stori krajejoj potreby, zawsihda promysł poperaty i to ne lyszeń besidu, ale budemo staraty sia, szczo by prawa kraju były po sprawedywosty uszanowane i szczo by nam w żadnim napriami ne dijały sia krywdy podobny, o jakich posliw poperednych wystupienia spomynały.

Dlato ho ja oświdczaju, szczo sam, a dumaju i posły ruski, budemo hołosowaty za predłożeniom kamisyi. (Brawa i oklaski).

P. Milewski. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Milewski.

P. Milewski. Wysoka Izbo! Z radością konstatuję, że na polu pracy ekonomicznej pomiędzy przedstawicielami dwóch narodów znajdują się punkta styczne i mam nadzieję, że im więcej Sejm do pracy realnej przystąpi, tem więcej punktów stycznych odnajdziemy wbrew społeczno-wrogiej agitacyi i że pracować będziemy dla dobra obu narodowości, kraj ten zamieszkujących. (Brawa). Ta zgoda jest nam potrzebna wobec tego, że się ten kraj nasz uważa za kolonię, którą się wyzyskuje, eksploatuje, która nie ma dla siebie praw rozwoju, tylko jest biernym krajem, do którego się stosuje privilegia odiosa. (Brawa).

Kiedy przed szeregiem lat byłem dłuższy czas w Anglii, zdarzyło mi się, że m słyszał, jak pewien minister angielski, gdy mu obecni na pewnem zgromadzeniu w Leeds dziękowali za opiekę bandery handlowej, oświadczył: „Nie przeceniajcie pomocy rządowej i parlamentu dla handlu. Ja jeno starałem się wam wytworzyć pewność warunków zbytu, stałość i spokój warunków produkcyi“.

Jeżeli wejrzymy na sprawę cukrową to pytam się, jak spełnił to swoje najpiwsze, najprymitywniejsze, najskromniejsze zadanie rząd austriacki? W ciągu tego roku mieliśmy epokę, gdzie rząd nie wiedział z początku, co ma zrobić, potem wniósł ustawę, potem posłał delegatów na konferencyę, potem parlament odesłał do domu, a nareszcie przyszło do zniesienia ustawy.

(Głosy: Bardzo słusznie!)

Jakże się ma jakakolwiek produkcja rozwijać, która w ciągu jednego roku ma taki szereg zmiennych sytuacji?

(Głosy: Bardzo słusznie.)

Jeżeli w stosunkach prywatnych prawie wszystkie narody uznają obowiązek odszkodowania za wyrządzoną szkodę, to wobec naszego przemysłu rząd centralny powinien sobie przypominać tę zasadę prawną. Szkodą wyrządzona nam na przemyśle cukrownianym powinna być nam wynagrodzona.

(Brawa i głosy: Słusznie!)

Tu nie chodzi o bagatelną rzecz, tu nie chodzi o egzystencję 2 fabryk ani o dywidendy akcjonariuszy. Tu chodzi o ważny interes ekonomiczny.

Znane mi są części ziemi naszej, gdzie cukrownictwo rozwija się od szeregu lat. Gdybyśmy pojechali w zabór pruski, gdzie się w przemyśle cukrowniczym od 20 lat pracuje, zobaczylibyśmy, do jakiego dobrobytu nawet chłop bezrolny doszedł, gdzie obecnie na jedną morgę za uprawę buraków wypada 100 marek, a przedtem zaledwie 40 marek wypadało.

Nie będę mówił o społecznej stronie, ani o ogromnie ważnej ekonomicznej stronie tej kwestyi.

Pozostaje i inna jeszcze zasadnicza kwestya. My musimy w tej sprawie zwyciężyć, my musimy zdobyć sobie to stanowisko, że mamy prawo rozwijać przemysł w naszym kraju, że mamy prawo do lepszej przyszłości ekonomicznej, a obowiązkiem rządu jest popierać nas, a nie stawiać zapory i wytwarzać warunki, które umożliwiają korzystanie z obecnego stanu tylko *beatis possidentibus*. My do tych *beati possidentes* w dziedzinie przemysłu nie należymy.

Jeżeli już wspominałem o tem, że rząd popełnił pewne błędy ekonomiczne, to muszę też skonstatować, że podczas gdy Sejm galicyjski zawsze był czynnikiem ładu, siły i postępu w tej monarchii — a był nim dlatego, że dla naszego narodowego rozwoju mamy w tej monarchii lepsze warunki niż gdzieindziej — to właśnie pod względem politycznym postępowanie rządu było tego rodzaju, że powaga polityczna monarchi została w wysokim stopniu na szwank narażoną. Kto z szanownych panów potrafi mi przytoczyć przykład podobnej kompromitacji, że rząd dopuszcza do uchwalenia jakiejś ustawy,

(Głos I daje ją sankcjonować.)

tak jest i daje ją sankcjonować, a sam

nie wie, że ta ustawa jest sprzeczną z innymi uchwałami. (Żywe oklaski).

Bardzo daleko mogłaby nas zaprowadzić dyskusja na temat odpowiedzialności rządu w myśl postanowień konstytucyi w podobnych wypadkach.

Poruszę tu tylko jeszcze drugą rzecz, o której już wspomniał Szanowny poseł Kozłowski, mianowicie, że rząd ustawę uchwaloną przez obie Izby Rady państwa zniósł na podstawie §. 14. Panowie! czy jest jakikolwiek jurysta, jakikolwiek polityk, który mógł przytoczyć choćby cień argumentu uprawniającego rząd do takiego postępowania!

A więc jaki mamy teraz stan prawny? Oto taki, że rząd wprowadził do naszego stanu prawnego całkiem poprostu precedens bezprawia!

(Głosy. „Tak jest“!)

Ustawa dla której dojścia do skutku potrzeba było współdziałania trzech czynników konstytucyjnych, zostaje odwołaną przez jeden tylko z tych czynników! Jestto najgorsza i najniebezpieczniejsza bo rewolucyjna robota! Tak daleko nawet nie posunięto się za czasów rewolucyi francuskiej, bo kiedy z pewnej strony domagano się skreślenia niektórych pozycyji budżetowych, to ministrowie francuscy, którzy zresztą sympatyzowali z tym kierunkiem, oświadczyli stanowczo, że ustawa musi być w tej samej drodze uchyloną, w jakiej została uchwaloną.

Wierzy się już dziś powszechnie, że parlament austriacki bez poważniejszej jakiegóż reformy do zdrowia i dodatniej działalności nie przyjdzie. Ale Szanowni Panowie — im więcej wchodzimy w epokę rządzenia bez parlamentu, musimy mieć gwarancję, że takie rządzenie bez parlamentu nie będzie nadużyte, że będą zachowane pewne granice legalne, które koniecznie domagają się przed wszystkimi innymi rzeczami poszanowania ustawy. „*Lex est, et dura, sed tamen lex!*“ (Żywe oklaski w całej Izbie).

Wobec takich błędów ekonomicznych i politycznych ze strony rządu, występujemy z naszymi żądaniami tyczącymi się akcji sanacyjnej, o których już inni mówcy w tej Wysokiej Izbie wspomnieli.

W pierwszym rządzie tych żądań znajduje się zmiana ustawy kartelowej. Panowie! Równego bezprawia jak stan prawny, co do kartelów w Austrii istniejący, nikt nigdzie zresztą nie znajdzie.

(Głos. „*Ex lex!*“)

Tak, jest to zupełny *ex lex*. Ustawa ta, która niegdyś była przeciw koalicyi zwrócona, dokonywa teraz formalnych rozbojów w Austrii. (Brawa).

I jest tutaj obowiązkiem nie tylko kraju, lecz całej monarchii, która jeśli niechce w walce ekonomicznej być spychaną w coraz to gorsze pozycje, jak najszybciej przystąpić do reformy ustawodawstwa kartelowego, ażeby niedopuszczać dalej do tego, by kilku oligarchów zapatrując się na amerykańskie zyski trustowe, mogło wszystko dusić, co jest słabsze od nich.

Dla nas szczególnie taka reforma ma ogromnie doniosłe znaczenie, bo wszak my jesteśmy słabsi w tej walce, a prawo jest przecież powołane do tego, by słabszych wziąć w obronę przed mocniejszymi.

(Głosy. „Słusznie“! i brawa!).

Drugą kwestją jest kwestya taryfowa. Dowiedziałem się, że JE. Pan Marszałek i Wydział krajowy wnieśli w tej sprawie memoriał do Rządu.

Wspominam o tem dlatego, ażeby tam we Wiedniu wiedziano o tem i to sobie zapamiętano, że ten memoriał ma za sobą poparcie całego kraju, i że przynim stoimy wszyscy jak jeden mąż, jako przy postulacie krajowym. (Huczne oklaski i Brawa).

Zgadzam się z wszystkimi wnioskami komisji przemysłowej, tylko w punkcie szóstym żądałbym pewnej zmiany, a względnie dodania słowa „nadal“, mianowicie: Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, by nadal stał czujnie na straży interesów krajowego przemysłu cukrowniczego i popierał je wszystkimi siłami“, — bo chcę przez to dać wyraz naszemu uznaniu, że Wydział krajowy pamiętał i pamięta o interesach naszego przemysłu cykrowniczego. (Brawa).

Słusznie powiedzieli p. Skołyższewski i JE. Jaworski, że jeśli przemysł nasz ma się rozwinąć, to potrzebuje koniecznie poparcia ze strony całego społeczeństwa. Rzeczywiście, jeśli nasz przemysł ma skutecznie staczać walkę z obcą konkurencją, to w tej walce musi całe społeczeństwo brać udział.

Anglik, jeżeli weźmie do ręki towary importowane do Anglii w dziedzinie potrzeb codziennych, jak kapelusz i t. p. a znajdzie na nim napis: „made in Germany“, to nie przyjmie takiego towaru, a to dlatego, że ten Anglik ma na tyle patriotyzmu, że jak mu się napisze na towarze, że to nie jest wyrób angielski, to nie weźmie go nawet do ręki.

I Ameryka dlatego właśnie, że miała

tak silną gwarancję w poparciu całego społeczeństwa opierała się przez tak długie czasy na teoriach wolnohandlowych.

I u nas może byłoby to samo możliwem, gdyby każda jednostka brała czynny udział w obronie naszego, przemysłu, którego rozwoju wszyscy pragniemy, do którego rozwoju dążymy przez usunięcie tych ustaw, które są dla nas

(Głos. „Przeciw nam!“)

tak, przeciw nam, bo są one dla nas, tylko privilegia odiosa! (Żywe oklaski i brawa z całej Izby).

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Rutowski. Wysoka Izbo! Wyrazy życzliwe, jakie wielce dostojni i szanowni mowcy ze wszystkich stron tej Wysokiej Izby dali w tej sprawie, świadczą o tem, że kraj pojmuje teraz doniosłość przemysłu — a chcę wierzyć — przemysłu całego kraju.

Pierwszy to raz dotychczas znalazł się tu taki wyraz jednogłośny, bez cienia różnicy, że nam, którzy stanowimy jedną czwartą całej monarchii, takiego trzeba, przemysłu, abyśmy mogli wszystkie nasze potrzeby zaopatrywać własnymi wytworami, żebyśmy mogli skutecznie walczyć z konkurencją zachodnią.

Nie ulega wątpliwości, że zachodnie prowincje, które tak często chełpią się swoją wyższą kulturą, swoim przemysłem, że one przysły do tego nie same, lecz dzięki opiece i poparciu rządu, tego samego rządu, który zachodnie prowincje popierając, nas równocześnie niszczył. (Przytakiwania).

Najciekawszą kartę w dziejach przemysłowości naszej stanowiłoby wykazanie, że niegdyś staliśmy na tym samym stopniu rozwoju przemysłowego, jak prowincje zachodnie. Z dumą możemy powiedzieć, że najpierwsza fabryka cukrowa, urządzona na pierwszorzędną skalę, powstała w Królestwie, mianowicie w Guzowie. W Galicyi mieliśmy już dawno cukrownie w r. 1823 czy 1824 kilkadziesiąt było cukrowni w Galicyi, ale rząd centralny zawsze patrzył na nie niechętnem okiem, mówiąc „es ist eine unliebsame Erscheinung“.

Wszysto się też robiło we Wiedniu, ażeby ten przemysł u nas zdusić, a natomiast rozwinąć go w Czechach, na Morawii i Śląsku.

Gdyby nasze cukrownie cieszyły się takim samym poparciem Rządu centralnego,

to mielibyśmy dziś imponujący przemysł cukrowniczy.

I mielibyśmy to wszystko, co na Zachodzie. Tam gdzie powstaje przemysł cukrowniczy, tam się podnosi interesowane w przemyśle rolnictwo i hodowla bydła, tam jeden przemysł porywa za sobą inne.

Więc nie ulega kwestyi, że jeżeli tu znalazły się głosy zgodne ze wszystkich stron, to znaczy, że rozumiemy wszyscy, że to jest przemysł, który zbawi kraj. Cieszę się głosem ze strony reprezentanta szerszych mas, który świadczy, że poczuwają się do tego, że ten przemysł wielki, który założył, przypuścimy jakiś magnat — jest także rzeczą kraju. Jeżeli z tego kraju olbrzymie masy ludności muszą wędrować do innych prowincyj, jeżeli mamy tych co idą w dziesiątki tysięcy na Saksy, to na to, aby tam okopywać buraki niemieckie, a więc widocznie nasz Rusin i Polak, który idzie robić to za granicę, potrafi to samo i u nas.

Niech mi wolno będzie wyrazić wdzięczność, że tu padły ze strony innej narodowości, z najdostojniejszych ust wyrazy poczucia wspólności w tej sprawie i zapewnienie, że we wszystkich dążeniach ekonomicznych narodowość ta pójdzie razem z nami. A takich dziedzin, na których przyda się ta wspólność pracy, jest więcej.

P. Kozłowski proponuje rozszerzenie rezolucyi w sprawie kolejowej; ja podałem rezolucyę, aby rząd przez zmianę taryfy ułatwił rozwój cukrowni. P. Kozłowski proponuje jej rozszerzenie. Przyznaję mu zupełną racyę we wszystkich punktach. To, co rząd na polu kolejowem robi, to są rzeczy niesłychane; tylko dlatego nas nie dziwią, żeśmy się przestali dziwić! Wystarczy tylko podać taką cyfrę. Z Lundenburga, gdzie jest rafinerya nafty, do Przeworska wynosi taryfa na wagon 254 K. a z Przeworska do Lundenburga 394. Takich przykładów mógłbym dać cały szereg.

Cukrownictwo stoi na taryfie, a u nas tem bardziej jest z nią związane, bo nie jest w tem położeniu, jak np. Morawy, gdzie w promieniu niewielkim wszystko jest w okolicy. U nas zrozumienie nie jest tak powszechne, więc potrzeba z dalszych przestrzeni towary ściągać.

Przeworska cukrownia oddziaływa na paręset kilometrów, t. zn. że z ogromnych przestrzeni, bo aż z pod Chyrowa i Sambora ściąga buraki. Gdzieindziej są te taryfy bardzo dogodne. A u nas tu są same krzyczące niesprawiedliwości. Tak samo ma się z węglem.

Na Morawach i Śląsku węgiel ma się

prawie na gruncie pod spodem; u nas musimy go zdaleka ściągać i znów taryfy tu są z niekorzyścią. Jednem słowem niema dziedziny, gdzieby nie musiały się ciągle podnosić głosy, o naszej krzywdzie świadczące.

Dlatego witam poprawkę p. Kozłowskiego i tylko dla logicznego porządku sądziłbym, aby rzecz ogólniejsza była naprzód a potem szczegółowa.

Myśl p. Kozłowskiego wyraża opinię Sejmu i mniemam, że znajdzie odgłos tam, gdzie należy.

Poprawkę p. Milewskiego oczywiście najzupełniej przyjmuję, ponieważ nie ulega wątpliwości, że dotąd się to działo i w szeregu enuncyacyj Wydział krajowy stawał po tej stronie.

Proszę o przyjęcie rezolucyi komisji przemysłowej wraz z dodatkami pp. Milewskiego i Kozłowskiego. (Brawa).

Marszałek. Przystępujemy do dyskusyi szczegółowej. Proszę o odczytanie wniosku I.

Sprawozdawca p. Rutowski (czyta):

1. Sejm wzywa c. k. Rząd, aby jaknajrychlej wniósł do Rady państwa projekt ustawy kartelowej, któraby uniemożliwiła nadużycia związków kartelowych na zniszczenie przedsiębiorstw słabszych.

Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Wniosek 2. w interpelacji p. Kozłowskiego opiewa tak:

2. Sejm wzywa c. k. Rząd:

a) ażeby zniósł taryfy wyjątkowe, przyznane transportowi cukru do Galicyi z zachodnich krajów Austryi,

b) ażeby użył swego wpływu w tym kierunku na politykę taryfową kolei północnej,

c) ażeby kierunkowe taryfy dla transportu cukru z zachodnich krajów Austryi do Galicyi nie były niższe, aniżeli w odwrotnym kierunku,

d) by przez odpowiednie taryfy ułatwił cukrowniom w Przeworsku i Żuczce zdobywanie terenów zbytu naturalnie im się należących.

Czy żąda kto głosu?

P. Kozłowski. Zgadzam się na głosowanie proponowane przez p. sprawozdawcę, t. j. aby punkt d) stawał jako a).

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek w tej stylizacji, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Rutowski (czyta):

3. Sejm wzywa Rząd, aby bezzwłocznie przedłożył Radzie państwa projekt obniżenia podatku spożywczego od cukru przynajmniej o 8 kor. (z 78 na 70), po zniesieniu premii eksportowej nieślusnie obciążającego konsumpcję, a co za tem idzie, produkcję.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Rutowski (czyta):

4. Sejm wzywa Rząd, by w organizacji podziału wewnętrznych targów zbytu bronił warunków egzystencji cukrownictwa galicyjskiego i dopomógł do uzyskania słusznych warunków w ewentualnym związku producentów austriackich.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Rutowski (czyta):

5. Sejm wzywa Rząd, by wojsko stacyonowane w Galicyi było zaopatrywane wyborowym galicyjskim cukrem.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt nie żąda głosu, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Rutowski (czyta):

6. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, by i nadal stał czujnie na straży interesów krajowego przemysłu cukrowniczego i popierał je wszystkimi siłami.

Uchwałą tą załatwia się zarazem petycję centralnego Związku galic. przemysłu fabrycznego we Lwowie L. s. 2243.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji sanitarnej z petycji Wydziału powiatowego w

Dobromilu w sprawie wypłaty zasiłku ustawowego na płace lekarzy okręgowych w r. 1898. (All. 338).

Sprawozdawca p. Trzeciecki ma głos.

Sprawozdawca p. Trzeciecki (zaczyna czytać sprawozdanie).

Sekretarz p. ks. Lubomirski. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. Trzeciecki (czyta):

Sejm upoważnia Wydział krajowy do assignowania Wydziałowi powiatowe w Dobromilu ustawowego zasiłku na płace lekarzy okręgowych za rok 1898.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji budżetowej o zamknięciu rachunków galic. funduszu propinacyjnego za r. 1901. (All. 339).

Sprawozdawca poseł Skalkowski ma głos.

Sprawozdawca p. Skalkowski (zaczyna czytać sprawozdanie).

Sekretarz p. ks. Lubomirski. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. Skalkowski (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sprawozdanie c. k. Dyrekcyi galic. funduszu propinacyjnego z dnia 4. czerwca 1902 o zamknięciu rachunków za rok 1901 i preliminarzach na rok 1903 przyjmuje Sejm z uznaniem do wiadomości.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Stojalowski. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. ks. Stojalowski.

P. Stojalowski. Wysoka Izbo! Przy sprawie zamknięcia ranhunków galic. fundu-

szu propinazyjnego muszę zabrać głos, ponieważ z całego sprawozdania widzę, że ten fundusz jest wielkim kapitalistą i na sposób kapitalistów w kraju działa.

To, co nam przedstawiono to są proste rachunki tak sucho podane, że chcąc wyrobić sobie o nich wyobrażenie, musiałyby poseł być fachowym buchalterem.

Sprawozdanie nic innego nie podaje tylko te rachunki powtarza. Zdaje mi się, że komisya powinna posłom ułatwiać pracę, aby każdy niefachowiec mógł o gospodarce funduszu mieć wyobrażenie. Cyfry tu nie wiele rzucają światła, oprócz tego, co powiedziałem, że tam się gromadzą wielkie kapitały.

Sprawa, którą chcę poruszyć, była już tu kilka razy powtarzana, nie tylko przy sposobności funduszu propinazyjnego, ale i każdego innego, tj. że nasze dyrekcye i władze autonomiczne działają na sposób wielkich kapilistów i nie chcą nigdy zrozumieć tego, że w naszym kraju takie działanie wychodzi na szkodę ludu, czy to chodzi o Bank krajowy, czy o dyrekcję funduszu propinazyjnego, czy o Wydział krajowy w sprawie myt czy jakiejś innej — wszystko się robi na korzyść wielkich kapitałów, całe masy propinacyj zbijają się razem i daje się jednemu przedsiębiorcy; całe szeregi rogatki zbijają się razem i daje jednemu dzierżawcy. Podobnie z pożyczkami; tylko ten, który wielką pożyczkę chce zyskać, dostanie ją. Gdzie chodzi o podniesienie naszego ludu i danie mu kawałka chleba, to mu wszędzie zamykamy drogę a potem mówimy, że bieda i narzekamy, często słusznie, że nas Niemcy i rząd wyzyskują, a tymczasem u siebie idziemy za ich przykładem

Otóż w sprawozdaniu komisji nie ma żadnej wzmianki, jak tam dyrekcya funduszu postępuje. Niema o tem powiedziane, aby wydzierżawianie propinacyi odbywało się w ten sposób, aby mogli włościanie albo gminy brać poszczególne propinacye na siebie. Przecież to wygląda skandalicznie, jeżeli gmina chce wziąć propinacyę, a nie może, bo je zbijają i łączą z innymi. I potrzeba długiego starania, aby ten sposób zmienić.

Otóż nie stawiam wniosku, tylko proszę, aby w przyszłym sprawozdaniu raczyła komisya troszeczkę tę sprawę wyjaśnić, a dyrekcya funduszu propinazyjnego niech to weźmie do wiadomości, aby sposób wydzierżawiania był koniecznie zmieniony, jak tego wymaga potrzeba ludności.

P. Merunowicz. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Merunowicz.

P. Merunowicz. Wobec uwagi ks.

Stojałowskiego oświadczam, że w kilku wypadkach sam starałem się o wydzierżawienie propinacyi dla gminy i zawsze się spotkałem w dyrekcji z uprzejmością i staraniem, aby gminie dzierżawę propinacyi ułatwić.

P. Stapiński. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Stapiński.

P. Stapiński. Wysoki Sejmie! Sprawa, o której w tej chwili toczy się dyskusya, jest niewątpliwie jedną z bardzo żywnych, tak dla ludności wiejskiej, jak i dla ludności miast.

Faktem bowiem jest, że w tej chwili gospodarka funduszu propinazyjnego znajduje się na najgorszej drodze i że pomijając niewygodę ludności, o której później będę mówił, fundusze propinacyjne, a więc fundusze krajowe, o które JE. p. Marszałek bardzo się troszczy, w bardzo wybitny sposób są ukrócane, mianowicie przez to, że jak wspominał p. Stojałowski, zamiast istotnie starać się o możliwie największy czynsz dzierżawny dla powiększenia funduszu krajowego, dyrekcya funduszu propinazyjnego zastaniając się najrozmaitszemi formułkami w rzeczywistości używa prawa propinazyjnego do protegowania królów propinazyjnych.

Faktem bowiem jest, że są panowie, nawet posłowie, nawet członkowie tej Wysockiej Izby

(Głosy. Tak jest!)

którzy są dzierżawcami propinacyi po 30 do 40 i więcej jeszcze gmin, że z dzierżaw tych bardzo znaczne do swojej kieszeni ciągną zyski i korzyści i ukrócają dochód funduszu krajowego.

Mianowicie, kiedy ja sam starałem się o wyjednanie dzierżawy propinacyi dla poszczególnych gmin, pan dyrektor funduszu propinazyjnego nawet najczęściej osobiście mi powiadał, że ta a ta gmina należy do kompleksu tego a tego okręgu propinazyjnego, która zastrzeżona jest dla tego, kto cały okręg wydzierżawi, czyli że gmina przeznaczoną już jest dla kogoś, kto weźmie cały rejon propinazyjny.

Po imieniu i nazwisku, jeżeli Panowie sobie tego życzą, mogę w tej chwili nawet z grona obecnych tu posłów sejmowych przytoczyć wielu Panów, którzy uzyskawszy kompleks propinazyjny za kwotę n. p. 28.000 K. powiedzmy w okręgu. A za jedną propinacyę w miasteczku B biorą 20.000 K. a 24 gmin okolicznych zostaje im w kwocie 8000 K., za 2 karczmy okoliczne biorą 9000 K. a 22 karczem zostaje im w przecenie.

Tak, proszę Panów, jest w okręgu brzeskim, tak jest w okręgu tarnobrzeskim, tak jest w okręgu nizańskim, tak jest w wielu innych okręgach.

Stanowczo mogę twierdzić, że jeżeli fundusz propinacyjny wykazuje teraz 25 milionów, to gdyby tego rodzaju protekcyjna gospodarka nie była tolerowaną, to fundusz krajowy z pewnością mógłby wykazać dwa razy tak wielką sumę, bo jak powiedziałem jeden jedyny z naszych wielkich panów na jednym okręgu zyskuje czysto 28.000 K.

Ale oprócz tego, przez taki sposób postępowania, ludność nasza doznaje krzywdy, gdyż uniemożliwia się jej wprowadzanie gospód chrześcijańskich.

I tu konstatuje, że ci panowie nasi, którzy ciągle się mają za ultrakatolików, którzy ciągle mówią o popieraniu społeczeństwa chrześcijańskiego, zostawszy dzierżawcami propinacyi poddzierżawiają ją wyłącznie tylko żydom.

Każdy ma owego faktora, owego żyda, któremu zawsze da pierwszeństwo przed chrześcijaninem.

A w jakim stopniu to się odbija na naszym życiu społecznym, na naszym rozwoju społecznym, o tem w tej Izbie nie potrzebuję mówić. Wiadomą bowiem wszystkim jest rzeczą, że karczma u nas jest siedliskiem demoralizacyi, siedliskiem wszystkiego złego, jakie się na wsi dzieje. A stało się to wskutek tego, że w tej karczmie siedzi zazwyczaj wyzyskiwacz lichwiarz, protegowany przez królów propinacyjnych.

To jest wielka krzywda dla ludności, która przecież także powinna mieć miejsce rozrywki i swobody, która przecież powinna mieć swój lokal, gdzieby się czasem mogła napić szkanę piwa.

Przeciwko tej karczmie, jako przeciw miejscu rozpusty i rozpojania ludności, walczymy wszyscy, lecz niestety bezskutecznie.

Najradkalniejszym środkiem przeciw tym nieszczęściom, jakie karczma sprowadza, byłoby usunięcie z tych karczem owych faktorów i agentów wyborczych, którzy tak źle wpływają na moralność ludu, a zaprowadzenie gospód chrześcijańskich, gdzieby ludność wiejska znalazła dla siebie miejsce rozrywki i przyjemności.

Oprócz tego nieobliczalne po prostu szkody wyrządzają królówie propinacyjni w dalszym ciągu funduszowi propinacyjnemu, funduszowi krajowemu a także Wysokiemu Sejmowi, który przyjmował sprawozdania dyrekcyi funduszu do wiadomości, dyrekcyi, która oddaje ludność na łaskę i niełaskę

panów właścicieli browarów. Panowie wiedzą pewnie, że taki król propinacyjny nie pozwala szynkować innego piwa w swoim okręgu jak tylko ze swego browaru. Takie piwo jak wojnickie, dukielskie są jak nargorsze i wprost urągają wszelkim wymogom higienicznym i wprost nie godzi się je nazywać mianem piwa. I takie piwo ludność musi pić, bo pan nie pozwala szynkować innego piwa w swojej propinacyi. I w dodatku ustanawiają za te piwa ceny, jakie im się podobają. W czasie, kiedy nie było jeszcze kartelu nie rzadko można się było spotkać w karczmie z względnie dobrem piwem, które kosztowało trzy lub cztery centy, dziś wszelka konkurencya ustała i pan propinacyjny może podawać co mu się podoba i żądać ceny, jakie mu się tylko podoba.

I to się odbija także w wysokim stopniu ujemnie na interesach miasta. Zwykle w mieście jest jakiś żyd, który ma szczególniejszą protekcyę u starosty i któremu nie można odmówić wyszynku piwa lepszego np. okocimskiego lub pilzneńskiego, temu też daje się koncesyę. I wtedy ludność miasta nie mając nigdzie lepszego piwa musi pójść do owego protegowanego, na czem tracą wszystkie inne gospody.

Jakie są pod tym względem skargi po miastach, o tem najlepiej wiedzą panowie posłowie z miast. Że dotychczas Wysoki Sejm pozwala na taką gospodarkę, to już jego rzecz, ale ja oświadczam tu dziś publicznie, aby potem nikt nie miał do mnie żalu, że jeżeli ten stan rzeczy potrwa do przyszłego roku, to po imieniu i nazwisku wymienię spis wszystkich dzierżawców i członków tej Wysokiej Izby i przedłożę ten spis Wysokiemu Sejmowi.

JE. p. Marszałek troszczy się o fundusze krajowe, ale i naszym obowiązkiem jest troski te jego poprzeć i dochody kraju powiększyć. Jeżeli powiększymy dochody funduszu propinacyjnego, to zrobimy wiele dobrego dla kraju i dla ludu zarazem.

Wprawdzie królówie propinacyjni mają już wydzierżawione prawo propinacyi do końca peryodu t. j. do roku 1910, ale przypuszczam, że oni się zrzekną dobrowolnie i że dyrekcyja funduszu propinacyjnego raczy mi pomódz w tym względzie a tak samo i Wydział krajowy, jako władza nadzorująca w tym kierunku działać zechce.

Ja ze swojej strony pozwolę sobie na dziś tę bardzo smutną i przykrą sprawę zakończyć wnioskiem dodatkowym, do tych, które stawia komisya. Wniosek mój opiewa (czyta):

„Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby dopilnował, iżby w przyszłorocznem sprawozdaniu Dyrekcyi funduszu propinacyjnego podano szczegółowo :

a) spis okręgów dzierżawnych : dzierżawców ;

b) wykaz, jaki ci dzierżawcy płacą czynsze.

P. Huryk. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Huryk ma głos.

P. Huryk. Wysokij Sojme! Pered kilku dniami domahałyśmo sia wid Wysokoho Sojmu, szczyoby perestaw obtiahaty narid selanskij rohaczkami. Tohdy panowe promawljuczcy za rohaczkami skazały. Dajte nam funduszy, kotrymyby možna dochid z rohaczok zastupyty, a rohaczki znesemo.

Otżeż moi Panowe, zdaje meni sia, szczo my wże dawno dały tii funduszy, imenno tohdy, kołyśmo uchwałyły wykup prawa propinacji. Tohdy dałyśmo 62 milioniw. Tii miliony robyły nam wełyku nadiju, szczo budemo mohły pozbuty nemyłoj nam korczmy.

Ale jak duże zawely nas tii nadii.

Nyni tii sami, kotri uchwałyły wykup prawa propinacji, tii sami kupujut tuju korczmu za tani hrisz i zarabljajut bilsze jak połowynu.

Moi Panowe, taja protekcja, o kotroj skazaw p. Stapiński ne jest łyszeń w zachidnoj Hałyczyni, ona jest w wschidnoj i u nas sut taki panowe, kitri ciłe kompleksy wyderżawljajut.

I tak samo jak p. Stapiński ja takož mihbym wyczysłyty wsich Paniw, kotri w wschidnoj Hałyczyni wynajmujut prawo propinacji, tak szczyoby pidnesty cinu pywa dla selan. Bo jesły ony pidnesut cinu o piw krajcara, to selanyn płatyt wże bilsze o ciłyj krajcar, i za swoi hroszy, misto pywa distaje luru, abo szczoś takoho, czoho ne moż nazwaty.

Moi Panowe! Krajnyj czas, szczyobyśmo pozbuły sia raz takoj hospodarki, aby tamoczka ne ulahało wsio protekcji, aby my ne wzbohaczaly bohacziv kosztom bidnoj ludnosti. Sojm mihby mnoho zarobyty słyby tutoczka tyi panowe ne mały prystupu, kotry kažut sobi dwa razy płatyty tyła szczo warto; mohły byśmo otże podwijnjo zyskaty na sprawach propinacyjnych, a tohda mohłybyśmo i proświtu pidnesty i ludnosti w zahali bilsze pomoczy. Ja skinczyw.

Marszałek. Czy žąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Dyskusya ogólna zamknięta. Głos ma p. Sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Skałkowski.** Komisya miała do zbadania wynik finansowy gospodarki dyrekcyi funduszu propinacyjnego w r. 1901 i rozpatrzyć spodziewane rezultaty w r. 1903. Temu zadaniu komisya uczyniła zadość, i z natury rzeczy musiała się ograniczyć do finansowej strony działalności Dyrekcyi.

Co do tego co słyżeliśmy z ust p. Stojalowskiego, że są utrudnienia w wydzierżawianiu propinacji, to zapewne, że trudniej jest decydować się oddawać dzierżawę gmicom, niż właścicielowi browaru. Właściciel stara się zapewnić produktowi zbyt, a to jest głównym czynnikiem podwyższenia się dochodu ponadto co przy wykupnie prawa propinacji oznaczono. W każdym razie pamigtać należy, że wydzierżawianie dzieje się w drodze licytacji, przez ogłaszenie w urzędowej Gazecie Lwowskiej i osobne obwieszczenia i każdemu wolno o dzierżawę się starać. Być może, że dyrekcyja przyjmuje także oferty dodatkowe, ale w ogóle to jest jedyna droga unormowana przepisem.

To co mówił p. Stapiński, że są okręgi propinacyjne, to wiadomo i nawet dyrekcyja funduszu prop. przyszła w ten sposób do znaczniejszych dochodów niż preliminowano, że łącząc pewną liczbę okręgów w jeden okręg, znacznie wyższą cenę mogła uzyskać, niż przy każdym pojedynczym dzierżawcy.

Jest kwestya co korzystniejszem byłoby dla przemysłu browarnianego, czy tworzenie licznych okręgów, czy konkurencyja kilku wielkich browarów. Mnie się zdaje, że dla przemysłu krajowego byłoby lepsze gdyby była większa liczba browarów niż dwa lub trzy wielkie, jak to ma miejsce w Anglii, gdzie kilka olbrzymich browarów zaspokaja całą konsumcyę. Może być że u nas po r. 1910, kiedy wielkich okręgów nie będzie, tylko wolna konkurencyja, doprowadzimy do tego, co dziś mamy na polu przemysłu cukrowego, gdzie kilku milionerów zabija producentów słabszych. Ja tego jednak za ideał nie stawiałbym.

Nie było zadaniem komisji podnosić szczegóły; miała ona zadanie zbadać finansową stronę gospodarki z r. 1901 i przewidziany rezultat na r. 1903. Temu zadaniu komisya odpowiedziała w swem sprawozdaniu. Może ono jest nieco lakonicznem — ale tu trzeba wziąć na uwagę, że nie uznawaliśmy za potrzebne powtarzać szczegóły ze sprawozdania Dyrekcyi, przytoczone zresztą w sprawozdaniu Wydziału krajowego.

(P. Stojalowski. Nie wszyscy czytali!)

Komisya musiała się ograniczyć do podania cyfrowego ekstraktu.

Upraszam Wys. Izbę o przyjęcie wniosków komisji.

Marszałek. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Proszę o odczytanie wniosku I.

Sprawozdawca p. **Skałkowski** (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sprawozdanie c. k. Dyrekcyi galic. funduszu propinacyjnego z dnia 4. czevca 1902 o zamknięciu rachunków za rok 1901 i preliminarzach na rok 1903 przyjmuje Sejm z uznaniem do wiadomości.

P. Stapiński. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Stapiński.

P. Stapiński. Wnoszę o wykreślenie słów „z uznaniem“.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Skałkowski.** Komisya widząc tak korzystny wynik z r. 1901, oraz horoskop na r. 1903, wykazujący nadwyżkę 2,700.000 K nie mogła Dyrekcyi funduszu propinacyjnego odmówić uznania, i proponuje, ażeby tak jak w latach poprzednich, sprawozdanie jej przyjąć z uznaniem do wiadomości.

Marszałek. Będziemy głosowali oddzielnie.

Kto przyjmuje wniosek komisji z opuszczeniem wyrazów „z uznaniem“ zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Kto przyjmuje wyrazy „z uznaniem“ zechce rękę podnieść. (Większość). Przyjęte.

Sprawozdawca p. **Skałkowski** (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Zamknięcie rachunków galic. funduszu propinacyjnego za rok 1901 przyjmuje Sejm do wiadomości i te rachunki zatwierdza.

Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek II. komisji zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Skałkowski** (czyta).

Wysoki Sejm raczy uchwalić następujący budżet funduszu propinacyjnego ogólnego na r. 1903:

Dochody:

Poz. 1. czynsze propinacyjna 8,200.000 K.

Poz. 2. Opłaty od szynkarzy 368.000 K.

Poz. 3. opłaty od nowych gorzelń, browarów i miodosytni —.

Poz. 4. grzywny propinacyjne 40.000 K.

Poz. 5. za skonfiskowane przedmioty 40 K.

Poz. 6. odsetki zwłoki 20.000 K.

Poz. 7. subwencya rządowa 1,782.258 K.

Poz. 8. odsetki od lokowanych kapitałów 100.000 K.

Poz. 9. rozmaite 2.000 K.

Razem 10,476.298 K.

Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje dochód zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca czyta. Wydatki.

Poz. 1. spłata wylosowanych obligacyi 4,671.500 K.

Poz. 2. wypłata kuponów 3, 088.456 K.

Poz. 3. prowizya bankowa 6.400 K.

Poz. 4. należytości stemplowe od subwencyi 5.580 K.

Poz. 5. podatek dochodowy. —

Poz. 6. podatek rentowy od obligacyi 306.846 K.

Poz. 7. podatek zarobkowy 256.264 K.

Poz. 8. bonifikacya funduszu krajowego i funduszków powiatowych 317.896 K.

Poz. 9. ryczałt za stemple od kwitów za czynsze propinacyjne 20.000 K.

Razem 8,652.942.

Nadwyżka dochodów 1.823.356.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje, wydatki funduszu propinacyjnego na r. 1903, zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. **Skałkowski** (czyta):

Komisya budżetowa wnosi zgodnie z preliminarzem Dyrekcyi: Wysoki Sejm raczy uchwalić jako budżet galic. funduszu propinacyjnego zasobowego na rok 1903.

Dochody:

Poz. 1. odsetki 505.002 kor.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje

budżet gal. funduszu propinacyjnego zasobowego na r. 1903. zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Skalkowski** (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić następujący budżet galic. funduszu rezerwowego na rok 1903.

Dochody:

Poz. 1 odsetki 605.065 kor.

Marszałek. Czy żąda kto głosu. (Nikt) Kto przyjmuje dochody funduszu rezerwowego, zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca (czyta):

Wydatki:

Poz. 1. płace urzędników 68.093 kor.

Poz. 2. płace sług 3.260. kor.

Poz. 3. adjuta 1.600 kor.

Poz. 4. dyurna 34.828 kor.

Poz. 5. ryczałt do Skarbu państwa za utrzymanie kasy funduszu propinacyjnego 30.000 kor.

Poz. 6. czynsze najmu 5.000 kor.

Poz. 7. koszta administracji powiatowej 52.000 kor.

Poz. 8. diety i koszta podróży członków Dyrekcyi 1.000 kor.

Poz. 9. potrzeby kancelaryjne 3.000 kor.

Poz. 10. koszta zarządu 2.000 kor.

Poz. 11. koszta sądowe 1.200 kor.

Poz. 12. ramuneracye, zapomogi i wydatki nieprzewidziane 20.000 kor.

Suma wydatków 211.981 kor.

Potrącając od dochodów 605.065 kor.

wydatki 211.981 kor.

okazuje się nadwyżka dochodów funduszu rezerwowego 393.084 kor.

doliczając dochody funduszu zasobowego 505.002 kor.

i nadwyżkę dochodów ogólnego funduszu propinacyjnego 1.823.356 kor.

wynosi suma nadwyżek na rok 1903 2,721.442 kor.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu. (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wy-

datki gal. funduszu propinacyjnego na rok 1903 zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Jest jeszcze dodatek p. **Stapińskiego**, który opiewa (czyta):

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu aby dopilnował, iżby w przyszłorocznem sprawozdaniu Dyrekcyi funduszu propinacyjnego podano szczegółowo:

a) spis okręgów dzierżawnych, i dzierżawców.

b) wykaz, jakie ci dzierżawcy płacą czynsze.

Podam ten dodatek do poparcia. Kto go popiera, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Rozprawa zamknięta. Głos ma p. **Sprawozdawca**.

Sprawozdawca p. Skalkowski. Nie mam od komisji mandatu do dania odpowiedzi, bo komisja tem się nie zajmowała. Wykazy dochodów powiatami były w swoim czasie przez Dyrekcyę funduszu propinacyjnego przedkładane. O ile zaś wnioszek p. **Stapińskiego** mógłby wpłynąć na administracyę funduszu propinacyjnego, tego powiedzieć nie umiem.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje dodatek p. **Stapińskiego**, zechce powstać. (Wątpliwość — Sekretarze obliczają głosy).

P. Stapiński. Niema kompletu!

Marszałek. Przepraszam! Konstataowanie kompletu należy do marszałka. Poseł może żądać skonstatowania kompletu — ale skonstatowanie samo musi pozostawić Marszałkowi. (Po obliczeniu głosów).

Jest większość. Dodatek p. **Stapińskiego** przyjęty, (do p. **Stapińskiego**). A teraz proszę żądać skonstatowania kompletu! (Po-wszechna wesołość).

Następuje sprawozdanie komisji przemysłowej w przedmiocie wydania nowego Statutu komisji krajowej dla spraw przemysłowych.

Sprawozdawca poseł **Rutowski** ma głos.

Sprawozdawca p. Rutowski zaczyna czytać sprawozdanie.

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. **Sprawozdawcy** od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. **Sprawozdawcy** od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę po-

dnieść. (Większość) Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosków komisji.

Sprawozdawca p. Rutowski (czyta) :

Wysoki Sejm raczy uchwalić załączony statut komisji krajowej dla spraw przemysłowych-

Statut

komisji krajowej dla spraw przemysłowych.

§. 1.

Komisja krajowa dla spraw przemysłowych jest organem doradczym Wydziału krajowego w wykonaniu wszelkich jego czynności ku podniesieniu przemysłu w kraju.

§. 2.

Sprawy, w których Wydział krajowy zasięgać będzie opinii Komisji, obejmują wszelkie środki bezpośredniego lub pośredniego popierania przemysłu ze strony kraju i państwa i wszystko to, co na stan i rozwój przemysłu wpływ wywrzeć może — a w szczególności :

a) zakładanie, organizacja i zarząd szkół przemysłowych wszelkiego rodzaju i stopnia ; mianowanie i uwalnianie personalu tych szkół i wszelkie sprawy osobiste tego personalu ; nadzór naukowy i pedagogiczny nad szkołami przemysłowymi, który Komisja wykonuje z ramienia Wydziału krajowego przez swoich delegatów albo przez stałych lustratorów, co nie uwłącza prawu ogólnego nadzoru ze strony kraju i państwa ;

b) udzielanie stypendyów lub zasiłków uczniom szkół przemysłowych lub innym osobom dla uzupełnienia wykształcenia zawodowego w kraju i za granicą ; piecza nad wykształceniem uczniów rękodzielniczych ; ogłaszanie konkursów na wzorowe wyroby przemysłowe ; zarządzanie lub popieranie wydawnictw bądź to dla szkół przemysłowych, bądź dla szerzenia wiadomości techniczno-przemysłowych, kształcenia smaku i. t. p. ;

c) zasilanie muzeów przemysłowych, zarządzanie lub popieranie wystaw pewnych gałęzi przemysłu, wystaw robót uczeni szkół przemysłowych, wzorów, modeli, motorów, maszyn roboczych, narzędzi i t. p. ;

d) wszelkie szczegóły bezpośredniego popierania przedsiębiorstw przemysłowych, przez stosowanie ustawy o uwolnieniach od podatków autonomicznych, przez udzielanie pożyczek, zasiłków, gwarancji, przez udział w zakładaniu i finansowaniu przedsiębiorstw,

tudzież czuwanie nad sposobem użycia tej pomocy kraju i jej skuteczności ;

e) sprawy organizacyi krajowej pracy wytwórczej i zbytu jej produktów jak sprawy dostaw, zaspokajania wyrobami krajowymi potrzeb kraju i krajowych albo przez kraj subwencyonowanych zakładów, agentury handlowe i t. p. ;

f) sprawy ustaw i rozporządzeń administracyjnych, odnoszących się do przemysłu, handlu, taryf, ceł, komunikacy, i kredytu i t. p. ;

g) sprawy korzystania na rzecz przemysłu krajowego z instytucji i funduszków państwowych, przeznaczonych dla przemysłu.

§. 3-

Komisja bada stosunki i potrzeby przemysłu krajowego we wszystkich jego gałęziach i rodzajach, zbiera daty statystyczne, udziela opinii co do wysyłania ludzi zawodowych za granicę dla poznania warunków obcej produkcji przemysłowej, sposobów popierania przemysłu w innych krajach i wyniku tej akcji — i czyni do Wydziału krajowego wnioski co do sposobów prowadzenia tej akcji w naszym kraju, jej rozszerzenia i ulepszenia.

§. 4.

We wszelkich sprawach w §§. 1 do 3 wymienionych, Komisja ma prawo przedkładania wniosków Wydziałowi krajowemu z własnej inicjatywy.

§. 5.

Komisja przygotowuje co roku i przedkłada Wydziałowi krajowemu projekt preliminarza wydatków z funduszu krajowego na cele popierania przemysłu i handlu krajowego, podnoszenia wiedzy zawodowej, przemysłowej i handlowej i na utrzymanie biura Komisji.

Wszelkie wydatki z przyzwolonych przez Sejm na te cele funduszków uchwała i asygnuje Wydział krajowy po wysłuchaniu Komisji.

§. 6.

W skład Komisji wchodzi :

a) Marszałek krajowy jako przewodniczący ;

b) członek Wydziału krajowego, a mianowicie szef Departamentu, do którego należą sprawy przemysłowe ;

c) osoby powołane przez Wydział krajowy.

Komisyja krajowa tak złożona, powołuje tytu członków do grona swego, ilu ich mianował Wydział krajowy.

Po upływie kadencji sejmowej i z rozpoczęciem nowej ustępują członkowie, powołani czy to przez Wydział krajowy, czy też przez Komisję, jeżeli na nowo wybrani nie zostaną.

Komisyja urządza w dawnym składzie aż do ukonstytuowania się nowo wybranej.

§. 7.

Prócz członków stałych, wymienionych w §. 6., mianuje Wydział krajowy na wniosek Komisji członków korespondentów.

Korespondenci informują Komisję o stanie i warunkach rozwoju przemysłu miejscowego, udzielają na jej żądanie opinii w sprawach jej zakresu działania, spełniają czynności, do których Komisya ich zaprosi i mają prawo przedkładania jej wniosków i projektów z własnej inicjatywy.

§. 8.

Marszałek krajowy jest prezesem Komisji.

Na posiedzeniach zastępuje nieobecnego prezesa pierwszy lub drugi wiceprezes, wiceprezesów wybiera Komisya.

Nieobecnym prezesa lub wiceprezesa zastępuje członek Wydziału krajowego, zasiadający w Komisji z mocy §. 6.

§. 9.

Do ważności uchwał potrzeba obecności prezesa lub jego zastępcy i najmniej $\frac{1}{3}$ członków.

Uchwały zapadają absolutną większością głosów obecnych na posiedzeniu członków a w razie równości głosów rozstrzyga przewodniczący.

§. 10.

Komisyja ma prawo:

a) wyznaczać z grona swego komitety stałe dla pewnych działów czynności;

b) tworzyć z członków swych komisye przygodne dla zbadania i przygotowania pewnych specjalnych spraw;

c) powoływać z poza grona swego delegatów do czynności przez Komisję im wskazanych;

d) powoływać w poszczególnych wypadkach znawców zawodowych do udziału w obradach Komisji z głosem doradczym;

§. 11.

Zwyczajne zebrania Komisji odbywają się raz na kwartał.

Nadzwyczajne zebrania Komisji zwołuje jej przewodniczący, ilekroć uzna to za potrzebne, lub jeżeli żąda tego najmniej pięciu członków z oznaczeniem spraw, dla których domagają się nadzwyczajnego zebrania Komisji.

§. 12.

Dla załatwienia spraw Komisji ustanowiony będzie osobny personal, mianowany przez Wydział krajowy na przedstawienie Komisji. Biuro to zostaje pod kierownictwem szefa tego Departamentu Wydziału krajowego, któremu sprawy przemysłowe są przydzielone.

§. 13.

Pisma wychodzące z Komisji, mają być zaopatrzone podpisem prezesa lub kierownika biura.

§. 14.

Członkowie zamiejscowi przybywający na posiedzenia, tudzież członkowie, wykonujący czynności z polecenia Komisji poza miejscem zamieszkania, otrzymują dyety 10 koron za każdy dzień użyty do czynności i jako zwrot kosztów podróży: za podróż koleją żelazną opłatę I. klasy, a za podróż drogą pocztową po 3 korony za miriametr.

Delegaci i korespondenci mają prawo żądać zwrotu wydatków, poniesionych z powodu poruczonych im czynności.

§. 15.

Mianowany przez Wydział krajowy lub przez Komisję członek, który nie wziął udziału w trzech po sobie następujących posiedzeniach Komisji i nie usprawiedliwił swej nieobecności, przestaje być członkiem Komisji a w jego miejsce powoła Wydział krajowy, względnie Komisya innego członka na resztę kadencji.

§. 16.

Komisyja uchwała a Wydział krajowy zatwierdza regulamin czynności Komisji i instrukcję dla jej biura.

§. 17.

Komisyja przedkłada corocznie Sejmowi za pośrednictwem Wydziału krajowego sprawozdanie ze swoich czynności.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przyступujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca. Wnoszę przyjęcie tego statutu en bloc.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Kto przyjmuje statut en bloc, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje sprawozdanie komisji drogowej o wniosku posła Szajera w sprawie uznania dróg z Rzeszowa przez Strzyżów do Jasła tudzież z Rzeszowa przez Głogów, Kolbuszową Majdan do Tarnobrzega za krajowe.

Sprawozdawca poseł Wiśniewski ma głos.

Sprawozdawca p. Wiśniewski (zaczyna czytać sprawozdanie).

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. Wiśniewski (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wniosek posła Szajera o uznanie dróg: Rzeszów-Jasło i Rzeszów-Głogów-Kolbuszowa-Majdan-Tarnobrzeg za krajowe odstępuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Szajer. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Szajer.

P. Szajer. Wysoki Sejmie! Wiem, że finanse naszego kraju są bardzo skromne, a tembardziej fundusz dla budowy i konserwacji dróg krajowych. Jednakże pomimo to, kraj powinien niektóre powiaty uwzględnić i przyjść im z pomocą. W naszym powiecie jest bardzo wiele dróg powiatowych, a dróg krajowych prawie żadnych nie ma; powiat rzeszowski ma zaledwie 12 km. drogi krajowej, w powiecie zaś strzyżowskim nie ma ani jednego metra drogi krajowej, ani rządowej.

Również w tym samym kierunku, gdzie ta droga powiatowa idzie i łączy 10 powiatów, Krosno, Jasło, Strzyżów, Kolbuszowa, Tarnobrzeg nie ma ani kawałeczka drogi rządowej z wyjątkiem drogi, która prowadzi w poprzek powiatu rzeszowskiego i nie wynosi więcej nad 15 km. Droga, o której mowa

niszczy w straszny sposób nasze finanse powiatowe: wynosi ona wedle sprawozdania komisji w powiecie rzeszowskim aż 38 km., w powiecie zaś jasielskim wynosi ta droga 19 km.; jest bardzo uczęszczana, bo dwa powiaty schodzą się tą drogą do większego środowiska, do Rzeszowa, a mianowicie powiat krośnieński i jasielski.

Do trudności utrzymania tej drogi przyczynia się i to, że w powiecie naszym nie ma żadnych szutrowisk, Wisłok szutru nie przynosi, tylko ziemię napływową i żwir, który tylko drogę zabagnia i zabłaca

Po kamień zaś do tej drogi trzeba jechać 20—25 km. i to dostaje się kamień miękki, piaskowiec, który w krótkim czasie niszczyje.

Komisja odwołuje się na to, że droga ta założona jest obok kolei Jasło-Rzeszów i przez to nie nadaje się do ukrajowienia. To prawda, nie mniej jednak droga ta jest bardzo uczęszczana i jeżeli już nie może być ukrajowioną, to proszę, aby Wysoki Sejm uchwalił przynajmniej 750/0 na konserwację tej drogi w budżet tegoroczny wstawić.

Co do drogi Rzeszów-Głogów-Kolbuszowa-Tarnobrzeg, w kierunku do Sandomierza, to sama komisja powiedziała, że jest to bardzo ważna arterya, długa w powiecie rzeszowskim na 29 km. a w powiecie kolbuszowskim aż 32.1 km. Powiat nasz posiada przeszło 860 km. dróg powiatowych i 900 obiektów, to też drogi nasze, mimo starań i wysiłków przez kochanego marszałka Stanisława Jędrzejowicza podejmowanych, nie mogą być doprowadzone do tego, by niemi można w należyty sposób przejeżdżać i komunikować się. My to sami odczuwamy i dlatego w przeszłym roku wójt i poważniejsi gospodarze zeszli się w gmachu rady powiatowej i sami dali podstawę do uchwały Rady powiatowej, przeznaczającej 20.00 kor. na inwestycje dróg gminnych. Ale to jest wszystko kropla w morzu wobec wielkiej sieci dróg naszych i dlatego odnośnie do tej drogi proszę, aby Wysoki Sejm poparł mój wniosek, by najwyższa władza autonomiczna, Wydział krajowy w jak najkrótszym czasie przystąpił do ukrajowienia tej drogi, tej jedynej drogi, która łączy powiat rzeszowski, kolbuszowski i tarnobrzęski.

Mam nadzieję; że Wysoki Sejm usłucha głosu nie mego, ale wyborców moich i pod tym względem przecie z jakąś pomocą nam przyjdzie.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Wiśniewski**. Jakkolwiek wchodzę w to położenie, że Rzeszów ma ciężkie warunki, ale z drugiej strony wiadomo, że w tych warunkach znajduje się większa część naszych powiatów. Stojąc więc na stanowisku komisji drogowej, t. j. równej sprawiedliwości dla wszystkich; nie mogę absolutnie zgodzić się z wnioskiem p. Szajera, a tem bardziej, że wstawienia 75% fundusz krajowy dla konserwacji dróg, znieśćby nie mógł.

Co się tyczy drugiego wniosku, mianowicie ukrajowienia drogi Rzeszów-Tarnobrzeg, to komisya właśnie proponuje zbadanie tej sprawy. Jest uchwała sejmowa, aby Wydział krajowy przedłożył Sejmowi do zatwierdzenia wykaz tych wszystkich dróg, których ukrajowienie uważa za potrzebne; jeżeli więc to przyjdzie w swoim czasie na porządek dzienny, to wtedy Sejm będzie się mógł i w tym względzie oświadczyć.

Marszałek. Kto popiera wniosek p. Szajera.

1. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby ukrajowienie drogi Rzeszów-Kolbuszowa-Tarnobrzeg wziął w najbliższym czasie pod rozważę;

2. a na drogę Rzeszów-Strzyżów-Jasło udzielił 75% subwencji. (Brak dostatecznej liczby).

Wniosek nie został dostatecznie poparty.

Przystępujemy do głosowania nad wnioskiem komisji. Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (Większość).

Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie Komisji górniczej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie spraw górniczych. (All. 342).

Sprawozdawca poseł **Wiśniewski** ma głos.

Sprawozdawca p. **Wiśniewski** (zaczyna czytać sprawozdanie).

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. **Wiśniewski** (czyta):

1. Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie spraw górniczych przyjmuje się do wiadomości.

2. Poleca się Wydziałowi krajowemu:

c) aby przedłożył Wysokiemu Sejmowi wnioski co do rozwinięcia krajowej stacji doświadczalnej dla produktów naftowych i poczywił starania u c. k. Rządu o uzyskanie dla niej charakteru instytucji publicznej i subwencji z funduszków rządowych;

b) przedłożył Wysokiemu Sejmowi wnioski co do popierania studyów i prób nad ulepszeniami przyrządów i narzędzi wiertniczych, w naszym kraju rozpowszechnionych.

3. i rezolucyę:

Ponawiając rezolucyę Wysokiego Sejmu krajowego z dnia 13-go lutego 1894 r. wzywa się c. k. Rząd, aby w najkrótszym czasie uzupełnił wykłady górnicze w c. k. Lwowskiej szkole politechnicznej urządzeniem V-go górniczo-hutniczego Wydziału.

4. Wzywa się c. k. Rząd, aby po ukończeniu dochodzeń o katastrofie w Borysławiu, wynik tych dochodzeń zakomunikował Wydziałowi krajowemu.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. ks. **Stojałowski**. Proszę o głos.

Marszałek. P. Ks. **Stojałowski** ma głos.

P. ks. **Stojałowski**. Są niektóre sprawy, które nie mają jakoś szczęścia w tej Izbie. Sprawy te są ważne bardzo dla przemysłu krajowego, ale nie chcę powiedzieć, że to wina Sejmu, że Sejm niechce tych spraw, załatwić; owszem może Sejm nawet chętnie zajęłby się temi sprawami, ale wobec traktowania takiego ze strony szanownego Rządu we Wiedniu, jakiego Sejm doznaje, nasz Sejm nigdy nie ma czasu zastanowić się należycie nad każdą taką sprawą, a sprawozdania przychodzą w ostatniej chwili, wtedy, kiedy każdy już myśli tylko o końcu sesji. Tak się dzieje że poseł, gdyby nawet był aniołem, nie mógłby sumiennie załatwiać swoich obowiązków poselskich. To trudno, poseł musiałby mieć albo 48 godzin czasu na dobę albo 2 głowy, a gdy to jest rzeczą niemożliwą, to sprawy ważne leżą niezatwione. N. p. o przemyśle tak ważnym, o przemyśle rybnym, już od dwóch lat nic nie słyszałem. Cicho i cicho.

Co do sprawy górnictwa naszego muszę przyznać się, że wprost się dziwię, jakto po macoszemu tę gałąź przemysłu traktujemy. Jeśli osoba jakaś prywatna nie poweźmie inicjatywy w tej sprawie, wówczas się wszystko kończy, bo ze strony kraju, nic zgoła, nic w tej sprawie się nie robi. Przypominam

sprawę kopalni w Grudnie. Kopalnia ta została zamknięta nie z winy właścicieli, był tam jakiś nieszczęśliwy wypadek, od tego czasu sprawa się wlecze, kopalnia jest zamknięta, a to nikogo nie obchodzi! A jak kraj troszczy się o to, najlapij dowodzi fakt, że do tego czasu nie tylko nie ma kolei w tem miejscu; już o tem nie mówię, ale nawet porządnej drogi dotychczas tam nie ma. W różnych częściach kraju, koło Wieliczki, koło Jawiszowic pokazują się pokłady węgla, ale nasze władze krajowe, wcale się tem nie interesują.

Komisya sama mówi w swem sprawozdaniu, że w naszym kraju jest taki zapas węgla, że węgiel ten mógłby w zupełności potrzeby kraju pokryć. Jeśli to komisji jest znane, dlaczego nie starają się, aby rzeczywiście węgiel ten był w kraju? Dalej powinna istnieć może jakaś szkoła górnicza, a ja tu nie mogę się doczytać, żeby taka szkoła istniała o ile znam zagłębie karwińskie i morawsko-ostrowskie, to wszyscy ci tzw. po niemiecku Heieramani i sztygarzy mają jakąśszkołę, a u nas gdyby chciał zostać kto sztygarem, nie ma szkoły żadnej i zawsze musi zostać prostym robotnikiem. Mamy wprawdzie dość sztygarów Czechów, których ja jako Słowianin cenię, ale przecież chciałbym aby ich u nas przy górnictwie mniej było.

Nie stawiam formalnego wniosk, ale proszę, aby przynajmniej P. sprawozdawca co do przyszłości udzielił nam jakiegoś wyjaśnienia w tej sprawie i aby Wydział krajowy jakoś więcej energicznie i nie tak po macoszemu sprawę tę traktował.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu.

P. Buynowski. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Buynowski.

P. Buynowski. Ponieważ P. ks. Stojałowski wspomniał tu o tem, że nie ma wcale drogi do Grudny i wskutek tego kopalnia przestała funkcjonować, muszę jako marszałek powiatu tego, sprawę tę wyjaśnić.

(P. ks. Stojałowski: Ja tego nie powiedziałem). Otóż droga taka do Grudny została wybudowaną i jest na ukończeniu. Kopalnia nie została zamknięta wskutek braku drogi, lecz spadkobiercy ks. Sanguszki dla powodów, których bliżej nie znam, nie prowadzą tej kopalni. A właściwie jeszcze za życia ks. Sanguszki kopalnię zamknięto Dlatego też Rada powiatowa dalej nie kontynuje tej budowy i prowadzi tymczasem inne budowy.

P. ks. Stojałowski. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. ks. Stojałowski.

P. ks. Stojałowski. Nie chciałem odpowiadać, ale ponieważ marszałek powiatu się broni, ja muszę także się bronić. Otóż kopalnia została zamknięta nie z powodu braku drogi — ja tego nie powiedziałem — ale z powodu pożaru, którego nie było czem gasić i nie wiem czy może jeszcze się tam pali czy nie. (Śmiechy). Ale byłem tam i powiem, wam (do p. Bujnowskiego) że źle bardzo budowaliście drogę tę. Przez tyle lat to się ciągnęło, a do tej chwili droga nie jest ukończona.

Marszałek. Czy żąda kto jeszcze głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, głos ma p. Sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Wiśniewski. Chcę tylko nadmienić, że co do przemysłu górniczego, rzecz u nas stoi tak, iż istnieje tylko jeden referent górniczy przy Wydziale krajowym, a tylko jeśli jakaś prywatna osoba interesowana się zgłosi i zażąda pomocy, wówczas referent ów udaje się na miejsce i przeprowadza przedwstępne badania.

(P. ks. Stojałowski. To bardzo źle).

Ale muszę podnieść, że dotychczas przynajmniej, zgłoszenia te wcale nie mogły być powodem do gruntowniejszego zajęcia się odnośnymi miejscowościami i skonstatowano, że odnośne żądania stron zgłaszających się, były ujemne i niezastugiwały na poszanowanie.

P. ks. Stojałowski wspomniał też o tem, że o rybach już w Sejmie od 2 lat nie mówiono. Właśnie wczoraj była na porządku dziennym taka sprawa, ale interesa tak się ułożyły, że nie mogłem być obecny. Sprawozdanie jednak jest gotowe i jak przyjdzie na porządek dzienny, to będzie traktowane.

Na razie obstaję jako sprawozdawca przy wnioskach komisji górniczej.

Marszałek. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Proszę p. Sprawozdawcę o odczytanie pierwszego wniosku.

Sprawozdawca p. Wiśniewski (czyta):

1. Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie spraw górniczych przyjmuje się do wiadomości.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie dalszego wniosku.

Sprawozdawca p. Wiśniewski (czyta):

2. Poleca się Wydziałowi krajowemu:

a) aby przedłożył Wysokiemu Sejmowi

wnioski co do rozwinięcia krajowej stacyi doświadczalnej dla produktów naftowych i poczynił starania u c. k. Rządu o uzyskanie dla niej charakteru instytucyi publicznej i subwencyi z funduszków rządowych.

b) przedłożył Wysokiemu Sejmowi wniosek co do popierania studyów i prób nad ulepszeniami przyrządów i narzędzi wiertniczych w naszym kraju rozpowszechnionych.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu. (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Proszę odczytać następny wniosek.

Sprawozdawca p. **Wiśniewski** (czyta):

Ponawiając rezolucyę Wysokiego Sejmu krajowego z dnia 13 lutego 1894 r. Wzywa się c. k. Rząd, aby w najkrótszym czasie uzupełnił wykłady górnicze w c. k. lwowskiej szkole politechnicznej urządzeniem V. górniczo-hutniczego Wydziału.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tę rezolucyę, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Proszę odczytać ostatni punkt.

Sprawozdawca p. **Wiśniewski** (czyta):

4. Wzywa się c. k. Rząd, aby po ukończeniu dochodzeń o katastrofie w Borysławiu wynik tych dochodzeń, zakomunikował Wydziałowi krajowemu.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje tę rezolucyę, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Przystępujemy do sprawozdania Komisji prawniczej o wniosku p. Stapińskiego w przedmiocie należnego gminom dodatku gminnego od podatku dochodowego za wykonywanie prawa propinacyi od roku 1893 do roku 1897. (All. 334). [313]

Sprawozdawca p. **Korol** ma głos.

Sprawozdawca p. **Korol** (zaczyna czytać sprawozdanie).

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. **Korol** (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby za pośrednictwem i przy czynnym współdziałaniu Wydziałów powiatowych sprawdził, którym gminom i w jakiej wysokości należy się zaległy dodatek gminy od podatku dochodowego za wykonywanie prawa propinacyi od roku 1893 do roku 1897 i aby nie wyczekując podań od gmin, wyjednał u c. k. Dyrekcyi galic. funduszu propinacyjnego wyplatę tychże na ręce Wydziałów powiatowych.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. **Stapiński**. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. **Stapiński**.

P. **Stapiński**. Wysoki Sejmie! Do przedstawionych wniosków komisji administracyjnej pozwolę sobie uczynić dodatek tej treści: „Zarazem poleca się Wydziałowi krajowemu, aby o wyniku akcji przedłożył Sejmowi w r. 1904 sprawozdanie“. Nie mamy bowiem żadnej innej kontroli ponadto, co nam Sejm przedłożył. Sama dyrekcyja propinacyjna broni się przed wglądem osób prywatnych. Innej drogi nie mamy, jak tylko tę, żeby Wydział krajowy zdał sprawę.

Co do prasy, to także wiadomo, że niema możności skontrolowania. Znaną jest rzeczą, że niektórzy redaktorowie, specjalnie pan redaktor „Gazety Narodowej“ Vogel, uczestniczył w tym interesie między dyrekcyją propinacyjną a królami propinacyjnymi. Ponieważ niema możności, ażeby się w inny sposób o tem dowiedzieć, jak tylko przez sprawozdanie Wydziału krajowego, dlatego proszę o przyjęcie mego wniosku: „Zarazem poleca się Wydziałowi krajowemu, aby o wyniku tej akcji przedłożył Sejmowi w r. 1904 sprawozdanie“.

P. **Buynowski**. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. **Buynowski**.

P. **Buynowski**. Wysoka Izbo! Nie wiem, jaki był wniosek p. Stapińskiego i wcale nie myślę umniejszyć jego zasług, ośmielam się jednak zwrócić uwagę Wysokiej Izby na to, że wyszedł reskrypt Wydziału krajowego z 5. lutego 1902 l. 10.455 do Wydziałów powiatowych, ażeby się postarały bez dalszych podań do dyrekcyi propinacyjnej wyplacić gminom fundusze, o które chodzi. W rzeczywistości wyplacono wszystkim gminom zaległe dodatki od r. 1893 do r. 1897 bez żadnego potrącenia.

P. Stojałowski. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. ks. Stojałowski.

P. ks. Stojałowski. Wysoka Izbo!

O tym okólniku, wydanym do Rad powiatowych wiem dokładnie, że rady powiatowe tem się zajęły. Muszę podnieść, że wedle twierdzenia włościan, rady powiatowe mniej korzystnie tę sprawę załatwiły, aniżeli to obiecywał ten adwokat.

Byłbym bardzo wdzięcznym komuś, ktoby sprawę tę wyjaśnił, po czyjej stronie jest racya? Byłoby to pożądanem, wiedzieć, w jaki sposób rady powiatowe sprawę tę załatwiają.

P. Buynowski. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Buynowski.

P. Buynowski. Wysoki Sejmie! Zostałem przez p. Stojałowskiego sprowokowany do odpowiedzi. Rzecz jest bardzo prosta. Zrobiłem szemat podatków, jakie gminy opłacają, a wedle opłacanych dodatków kazałem Wydziałowi powiatowemu zrobić obliczenie, jakie każda gmina ma dostać wynagrodzenie i obliczenie to posłałem do dyrekcyi funduszów propinacyjnych. Dyrekcyja funduszów propinacyjnych zrobiła swoje obliczenie, które się zresztą zupełnie zgadzało z mojem obliczeniem, odsyłała wprost asynagacy do Wydziałów powiatowych i cała suma została każdej gminie wypłaconą. Ponieważ to wynagrodzenie nie mogło być uważane za dochód, poradziłem gminom, ażeby to wynagrodzenie ulokowały, jako majątek zarodowy.

P. Szwed. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Szwed.

P. Szwed. Wysoka Izbo! Dyrekcyja funduszów propinacyjnych nie zupełnie legalnie postąpiła. Tak n. p. w żywieckim powiecie, chociaż na gruncie dworskim karczma się znajdowała, dyrekcyja funduszów propinacyjnych wynagrodzenia nie płaciła, ponieważ to był obszar dworski. I tak do dziś dnia są wypadki takie w kilku miejscowościach, którym dyrekcyja propinacyjna zaległych dodatków od r. 1893 do r. 1897 płacić nie chce.

P. Kraiński. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Kraiński.

P. Wincenty Kraiński. Wysoki Sejmie! Jak to pan prezes Rady powiatowej pilzeńskiej przytoczył, poszły odnośne wykazy do dyrekcyi funduszu propinacyjnego.

Pieniądze nadeszły na ręce Wydziałów powiatowych, które czuwały potem nad odpowiednią lokacyą tych funduszów.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Rozprawa ogólna zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Korol. Wysoki Sejmie! Ja z mego stanowiska, jako sprawozdawca, nie mam prawa oświadczyć się ani za, ani przeciw wnioskowi, postawionemu dodatkowo przez p. Stapińskiego, osobiście jednak nic nie mam do zarzucenia temu wnioskowi.

Gdy przeciw wnioskowi, postawionemu przez komisję administracyjną nikt nie występuje, dlatego ja, z mego stanowiska nie mam nic do powiedzenia i proszę o przyjęcie wniosków.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Kto przyjmuje dodatkowy wniosek p. Stapińskiego — opiewający: „Zarazem poleca się Wydziałowi krajowemu, aby o wyniku tej akcji przedłożył Sejmowi w r. 1904 sprawozdanie“ — zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie Komisji prawniczej o wniosku p. Stapińskiego w sprawie wprowadzenia języka polskiego jako urzędowego w służbie wewnętrznej i korespondencyi wszystkich urzędów galicyjskich. (All. 344).

Sprawozdawca p. Jahl ma głos.

Sprawozdawca p. Jahl (zaczynaczytać sprawozdanie).

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca p. Jahl (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem wzywa ponownie c. k. Rząd, aby po myśli Najwyższego postanowienia z d. 4. czerwca 1869 i rozporządzenia całego Ministerstwa z d. 5. czerwca 1869 wprowadził corychlej język polski jako urzędowy w służbie wewnętrznej i w znoszeniu się z innemi władzami w kraju do wszystkich c. k. urzędów i władz rządowych Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. ks. Krakowskiem, podległych Ministerstwom: spraw wewnętrznych, wyznań i oświaty, sprawiedliwości, skarbu, handlu, rolnictwa i obrony krajowej

w granicach Najwyższem postanowieniem z dnia 4. czerwca 1869 wskazanych.

Wnioskiem tym załatwioną zostaje petycja Wydziału powiatowego w Tarnobrzegu z d. 21. czerwca 1902 l. 567 w tej samej sprawie i w tym samym duchu do Wysokiego Sejmu wniesiona.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Skołyśzewski. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Skołyśzewski.

P. Skołyśzewski. Wysoki Sejmie! Jest to poprostu rzeczą zawstydzającą, że sprawa tak ważna, tak powolnym idzie krokiem, sprawa, która była już tylekroć razy w tej Wysokiej Izbie omawiana. O ile mnie wiadomo, sprawa ta na każdej sesji sejmowej pozostaje wniesioną i prawie na każdej sesji sejmowej pan sprawozdawca jeden i drugi, przychodzą z podobnym wnioskiem a stan, jaki trwał, tak trwa a niemczyzna jak grasowała, tak i obecnie grasuje.

Ale jeżeli stan ten jest przykrym i nieznośnym w niektórych dykasteryach służby rządowej to chyba najniezaośniejszym no wprost upokarzającym jest on w dykasteryach podlegających ministerstwu rolnictwa, mianowicie w obu Dyrekcyach domen i lasów.

W obu tych dyrekcyach biura urzędzeń lasów, a więc biura, które mają stanowić o przyszłości leśnictwa stojącego pod opieką rządu, stanowiącego część dawnych lasów i dóbr stołowych, są obsadzone wyłącznie siłami niemieckimi, urzęduje się tam wyłącznie po niemiecku. Pierwej skarżono się na brak sił krajowych, dziś gdy ich jest już tyle, że poza krajem muszą szukać zajęcia, nikt już takiego faktu usprawiedlić nie potrafi.

Jest wprost nie do uwierzenia, że nasze Koło polskie, które ma a raczej miało — bo to już należy do przeszłości — tyle rozległych wpływów, nie postarało się o to, by raz już koniec położyć tym nieznośnym stosunkom.

Przecież w tym wypadku byłoby to nie trudne nawet do przeprowadzenia. Albowiem wbrew rozporządzeniom ministerjalnym, które wymagają ludzi z akademickim wykształceniem, trzyma się w tych biurach siły o średnim tylko wykształceniu. Byłoby więc nietrudnem w czasie wakansów postarać się o przesunięcie tych sił i zastąpienie ich naszymi.

Dlaczego nasz chłop mający interes do zarządcy dóbr kameralnych n. p. w Niepołomicach, musi sobie język łamać niemczyzną?

Dlaczego służba w Dyrekcyi domen i lasów musi być prowadzoną w języku niemieckim? A nawet jeden lub drugi pan taki znajduje na tyle odwagi, że zwraca pismo dlatego, iż po polsku nie rozumie!

Jest to wprost zawstydzającą rzeczą, że my to wszystko znosimy! Powinniśmy raz już przecież tę niemczyznę z pośród nas wykoźnić.

A nie dość na tem, że wszystkie druki, które ministerstwo rolnictwa do kraju przysyła, są niemieckie, ale cała wogóle korespondencya Dyrekcyi domen prowadzoną jest w języku niemieckim.

Stosunki w górnictwie — chwała Bogu — lepiej się przedstawiają, aniżeli w leśnictwie; tam kontyngent urzędników niemieckich już znacznie spaść, ale i tam grasuje jeszcze niemczyzna w niemożliwy sposób.

Mojem zdaniem i zdaniem moich przyjaciół politycznych, ta sprawa będzie tak długo pokutowała w obradach Sejmu, dopóki nasza delegacya w Wiedniu nie zdobędzie się na odpowiednią energię, dopóki zadowolniać się będzie tylko platonicznymi zapewnieniami ministrów, a nie postara się o to, by słuszne żądania kraju z całą forsą przeprowadzić. (Oklaski).

P. Oleśnicki. Proszu o hołos.

Marszałek. Głos ma p. Oleśnicki.

P. Oleśnicki. Na poriadku dnewnym stoit sprawa jazyka uriadowoho w uriadach włastej w Hałyczyni. Wnesenie, jakie w tim napriami stawlaje komisja, se je łysze dalssa konsekwencya stanu prawnoho, jakij do teper panuje w kraju. Wnesenie maje na cili wyperty jazyk nimeckij w tych uriadach i dykasterjach naszoho kraju, w kotorych win dosy panuje. Protyw seho my z naszoho stanowska nyczo ne majemo. Jazyk nimeckij w jakoj bud' formi u nas, i w jakim bud uriadu pojavlaje sia, ne jest ani myłyj ani požadannyj i se imieniem ruskich posłiw konstatuju. (Brawa).

Odnak koły chodyt o jazyk uriadowyj w uriadach i dykasterjach włastej hałyckich, to ne możemo ustupyty z toho stanowska, na jakim wid samoho poczatku w kwestji jazyka uriadowoho w Hałyczyni stojała oboro-na praw naszoho jazyka ruskoho.

Ne tut czas i mistce rozwoodyty ciłu historju wid poczatku autonomii naszoho kraju szczo do jazyka uriadowoho w uriadowaniu włastej hałyckich. Tota sprawa perechodyła w kraju naszym najrozmaitszyi fazy. Zhadaju łyszeń na czasy toti, koły wice-marszałkom Sojmu buw pokijnyj Julian Ła-

wrowskij, i łyszeń na zmahania tohdisznych ruskich posliw, na stremlinia grupy posliw, na czeli ktoroj Ławrowskij stojaw, na pakta jakii meży nim, a bilisztju sojmowoju sia układały, na usyłowania, kotri w sprawie jazyka uradowoho mały mistce. Stanowysko na kotrim biliszt' sojmowa suprotyw jazyka ruskoho stojola, prawa i prywilegia, jaki tohdiszna biliszt' sojmowa ruskomu jazykowy hotowa buła przyznaty — sut soprotyw nynisznoho stanu, stanu faktycznoho, utrewałeno ho piznijszymy rozporządzeniami i praktykoju dykasteryj uriadnych krajowych, i ony nyńka mohłyb wydawatys jako koncesji, jako szczo naszczoby my rukamy i nohamy pysatys byśmo mohły.

Nyni na osnowi stremlinia do zaprowadzenia jazyka polskoho, jako uradowoho, nastupyw stan znaczo uposlidzenia jazyka ruskoho i jeho praw.

Pisla zakona derżawnoho z r. 1867 normujuczoho prawa jazyka uradowoho w Hałyczyni, jazyk ruskij oderżaw toto uprawnienie, szczo maw buty uważanyj jako jazyk krajowyj, szczo wsi własty krajowyji buły obowiazani na ruski podania w ruskim jazyci widpowidaty, a tim samym utrewałeno obowiazok, szczo wsi uriadnyki wsich włastej derżawnych toho jazyka swidomi buły i kwalifikaciju z toho jazyka maty sut obowiazani. Toj stan prawnyj — ne zadowoluwaie naszich oprawdanych domahań i prawnych aspiracyj, ne zadowoluje toho naszoho neustupajemoho stanowyska, na kotrim stały poperednyki naszyi, szczo uważajemo jako riez sprawedlywu, riwnoriadnist jazyka ruskoho, jako uradowoho w kraju. Odnak i toj stan minimalnyj, kotryj maw nam zagwarantowaty minimalni prawa jazykowi w uriadach je dosy tilko na paperi. W praktyci riez je taka, szczo nyńka nawit toti uriady, kotri uważajut na kożdym jenzym poli swoim obowiazkom stojaty na storoży prawa i spowniaty ustawy w ciłoj tocznocy i tisloty — tam, o skilko ony garantujut minimalni prawa jazykowi, uważajut sobi jako riez postojmoju, ne pidlahaty żadnomu obowiazkowy i prawa jazyka ruskoho doptaty. Nyńka koždyj uriadnyk w wsich dykasteryjach uriadnych krajowych, tak riadowych jak autonomicznych maje w kwalifikacyjnoj tabeli, szczo howority i pysaty po rusku umije, a faktyczno jazyka toho ne umije, ani ne używaje, ani używaty ne chce.

Wsi z nas, ktorji majut z uriadowaniem stycznist, znajut z doświdu, szczo za ruskoju bukwoju treba ne raz ity do najw. Trybunału, szczo treba boroty sia — ne o prawo, — tilko o wykonanie toho prawa i szczo nyńka toj, kotryj chce korystaty

tilko z toho minimalnoho prawa, jakie zakon przyznaw, narażaje sia na nekorystne polahodzenie sprawy in merito a na koždyj sposib na nepryjemnocy i szykany, kotri na dowhyj czas możut ne odnoho widtiahnuty wid toho, aby win na poły praw jazykowych dijestno swoich uprawnien na pidstawy pozytywnoj domahaw sia.

Jak ja skazaw, moi Panowe! my naszych praw jazykowych na toczci jazyka uradowoho w tim kraju nykoły sia ne zreczemo. Ale nymi, koły z odnoj storony sej Pałaty postawlene zistało wnesenie na toto, szczo by prawa istnujuczci na koryst' polskoho jazyka rozszyryty, to my ne stawljajemo pozytywno ho wnesenia w tim napriami, łysze to stanowysko naznaczyty i utrewałyty musymo. My ne jeśmo za jazykom nimeckim, nimczyuy ne chcemo w naszym kraju — ale ruskoho jazyka i praw tych, kotri jazyk ruskij maje, boronyty budemo, i za tymy prawamy na kożdoj toczci żytia politycznoho i publicznoho stoimo i postojmo.

Dlatoho Wys. Pałato! jesły my uznajemo wnesenie, — to rozumije sia, z zachowaniem wsich tych praw, jakii w myśl nyńka istnujucznych zakonow i rozporządzeń ruskomu jazykowy w uriadach sut przyznani i łysze z tim zastereżeniem toje wnesenie rozumijemo. I nechaj uriady, kotri po mysły uchwałyty sia majuczocy uchwały sojmowoj i zakona w polskim jazyci uradowaty budut, w interesie suspilnoj harmonii ne ważut sia naruszaty praw jazyka ruskoho. My stojaty budemo neustraszeno i nepokolebymo na storoży tych uprawlen, a dumaju, szczo harmonia w kraju w dobryj sposib zdijstwujet sia, jesły uprawlenia naszi w dijestwitelnocy poszanowani budut.

Z tymy restrykcjami uważaw ja za widpowidne promowity pry toj pozycji, kotora stoit na poriadku dnewnym. (Brawa i okłaski z ław ruskich).

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Rozprawa zamknięta p. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Jahl. Nie jestem obowiazany do polemizowania z p. Skołyszewskim ani z wywodami p. Oleśnickiego, który właściwie żadnego wnioska nie postawił i wniósł tylko deklaracyę, która nie stoi w związku z tematem rozprawy.

Wniosek p. Stapińskiego żąda tylko wykonania rozporządzenia już istniejącego od 1869 i komisya uważała za stosowne ten wniosek poprzeć.

Diatego ograniczan się na prośbie, aby Sejm raczył ten wniosek komisji przyjąć.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania, kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji administracyjnej o administracji krajowych funduszów koszarowych za czas od 1. stycznia do 30. listopada 1901. (All. 345).

Sprawozdawca poseł Jahl ma głos.

Sprawozdawca p. Jahl (zaczyna czytać sprawozdanie).

Sekretarz? ks. **Lubomirski.** Wnoszę uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosków.

Sprawozdawca p. Jahl (czyta).

I. Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem krakowskiem przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o administracji krajowych funduszów koszarowych za czas od 1. stycznia 1901 do 30 listopada 1901.

II. Sejm wzywa Rząd o zasilenie krajowego funduszu pożyczkowego dla gmin i osób prywatnych na budowę koszar dla c. wojska ze skarbu państwowego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania.

Proszę odczytać wniosek I.

Sprawozdawca p. Jahl (czyta).

I. Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o administracji krajowych funduszów koszarowych za czas od 1. stycznia 1901 do 30. listopada 1901.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Jahl (czyta).

II. Sejm wzywa Rząd o zasilenie krajowego funduszu pożyczkowego dla gmin i osób prywatnych na budowę koszar dla c. k. wojska ze skarbu państwowego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie

żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie Komisji administracyjnej o wniosku p. Garapicha w przedmiocie dostaw dla armii i rozmaitych ulg dla ludności w celu złagodzenia ciężarów powinności wojskowej. (All. 346).

Sprawozdawca poseł Jahl ma głos.

Sprawozdawca p. Jahl (zaczyna czytać sprawozdanie).

Sekretarz p. ks **Lubomirski.** Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. Jahl (czyta):

Wzywa się c. k. Rząd:

1. Ażeby wszystkie ulgi poczynione na rzecz rolników węgierskich przy dostawach zboża i ziemiopłodów dla c. i k. armii i obrony krajowej zaprowadził w Austrii, a szczególnie w Galicyi;

2. ażeby bezpośrednio ustawy w drobnych ilościach zaprowadził nie tylko jak dotychczas przy zakupie zboża, ale także przy zakupie wszystkich innych ziemiopłodów, a mianowicie siana, słomy, drzewa, mleka, masła i t.;

3. ażeby procent dostaw przemysłowych przez c. k. armię i obronę krajową w wysokości 25⁰/₀ drobnym przemysłowcom przyznany do 50⁰/₀ podwyższył i drobnych przemysłowców z Galicyi, a w szczególności przemysł domowy przy dostawach domowych we wydatniejszej mierze uwzględnił;

4. ażeby żołnierzom należącym do ludności rolniczej, regularnie udzielał urlopów podczas żniw;

5. ażeby rezerwistów podczas żniw do służby nie powoływał;

6. ażeby przepisy zabraniające odbywania manewrów i ćwiczeń wojskowych podczas żniw i innych naglących robót polnych władze wojskowe w porozumieniu z c. k. Namiestnictwem ściśle wykonywały;

7. ażeby szkody zrządzone w czasie manewrów i ćwiczeń wojskowych w rejonach fortecznych sprawiedliwie wynagradzano;

8. ażeby c. k. Rząd przedłożył ciałom prawodawczym oparty na postępowaniu ustnem i jawnem, oraz na zasadzie oskarżenia i obrony projekt procedury karnej dla c. i k. armii;

9. ażeby c. k. Rząd albo postarał się o uchylene przepisów ograniczających własność przez przymusowe wystawienie rewersów demolacyjnych w rejonach fortecznych, albo też za rzezzone z ustawą cywilną i ustawami zasadniczemi państwowemi sprzeczne ograniczenia własności, należyście wynagrodzić.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Szajer. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Szajer.

P. Szajer Ponieważ należę do komisji wojskowej w parlamencie, więc mogę tu powiedzieć, że prawie wszyscy posłowie agrarzyści dopominają się bardzo, aby wojsko swoje potrzeby załatwiało wprost u producentów. Dlatego też wniosek postawiony w tym Sejmie przez p. Gerapicha jest bardzo pożądanym. Liweranci bowiem ogromne sumy chowają do kieszeni, sumy które my przez podatki opłacamy. Wojsko też ma w swoich szeregach podostatkiem przemysłowców i wypadałoby, aby rząd nasz krajowy energicznie o to się upomniał, aby wojsko to od producentów kupowało.

W r. 1902 wyszedł okólnik namiestnictwa do władz politycznych, że wojsko za pośrednictwem tzw. Verpfleget-Magazine ma nabywać od producentów zboże, jako to: doborowe żyto, pszenicę i owies. Ale gminy wszystkie o tem nie wiedzą i mimo, że wielu gospodarzy mogłoby z tego korzystać, okólnik ten nie został dostatecznie ogłoszony.

Że o wiele korzystniej jest sprzedać zboże wprost komisji wojskowej, niż żydowi liwerantowi, przykład mam na sobie. W roku zeszłym żyd dawał mi ostatnią cenę za korzec metryczny żyta 6. zł. 45 ct. a w Verpfleget-Magazine osiągnąłem przeciętną cenę targu między Czerniowcami a Wiedniem 7 zł. 35 ct. Mógłby to potwierdzić JE. Adam Jędrzejowicz, dziedzic Staromieścia, który w tym samym dniu sprzedał 400 korcy żyta.

Żydzi wiedzą o tem bardzo dobrze, dlatego jeżeli który z gospodarzy udaje się do Verpfleget-Magazin, aby sprzedać zboże, to różnymi sztukami starają się go odciągnąć a nawet wpłynąć na dotyczącego urzędnika wojskowego, aby dawał cenę jak najniższą i rzeczywiście zawsze jest tajemnicą tego urzędnika, ile może ofiarować za zboże. I trzeba się z nim jak z żydem targować i tak robiłem zawsze i dlatego rzeczywiście

otrzymywałem ceny stosunkowo dobre. Więc należałoby postarać się, aby wojsko wprost podawało jaka jest najwyższa cena.

Nadto należy się starać, aby armia i to co zużyje, t. j. stare chomonta, rzemienie i siodła, które żydzi na wagę kupują i potem drogo sprzedają, by nam wprost sprzedawała, poprzednio o tem przez komendę uzupełniającą uwiadomiwszy.

Podobnie się ma z mundurami. Ile każda wieś dostarcza żołnierzy, tyle powinna mieć prawo nabyć mundurów przez licytację. Jest wprawdzie tendencya nie chodzić w mundurach, ale nasza sukmana jest śliczna lecz tylko na paradę, na chrzciny, wesele, a do gnoju, ziemię kopać, to najlepsze jeszcze te znoszone mundury, bo tanie i mocne. **(Wesołość).**

Możemy konserwować nasz strój narodowy i przy nim stać, ale tanie mundury przyniosłyby ulgę biedniejszej ludności. Wszak żydzi je kupują a nikt nie widział żyda w siwej czapce i czerwonych portkach. **(Wesołość).**

Kiedy takie żądanie postawiłem w komisji wojskowej, to JE. minister Welsersheim powiedział, że to niemożliwe, bo ludzie obsługujący wojskowe magazyny, mogliby mundury sprzedawać i niemożliwaby była kontrola. Dziś, gdy żandarm zobaczy na chłopie mundur, to mu go zabiera. Przecież chłop munduru nie ukradł, tylko kupił od żyda. Ale kowal zawinił, ślusarza powiesili.

Przed 2 laty urząd wojskowy w Przemysłu sprzedał 2.000 chomontów, silnych z klejstrami. Po jakiej cenie, nie wiem, ale żydzi na jarmarku sprzedawali je po 3 do 4 K. i kolosalnie na tem zarobili.

Otóż jeżeli płacimy podatki, jeżeli chętnie idziemy służyć do wojska, jeżeli dlań wszystko robimy, jeżeli podwyższamy rekruta o 23.000, jeżeli dajemy na haubice 42 milionów odrazu, to niech wojsko nie toleruje żydów ale nam, którzy tę armię tworzymy, odstępować choć to, czego nie potrzebuje, po cenach, za które żydom daje.

Żądamy także, aby starych mundurów nie sprzedawano żydom, lecz aby urlopnikom, którzy nie mają w czem wrócić do domu, dawano przynajmniej konieczną odzież.

Tamtego roku widziałem jak urlopnicy kawaleryi, wracający z manewrów, prawie nago wracali i mimo zima, nie mieli czem się okryć. Mieli na sobie tylko dwie koszule i, za pozwoleniem, dwie pary kalesonów. Jeżeli mamy dla rządu ogromne miliony na haubice, to niech armia przynajmniej zaopatrzy naszych biednych żołnierzy w jaki taki

ubiór, aby mieli przez pierwsze 3 albo 4 tygodnie w czem wyjść i zarobić sobie na parę butów. Widziałem zeszłego roku jak urlopnicy nie mieli nawet czapki, aby głowę okryć i musieli włożyć chustkę na cztery różki związaną i wyglądali jak kłowny.

Kiedyśmy się domagali od rządu, aby urlopnikom dano przynajmniej jakie stare ubranie, powiedział jeden z posłów socjalistycznych, że my za stare portki chcemy zaprzedać rekrutów.

On pod tym względem miał trochę słuszności, ale cóż, kiedy monarchia nasza tego wymaga i dlategośmy rekruta uchwalili, ale możemy się domagać, aby władza wojskowa także coś i dla naszych żołnierzy zrobiła.

Dlatego popieram wniosek p. Garapicha i sprawozdanie komisji, a nadto żądam, aby wojskowość zakupywała wszystko wprost u włościan producentów, a nie u Żydów pośredników.

Oprócz wniosków komisji, które przyjmuję, stawiam jeszcze dodatkowy wniosek, ażeby wszystkie stare i już zużyte przez wojskowość przedmioty, jako to: wozy, mundury, chomąty, rzemienie i wogóle wszystkie rzeczy, których wojskowość już nie potrzebuje, sprzedawano wprost włościanom, rolnikom.

Wniosek mój opiewa: „10. Wzywa się rząd, aby wszystkie stare sprzęty i mundury wojskowe z wolnej ręki włościanom sprzedawał“.

Marszałek. Podam ten wniosek dodatkowy p. Szajera do poparcia. Kto ten wniosek popiera, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Ponieważ nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Jahl. Przyjmuję wniosek p. Szajera i zrzekam się głosu.

Marszałek. Wobec tego przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. Jahl (czyta):

1. Wzywa się c. k. Rząd: 1. ażeby wszystkie ulgi poczynione na rzecz rolników węgierskich przy dostawach zboża i ziemiopłodów dla c. i k. armii i obrony krajowej zaprowadził w Austrii, a poszczególnie w Galicyi.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Jahl (czyta):

2. ażeby bezpośrednio dostawy w drobnych ilościach zaprowadził nie tylko jak dotychczas przy zakupnie zboża, ale także przy zakupnie wszystkich innych ziemiopłodów, a mianowicie siana, słomy, drzewa, mleka, masła i t. d.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Jahl (czyta): 3. ażeby procent dostaw przemysłowych przez c. i k. armię i obronę krajową w wysokości 25% drobnym przemysłowcom przyznany, do 50% podwyższony i drobnych przemysłowców z Galicyi, a w szczególności przemysł domowy przy dostawach domowych we wydatniejszej mierze uwzględniany;

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Jahl (czyta): 4. ażeby żołnierzom należącym do ludności rolniczej regularnie udzielał urlopów podczas żniw;

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Jahl (czyta):

5. ażeby rezerwistów podczas żniw do służby nie powoływał.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Jahl (czyta):

6. ażeby przepisy zabraniające odbywania manewrów i ćwiczeń wojskowych podczas żniw i innych naglących robot polnych władze wojskowe w porozumieniu z c. k. Namiestnictwem ściśle wykonywały.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Jahl (czyta):

7. ażeby szkody zrządzone w czasie manewrów i ćwiczeń wojskowych w rejonach fortecznych sprawiedliwie wynaradzano.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Jahl (czyta):

8. ażeby c. k. Rząd przedłożył ciałom prawodawczym oparty na postępowaniu ustnem i jawnem, oraz na zasadzie oskarżenia i obrony projekt procedury karnej dla c. k. armii.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Jahl (czyta):

9. ażeby c. k. Rząd albo postarał się o uchylenie przepisów ograniczających własność przez przymusowe wystawienie rewersów demolacyjnych w rejonach fortecznych, albo też za rzeczony z ustawą cywilną i ustawami zasadniczymi państwowymi sprzeczne ograniczenia własności, należycie wynagrodzić.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść, (Większość) Jest przyjęty.

Jest jeszcze wniosek dodatkowy p. Szajara, przyjęty przez sprawozdawcę, który opiewa: 10. Wzywa się Rząd, aby wszystkie stare sprzęty i mundury wojskowe z wolnej ręki włościanom sprzedawał.

Kto ten dodatkowy wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następny punkt porządku dziennego, a mianowicie; Sprawozdanie komisji sanitarnej o wniosku p. rektora Rydygiera w sprawie budowy budynków, potrzebnych dla pomieszczenia klinik Wydziału lekarskiego Uniwersytetu Lwowskiego, na życzenie sprawozdawcy p. Marsa usuwam z porządku dziennego, gdyż komisya chce ponownie nad tą sprawą się zastanowić. Przystępujemy więc do ostatniego punktu porządku dziennego.

Sprawozdanie komisji szkolnej z petycji gminy m. Przeworska o odpisanie zale-

głych prestacyj szkolnych na płace nauczycieli i obniżenie tych prestacyj.

W zastępstwie nieobecnego p. Kramarczyka głos ma przewodniczący komisji szkolnej p. Czartoryski.

Sprawozdawca p. Czartoryski (czyta)

Sprawozdanie

komisji szkolnej z petycji gminy miasta Przeworska o odpisanie zaległych prestacyj szkolnych na płace nauczycieli i obniżenie tejez prestacyj.

Wysoki Sejmie!

Gmina miasta Przeworska wniosła prośbę do Wysokiego Sejmu o odpisanie zaległych prestacyj szkolnych począwszy od 1. stycznia 1895 a zarazem o obniżenie tychże na przyszłość, motywując swą prośbę, iż mocą reskryptu c. k. Rady szkolnej krajowej we Lwowie z dnia 20. kwietnia 1900 l. 7763 nałożono na nią obowiązek opłacania z tytułu majątku zakładowego na płace nauczycieli rocznie po 1200 kor., gdy tymczasem gmina ta z tytułu dawniejszego zobowiązania już opłaca na ten sam cel kwotę 2400 koron rocznie, która to suma przewyższa z ustawy należną od gminy 6% prestacyę roczną o kwotę 1742 kor.;

dalej, że gmina miasta Przeworska jest przeciążona wydatkami na budowę szkoły pięcioklasowej w wysokości 11000 koron, a nadto na inwestycje miasta zaciągnięto pożyczkę w kwocie 90.000 koron.

Ponieważ jednak sprawa ta nie jest dość jasną co do wysokości zakładowego majątku gminy Przeworska, a z drugiej strony owe pierwotne zobowiązania dobrowolne na płace nauczycieli, które przewyższa roczny 6% obowiązek opłacania od podatków stałych o kwotę 1742 koron, przemawia przeciw dalszemu obciążeniu tej gminy, — dlatego komisya szkolna wnosi:

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Petycyę gminy miasta Przeworska odstępuje się Wydziałowi krajowemu w porozumieniu z c. k. Radą szkolną krajową do zbadania i możliwego uwzględnienia.

Przewodniczący:
Czartoryski w. r.

Sprawozdawca:
Kramarczyk w. r.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, komisji, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Porządek dzienny został wyczerpany. Jak Panom wiadomo w poniedziałek jest święto ruskie, wskutek tego na poniedziałek Panów zaprosić nie mogę. Od wtorku, jak wiadomo do 28. ma odbywać posiedzenia Rada państwa, wskutek tego, mimo życzenia wielu Panów, nie mogę na żaden z tych dni zaprosić Panów na posiedzenie. Na 29. września przypada uroczystość św. Michała, wskutek tego następne posiedzenie odbędzie się dnia 30 września we środę o godzinie 10 rano.

Mam jednak obowiązek zwrócić uwagę Panów, że materiały, którym dotąd rozporządzałem, jest już wyczerpany, i że na następne posiedzenie, jeżeli się zbierzemy, materiały gotowego nie ma.

Wskutek tego, choć wiem, że to może nie odpowiada intencji i życzeniu wszystkich Panów, mam obowiązek mimo to zwrócić się do Panów przewodniczących komisji, aby w porze, którą uznają za stosowną, w ciągu przerwy do następnego posiedzenia, komisje na narady zwołali i materiały do obrad przygotowali. W przeciwnym bowiem razie nie będzie moją winą, że kiedy się znowu zjedziemy, nie będzie materiały do obrad. Sądzę jednak, że komisje dostarczą nam materiały na posiedzenia następne.

Następne posiedzenie zatem 30 września o godzinie 10 rano. Porządek dzienny polecę rozesłać Panom do domów, komisje proszę jednak, raz jeszcze postarać się o to, abyśmy mieli dość materiały do tego porządku dziennego.

Obecne posiedzenie zamykam.

(Koniec posiedzenia o godz. 4. min. 15 wieczorem.)